

Centrum Edukacji Liderów



Materiały szkoleniowe - CEL 3.4

Redakcja: Dr Wojciech Kowalewski, Daniel Trusiewicz

Kościół Chrześcijan Baptystów

Listopad 2014

Spis treści:	strona
Daniel Trusiewicz – <i>Program doskonalenia przywództwa KChB</i>	2
Daniel Trusiewicz – <i>Fundamentalizm</i>	3
Wojciech Kowalewski – <i>Pokonaj swojego olbrzyma</i>	6
Mateusz Wichary – <i>Chrześcijanin a społeczeństwo</i>	10
Włodzimierz Tasak - <i>Kościół a świat</i>	27
Magdalena Czerwińska – <i>Kobiety wpływu</i>	48
Magdalena i Wiesław Grabowscy – <i>Propedeutyka małżeństwa</i>	52
Daniel Trusiewicz – <i>Jego ranami zostaliście uleczeni</i>	54
Richard Blake – <i>Walka duchowa</i>	57
Stephanie Blake – <i>Błogosławione uczniostwo</i>	78
Regulamin CEL	94
Plan zajęć	95
Notatki	96

CEL III - DOSKONALENIE PRZYWÓDZTWA W KChB

Jesteśmy w trakcie trzeciej edycji szkolenia w Centrum Edukacji Liderów (CEL), które zajmuje się doskonaleniem przywództwa w Kościele. CEL jest odpowiedzią na potrzeby Kościoła w Polsce i naszego społeczeństwa, które stale potrzebuje duchowych przywódców.

Istotą programu CEL jest lepsze przygotowanie nowego pokolenia liderów KChB, którzy obecnie już są zaangażowani w służbie Kościoła i chcieliby rozwijać swoje praktyczne umiejętności i poszerzać wiedzę. Program jest adresowany do młodych liderów KChB w wieku 25-40 lat, którzy chcą uczyć się i robić duchowe postępy.

Zadaniem bardziej doświadczonych przywódców, którzy zaangażowali się w programie CEL, jest pomoc w przekazaniu doświadczenia innym w takich dziedzinach jak: kwestie rozwoju Kościoła i zapobieganie braku rozwoju, wyposażanie i trenowanie przywódców, praktyczne zastosowanie doktryny chrześcijańskiej, zarządzanie ludźmi, duszpasterstwo, rozwiązywanie konkretnych problemów w Kościele, rola kultury w przekazywaniu ewangelii itp. Podstawowym celem programu jest: jak pomagać pastorom i zborom w bardziej skutecznej służbie.

CEL działa na zasadzie tzw. mentoringu – coachingu indywidualnego (jeden opiekun na jednego - dwóch podopiecznych), którzy spotykają się ze sobą regularnie, zaś dwa razy do roku uczestnicy programu zjeżdżają się na kilkudniowe zgrupowania w celu wspólnej nauki, ćwiczeń i rozwijania relacji. Akcent powinien być postawiony na osobistą wymianę doświadczeń i trenowanie młodszego pokolenia w przywództwie Kościoła. Do tej pory odbyły się dwa kursy CEL: pierwszy w latach 2008-9 i drugi w latach 2010-11, zaś w roku 2012 obie grupy działały wspólnie. Obecny, trzeci już kurs przewidziany jest na dwa lata: 2013-14.

Niniejszy skrypt stanowi zbiór materiałów szkoleniowych, które mogą znaleźć swoje zastosowanie w szkoleniach grupowych oraz indywidualnych spotkaniach opiekunów z ich podopiecznymi.

Życzę owocnej lektury i wprowadzenia w praktykę tego, co okaże się najbardziej potrzebne i skuteczne.

2 Tym. 2,2

W imieniu Zarządu CEL,

Daniel Trusiewicz, pastor

Koordynator CEL

www.cel-kchb.org

Październik 2014

Fundamentalizm – dlaczego jest groźny?

Daniel Trusiewicz

W ostatnim czasie coraz częściej słyszymy o fundamentalizmie. Mówi się wręcz o zagrożeniach dla ludzkości z tej strony. Np. wiele razy usłyszeliśmy informację, że odpowiedzialni za tragiczny zamach we wrześniu 2001 w USA są fundamentaliści islamscy. Kilka lat temu przebywał we Wrocławiu znawca kwestii islamskich, Nabeel Jabour. W swoim przykuwającym uwagę wykładzie stwierdził, że w ciągu minionych 50 lat fundamentalizm w tych środowiskach umocnił się niezwykle i wykazuje ciągle tendencję wzrostową. Są to tzw. „wojujący muzułmanie”, którzy posuwają się nawet do brutalnych ataków na swoich wrogów – niewiernych. Ich naczelnym celem jest panowanie islamu nad światem. W bibliotece EWST we Wrocławiu jest dostępna książka napisana przez wymienionego wykładowcę, *The rumbling volcano* (Mandate Press, Pasadena, CA, 1993). Zainteresowani mogą dowiedzieć się więcej z jej lektury.

Warto zastanowić się nad tym „fenomenem”. Czym charakteryzuje się? Jakie niesie w sobie zagrożenia i niebezpieczeństwa? Jaka jest jego geneza? Według Słownika Języka Polskiego *fundamentalizm* (z łac.) «rygorystyczne przestrzeganie jakichś zasad, norm, zwłaszcza w dziedzinie religii i polityki; ortodoksyjność».

Cechy i symptomy fundamentalizmu

1. Fundamentalisci dają sobie prawo do osądzania, kto jest prawdziwym wiernym, a kto nim nie jest. Oczywiście siebie uważają za prawdziwie wierzących.
2. Fundamentalisci szczycą się, że znają ostateczne odpowiedzi na wszystkie możliwe pytania.
3. Widzą wszystkie problemy w czarno białych kolorach bez pozostawiania jakichkolwiek wątpliwości.
4. Tworzą enklawy oddzielając się od innych, których uważają za niewiernych. Charakteryzuje ich ekskluzywizm.
5. Nie uznają kompromisów, charakteryzuje ich postawa konfrontacji. Dążą do tego, aby podporządkować sobie lub pognębić myślących inaczej.
6. Swoich przywódców poddają testowi siły, moralności i sprawiedliwości.
7. Wzniesają niepokoje, aby osiągnąć swoje cele. Organizują rewolty angażując się w konflikty.
8. Religia góruje ponad innymi sprawami typu społeczeństwo, ekonomia czy polityka. Całe życie społeczne musi być podporządkowane rygorom religii.
9. Prowadzą prosty styl życia, są zdeterminowani w osiągnięciu swoich celów.
10. Są wysoce nietolerancyjni, traktują inaczej myślących jako zagrożenie dla swojej egzystencji. Dlatego zwalczanie ich uważają za naczelną swój cel.

Przykład z Bliskiego Wschodu

Fundamentalisci islamscy są znani ze swoich szokujących świat terrorystycznych akcji. Anwar Sadat (1918-81), prezydent Egiptu został zamordowany przez islamskich fundamentalistów w 1981 r. Według nich Sadat „zdradził” ideały i dlatego został wydany na niego taki wyrok. Wiadomo, że Sadat wspólnie z Menachemem Beginem (1913-92), premierem Izraela wypracowali historyczne porozumienie pokojowe, które zostało podpisane 26 marca 1979 po latach konfliktów między oboma państwami. Rokowania przyniosły obu negocjatorom pokojową Nagrodę Nobla. Porozumienie to miało olbrzymiej wagi konsekwencje dla obu krajów. Co prawda Egipt odzyskał Synaj wraz z polami naftowymi, ale

na blisko 10 lat utracił kontakty dyplomatyczne z krajami arabskimi. Na wiosnę 1982 Begin przeprowadził ewakuację półwyspu Synaj, co nie przysporzyło mu popularności w Izraelu. Za rok musiał wycofać się z polityki aby resztę życia spędzić w izolacji. Obaj laureaci pokojowej nagrody Nobla zapłacili cenę swojej „liberalnej” działalności. W obu przypadkach egzekutorami byli fundamentaliści.

Fundamentalizmem rządzi syndrom wroga. Należy bronić prawdy zawartej w świętej księdze. Istnienie księgi oraz szczególna więź między tekstem a jego wyznawcami pozwala zdefiniować ten ruch. Księga jest ahistoryczna i nie zawiera błędów, a prawo boskie z niej wynikające stoi ponad prawem ziemskim. Wyznawcy księgi są uprzywilejowani.

Geneza i rozwój fundamentalizmu w USA

Należy wyjaśnić, że fundamentalizm zrodził się w środowisku protestanckim końca XIX wieku w USA. Był to nurt zdecydowanie przeciwstawiający się liberalnym tendencjom w łonie chrześcijaństwa, jeżeli chodzi o sposób interpretacji Biblii. Ówczesni teologowie liberalni twierdzili, że do badania tekstu biblijnego należy korzystać z dostępnych narzędzi krytycznych, jakie oferuje nowożytna nauka. Konserwatywni teologowie rozpoczęli batalię przeciwko liberalizmowi na specjalnie zwołanej konferencji w Niagara Falls, USA w 1895. Zredagowano tam dokument, który zawierał kluczowe prawdy fundamentalizmu. Wyróżniono ich pięć: 1. Absolutna wolność tekstu biblijnego od błędów; 2. Potwierdzenie boskości Chrystusa; 3. Narodzenie z dziewicy w wyniku cudownego poczęcia; 4. Odkupienie ludzi wysłużone jedynie śmiercią Chrystusa; 5. Cieleśne zmartwychwstanie i powtórne przyjście Chrystusa na ziemię.

Do rozpowszechnienia manifestu z Niagara Falls przyczynili się dwaj pastory baptyjscy, którzy opublikowali serię artykułów pod wspólnym tytułem *The Fundamentals*. Niestety akcent został nadmiernie postawiony na kwestię powtórzenia Chrystusa i zaczęły się niezliczone spory zwane milenarystycznymi. Spierano się czy przyjście Chrystusa nastąpi przed czy po Millennium. Cyrus Scofield (1843-1921), główny ideolog tego nurtu, wykazał wręcz, że całe przesłanie biblijne można interpretować według tzw. klucza milenarystycznego. Wywierał on duży wpływ na uczestników corocznych konferencji w Niagara Falls. Odbywały się one od 1883 do 1900.¹

Do rozwoju tendencji fundamentalistycznych przyczynił się także tzw. „małpi proces” (*Scopes trial*)² w latach 20tych ubiegłego wieku. Pewien profesor biologii uczący darwinizmu został oskarżony przez fundamentalistycznego pastora, który publicznie sprzeciwiał się rozpowszechnianiu teorii Darwina w szkołach amerykańskich. Wspomniany proces miał miejsce w Dayton, Tennessee w roku 1925 i nagłośniony był przez wydawany w całym stanie New York Times. Proces doprowadził w swoim finale do formalnego zakazu nauczania teorii darwinowskich w szkołach publicznych USA, co znalazło oczywiście uznanie w oczach konserwatywnych protestantów. W późniejszym okresie jednak dziennik ten stał się rzecznikiem bardziej liberalnych środowisk protestanckich oraz amerykańskiego świata laickiego. Dalsza batalia o „małpi proces” doprowadziła do cofnięcia wyroku z Dayton.

Dalsze ugruntowanie fundamentalizmu amerykańskiego dokonuje się w latach 1909-25. W tym czasie wybucha Rewolucja Bolszewicka w Rosji i Pierwsza Wojna Światowa. Wydarzenia te sprzyjają fundamentalistycznym tendencjom. Zaczyna się rozwijać patriotyzm

¹ E.Pace, P.Stefani *Współczesny fundamentalizm religijny*, w przekł. K.Stopy, WAM, Kraków 2002, str. 34.

² Tamże, str. 35.

biblijny rozpowszechniany przez wielu kaznodziejów amerykańskich. Oczywiście naczelnym wrogiem fundamentalistów jest w tym przypadku bolszewizm utożsamiany często z Antychrystem.³

Kolejna fala fundamentalizmu nasila się w USA wraz z wejściem do Białego Domu J. Cartera i R. Reagana. Obaj prezydenci popierali idee odnowy moralnej narodu amerykańskiego. Byli też świadomi popularności idei propagowanych przez fundamentalistów w środkach masowego przekazu w USA. Poparcie Białego Domu stanowiło element sprzyjający ekspansji ruchów fundamentalistycznych.

Jerry Falwell ze swoim ruchem Moral Majority dąży do ponownego wprowadzenia wcześniej usuniętej ze szkół modlitwy oraz nowelizacji prawa antyaborcyjnego. Po tragicznym w skutkach ataku terrorystycznym na wieże WTC w Nowym Yorku i Pentagon w Washington Falwell ogłosił pogrążonej w głębokiej żałobie Ameryce, że był to „sąd Boży nad Ameryką za wyrzucenie Boga za nawias życia publicznego i szkół ... Bóg nie da z siebie szydzić”, grzmiał zza kazalnicy Falwell zaledwie kilka dni po masakrze.⁴

Niestety, w swoim zapale fundamentaliści posuwali się nieraz do gwałtownych i agresywnych ataków, co nie przysporzyło ruchowi popularności. Nie udało się stworzyć jednolitej organizacji skupiającej wyznawców różnych religii. Fundamentalizm biblijno-moralny pozostał w USA ruchem protestanckim i zaczął z upływem czasu stopniowo tracić na popularności. Największą szkodę zrobili fundamentalizmowi sami jego propagatorzy - kaznodzieje telewizyjni, którzy nie zachowali odpowiedniej równowagi. Niektórzy wręcz przynieśli wstyd i hańbę wplątując się w afery obyczajowe.

³ Tamże, str. 37.

⁴ CNN.com./U.S. z dnia 14.09.2001

Pokonaj swojego olbrzyma

Wojciech Kowalewski

Zwykli ludzie w rękach niezwykłego Boga

Kiedy we współczesnych czasach mówimy o przywództwie:

- często utożsamiamy je z zajmowaniem określonego *stanowiska* czy *roli* w życiu społecznym;
- skupiamy się na *osobie lidera* w celu ukazania cech charakteryzujących jego predyspozycje;
- jeszcze inny wymiar definicji przywództwa skupia się na wymiernych *wynikach* i *rezultatach*.

Wszystko to jest oczywiście ważne. Jednak z perspektywy Królestwa Bożego w duchowym przywództwie nie chodzi jedynie o osiągnięcie określonych celów, ale o to by były one zgodne z Bożym powołaniem i priorytetami.

Tak rozumiane przywództwo jest więc nierozdzielnie powiązane z budowaniem bliskiej, głębokiej więzi z Bogiem.

To znacznie zmienia perspektywę rozumienia istoty przywództwa i tego co jest tak naprawdę ważne.

Zwykli ludzie w rękach niezwykłego Boga.

To nie pozycja społeczna, piastowane stanowisko czy osobiste zasoby czynią kogoś wielkim przywódcą. Te rzeczy szybko przeminą biorąc pod uwagę horyzont wieczności.

W 1 Sam. 16:7 czytamy w kontekście wyboru kandydata na króla Izraela, o tym co jest ważne z Bożej perspektywy:

„Nie patrz na jego wygląd i na jego wysoki wzrost; nie uważam go za godnego. Albowiem Bóg nie patrzy na to, na co patrzy człowiek. Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce”

My jako ludzie często ulegamy ułudzie tego co zewnętrzne i w ten sposób zaczynamy oceniać innych i otaczającą nas rzeczywistość. Nie ma chyba lepszej biblijnej narracji, która by w tak wyrazisty sposób obrazowała tę Bożą zasadę niż opis walki pomiędzy Dawidem i Goliatem.

Chciałbym dzisiaj zaprosić nas do wejścia w tę historię i na jej podstawie wyciągnąć wnioski i zastosowania dotyczące mocy przywództwa z Bożej perspektywy.

Stawiając czoła olbrzymom

Goliat miał w sobie wszystkie cechy które mogły zrobić wrażenie. 1 Sam. 17:4-8 – potężny wzrost, błyszcząca zbroja, tarcza większa od przeciętnej wielkości człowieka.

W tym samym czasie po drugiej stronie przerażeni Izraelici wyposażeni jedynie w dwa miecze....przerażeni!!!

‘*Stawcie mi wojownika a będziemy walczyć z sobą*’ (17:10) – wykrzykuje ciągle Goliat

Brak reakcji, brak ochotników. Do dzisiaj. Do tej chwili kiedy pojawia się Dawid.

Dawid przyszedł prosto z pastwiska aby przynieść jedzenie swoim braciom. Usłyszał jak Goliat publicznie obraża i poniża Boga Izraela. W tym momencie Dawid podejmuje decyzję - bierze do ręki swój kij, wybiera pięć gładkich kamieni i z procą w ręku decyduje się na pojedynek.

Goliat obraźliwie i z poniżeniem traktuje akt Dawida mówiąc: „*Czy ja jestem psem, że przychodzisz do mnie z kijami?*” (17:43). Wyobraźmy sobie tę sytuację – młody chłopiec uzbrojony jedynie w procę i kamienie staje naprzeciw w pełni uzbrojonego giganta.

Zatrzymajmy się na chwilę osobistej refleksji w oparciu o to doświadczenie Dawida

A jakie ty dajesz sobie szanse przeciwko olbrzymowi w twoim życiu?

- Twój olbrzym pewnie nie ma miecza ani zbroi, ale atakuje sięjąc *ziarna strachu*;
- atakuje poprzez brak docenienia w kontekście tego co robisz;
- atakuje używając zranień z przeszłości i wypominając grzechy o których wolałbyś zapomnieć
- być może atakuje twoje życie rodzinne, stawia wyzwania dotyczące twojej przyszłości.

Kiedykolwiek się pojawia - dobrze znasz okrzyk swojego Goliata!

W w. 16 czytamy, że Goliat *występował co poranek i co wieczór, i stawał tak przez czterdzieści dni*.

Twój olbrzym pewnie postępuje tak samo i dopóki nie stawisz mu czoła będzie nieustannie infiltrował twoje życie, wzbudzał strach i siał niepokój.

Czytamy w w. 11, że kiedy Saul i cały Izrael słyszeli słowa Filistyńczyka, „*upadli na duchu i bali się bardzo*”.

Znasz Goliata, widzisz z daleka kiedy nadchodzi.

Czy olbrzym jest wszystkim co widzisz?

Znasz głos olbrzyma – ale czy to wszystko co słyszysz? Dawid widział i słyszał znacznie więcej. Czytamy jego słowa skierowane do wojowników Izraela: „*Co to stanie się z tym mężem, który położy trupem owego Filistyńczyka i zdejmie hańbę z Izraela? Bo kimże jest ten Filistyńczyk nieobrzezany, że lży szeregi Boga żywego?* (17:26).

Dawid pojawia się na scenie i mówi o żywym Bogu, podczas gdy inni włącznie z jego braćmi nawet nie wypowiadają Jego imienia. Tak samo Dawid rozmawia z królem Saulem, nie o bitwie czy zagrożeniach ale o żywym Bogu: „*Pan który mnie wyrwał z mocy lwa czy niedźwiedzia, wyrwie mnie też z ręki tego Filistyńczyka*” (17:37).

Co wyróżnia Dawida w tej sytuacji? Nikt nie dyskutuje na temat Boga. Dawid dyskutuje tylko na temat Boga. Można powiedzieć, że walka, która ma miejsce toczy się pomiędzy *perspektywą skupiającą się na Bogu a perspektywą skupiającą się na gigancie*.

To jest cecha, która odróżnia duchowego przywódcę - widzi i nie ignoruje olbrzyma, ale decyduje się skupić na Bogu.

Dawid widzi coś czego inni wydają się nie dostrzegać, ponieważ skupiają całą swoją uwagę na gigancie. Dawid, choć widzi giganta, skupia się na Panu zastępów i nie obawia się stawić czoła Goliatowi.

W tej chwili możemy sobie wyobrazić zdziwiony tłum Izraelitów, którzy patrząc na Dawida myślą o tym, że idzie on na pewną śmierć. Goliat się z niego wysmiewa...i wtedy nagle Dawid wypuszcza kamień z procy, który trafia prosto w czoło Filistyńczyka. Ten pada i umiera na miejscu.

Kiedy ty po raz ostatni zmierzyłeś się ze swoim olbrzymem? Od jak dawna unikasz bezpośredniego starcia z nim?

Niech Dawid stanie się dla ciebie przykładem. Bóg nazwał go „*mężem według serca Bożego*”. Określenie to pojawia się w Biblii tylko w stosunku do Dawida.

Patrząc na historię życia Dawida można się zastanowić cóż takiego szczególnego widział w nim Bóg?

- był on kimś kto upadał równie często jak i stał;
- potykał się równie często jak i wygrywał;
- zwyciężył Goliata a przegrał z pożądliwością ciała wobec Batszeby;
- potrafił przewodzić zastępom Izraela, a nie umiał zapanować nad własną rodziną.

Człowiek według serca Bożego? Kiedy ufał Panu trudno byłoby znaleźć lepszy przykład. Kiedy oddalał się od Boga, trudno pomyśleć czy mogłoby być gorzej.

Dawid. Zwykły człowiek w rękach niezwykłego Boga.

Potrzebujemy dziś historii Dawida. Różne olbrzymy czają się ciągle wokół nas. Odrzucenie. Poczucie winy. Zranienia z przeszłości. Niespełnione aspiracje.

Jaka lekcja z tego wypływa?

Olbrzymy – musimy im stawić czoła, ale nie musimy tego robić sami

Skup się na Bogu!!! Kiedy Dawid to robił, giganci upadali. Dni w których tego nie robił, to on upadał.

Sprawdź tę teorię patrząc na 1 Sam. 17 i zaznacz Dawida odniesienia do Goliata. Są dwa w tym tekście, w tym jedno w rozmowie z Saulem (w. 36) i drugie skierowane do wojowników Izraela w w. 26 *‘Bo kimże jest ten Filistyńczyk nieobrzezany, że lży szeregi Boga żywego?’*

A teraz zobacz ile razy w tym tekście Dawid odnosi się do żywego Boga – przynajmniej 9 odniesień (w. 26, 36, 45, 46, 47) – „*gdyż wojna należy do Pana i On wyda was w ręce nasze*”

Myśli o Bogu było więcej niż myśli o Goliacie.

- A jak to wygląda w twoim życiu?
- Czy rozmyślasz o Bożej łasce czterokrotnie więcej niż o swoim poczuciu winy?
- Czy twoja lista błogosławieństw jest czterokrotnie większa od listy narzekań?

Wyływa z tego jedna ważna lekcja:

- Skup się na gigantach, a upadniesz!
- Skup się na Bogu a to giganci upadną! Tylko w Jego mocy i w Jego sile jesteśmy w stanie tego dokonać!

Konkluzja

Wiele można powiedzieć o człowieku patrząc jak kończy swoje życie i co po sobie pozostawia. Na koniec życia Dawida czytamy jego słowa:

„Twoją Panie jest wielkość i moc, i majestat, i sława, i chwała, gdyż wszystko, co jest na niebie i na ziemi, do ciebie należy, twoim Panie, jest królestwo i Ty jesteś wyniesiony jako głowa nad wszystko. Od ciebie pochodzi bogactwo i chwała, Ty władasz nad wszystkim, w twojej ręce jest siła i moc, w twojej ręce jest to, aby uczynić kogoś wielkim i mocnym... I umarł w podeszłym wieku, syty życia, bogactwa i chwały” (I Kron. 29:11-12, 28).

W ostatnim czasie ukazała się książka Malcolma Gladwella *Dawid i Goliat. Jak skazani na niepowodzenie mogą pokonać gigantów*. Pisze w niej: „Giganci nie są tak silni i potężni, jak się nam wydaje. Czasem młody pasterz ma w kieszeni procę”.

Zwykli ludzie w rękach niezwykłego Boga!

Warto się zastanowić: Co jest procą w twoim życiu?

Bibliografia:

- Max Lucado, *Pokonaj swojego Goliata*, 2006.
Malcolm Gladwell, *Dawid i Goliat. Jak skazani na niepowodzenie mogą pokonać gigantów*. 2014.
Charles R. Swindoll, *David. A Man of Passion and Destiny*, 1997.

Chrześcijanin a społeczeństwo. Dane biblijne i historyczne a myśl Abrahama Kuypera.

Mateusz Wichary

Chrześcijanie ewangelikalni tradycyjnie omijają temat społeczeństwa szerokim łukiem. Nasza antropologia i soteriologia skupia się na jednostce: interesuje nas w jakim problemie jest człowiek (pojedynczy) i jak ów pojedynczy człowiek zostaje zbawiony. Nasze orędzie dotyczące uświęcenia również skupia się prawie wyłącznie na jednostce, w aspekcie szerszym dotycząc jej miejsca w Kościele. Przemiana duchowa, uświęcenie a nawet uwielbienie (wieczność) rozpatrujemy prawie wyłącznie w perspektywie pojedynczej osoby. Mówimy ewentualnie coś o pracy jednostki i jej miejscu w rodzinie.

Spojrzenie to należy zweryfikować. Czy faktycznie jest biblijne? A może wynika z określonej tradycji czytania Pisma Świętego, która wywodząc się z pewnej filozofii, lekceważy, czy pozwala nam bezpiecznie omijać część objawienia biblijnego? Warto również, w świadomości działania Ducha Świętego w historii, zastanowić się, jaką perspektywę na społeczeństwo prezentowali nasi bracia w wierze z pokoleń za nami. W końcu, warto zastanowić się również nad współczesnymi modelami, przyjmowanymi poza granicami naszego kraju.

To właśnie chciałbym uczynić. Najpierw rozważymy dane biblijne, następnie perspektywy historyczne przyjmowane przez reprezentantów chrześcijaństwa wobec społeczeństwa. W końcu, jako perspektywę nam bliską, a jednak inną, omówimy prospołeczną perspektywę ewangelikalną z przełomu XIX i XX wieku, holenderskiego teologa i męża stanu, Abrahama Kuypera.

I. Dane biblijne

Pytanie o społeczeństwo towarzyszy chrześcijaństwu od początku, ze względu na określone dane biblijne. Rozważając to pytanie w kontekście myśli protestanckiej nie sposób uniknąć choćby wskazania owych danych, ze względu na fakt, iż wedle zasady „sola Scriptura” myśl owa właśnie na porządkowaniu i interpretacji tego materiału w swej zasadniczej warstwie polega.

Podstawowe dane starotestamentowe:

-Rdz 1:28: „napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną” („mandat kulturowy: nakaz przemiany zastanej rzeczywistości naturalnej, dany człowiekowi stworzonemu na Boży obraz, używając danego przez Boga potencjału) (powt. w Rdz 9:9:1-2).

-Rdz 11:1-9: wieża Babel: powstanie narodów (pomieszenie języków).

-Rdz 12:1-3: błogosławieństwo Abrahamowe (zadanie Boże, które Bóg przez niego rozpoczyna): być błogosławieństwem dla „wszystkich plemion ziemi” - czyli narodów i tworzonych przez nie społeczeństw.

-Wj 19-31: przymierze z Izraelem (społeczne w swym wymiarze).

-1Samuela–2 Królewska: królowie jako Boży słudzy/narzędzia zmian, sprowadzający przekleństwo bądź błogosławieństwo na lud Boży.

-Ps 2: konflikt między Bożym Pomazańcem a władcami narodów.

-Prorocy jako zaangażowani w sprawy społecznych relacji: np. **Jer 7:5-7.**

-Mesjasz jako przemieniający stosunki społeczne (np. „zwróci serca ojców ku synom a serca

synów ku ich ojcom” Mat 3:24) i państwowe: np. **Dan 2** („Piąte Królestwo”) i **Dan 7:14** („dano mu władzę i chwałę i królestwo, aby mu służyły wszystkie ludy, narody i języki”).

Podstawowe dane nowotestamentowe:

-Łk 3:10-14 i Mk 6:18: społeczny i polityczny wymiar służby Jana Chrzciciela.

-Mt 2: polityczny wymiar narodzenia Jezusa (król Herod i rzeź niewiniątek).

-Kontrasty w Ewangelii Jana: „swoi go nie przyjęli” i „wierzący” (J 1:11-13); świat i wiara (J 3); Ojciec Bóg i ojciec diabeł (J 8:41-45); „świat” i „dani Synowi przez Ojca” (J 17).

-Mt 5: uczniowie Jezusa (obywatele Królestwa) jako „sól ziemi” której nie wolno zwietrzeć, „światłość świata” która nie ma świecić pod korcem i „miasto położone na górze” które ukryć się nie może; ale również wizja prześladowań (opozycji).

-Mt 7: Kontrasty: 2 bramy (wąska i szeroka), 2 drogi (do żywota/ na zatracenie), 2 drzewa / 2 rodzaje owoców/ 2 rodzaje proroków (nauczycieli); 2 fundamenty.

-Mt 10:34-37: Jezus przynosi nie pokój a miecz (podział) w rodziny.

-Mt 13: przypowieści o pszenicy i kąkolu, ziarnie gorczycznym i kwasie: Królestwo Boże jako rzeczywistość zmieniająca świat.

-Mt 22:21: „oddawajcie więc co jest cesarskiego cesarzowi, a co Bożego, Bogu.”

-Mt 25: społeczny wymiar „czuwania” w oczekiwaniu na powrót Chrystusa: przypowieść o talentach i wizja Dnia Sądu.

-Mt 28: WNM: imperatyw zmiany narodów przez ewangelizację i nauczanie woli Chrystusa

-Rz 1:5: apostołstwo to zadanie „przyprowadzenia do wiary wszystkich narodów”.

-Rz 13: władza jako Boży sługa, który zostanie przez Boga rozliczony i któremu chrześcijanin ma podlegać.

-Ef 1:20-23; 4:10: wizja wszelkiej władzy poddanej Chrystusowi.

-Flp 2:10-11: tryumf Chrystusa będzie społeczny i polityczny (wszelka władza rozpozna Jego władzę)

-1Tm 2:1-2: modlitwa o władzę obowiązkiem kościoła

-Jak 1:27: Społeczny wymiar autentycznej wiary we wspólnocie Chrystusa (troska o wdowy i sieroty).

-2Tes 2:4-12; Obj 17-18: Antychryst i Wielka Nierządnicza jako obraz konfliktu w rzeczywistości politycznej, ekonomicznej, społecznej

II. Perspektywa historyczna

Te fragmenty bywały do czasów Reformacji łączone w różne zestawy, tworząc bardzo odmienne postawy, strategie i wizje społeczne.

- monastycyzm
- konflikt *civitas dei* i *civitas diaboli* (Augustyn)
- cesaropapizm: wizja współpracy władzy świeckiej i cesarza
- biskup jako autorytet porządku społecznego (Średniowiecze na Zachodzie Europy)
- cesarz bizantyński jako narzędzie wprowadzania Bożego porządku
- spór o inwestyturę (która struktura władzy kontroluje którą?): Europa Zachodnia
- krucjaty: misje organizowane przez świeckich władców

Podsumowując, zazwyczaj w „porządkowaniu” biblijnych danych traktowano w sposób uprzywilejowany jedną tylko ich część, co prowadziło do różnych społecznie i politycznie postaw.

W protestantyzmie, od początku, istniały przynajmniej dwa ujęcia. O ile Reformacja wittenberska rozpoczęła się na Uniwersytecie, to szwajcarska w radach miejskich. Luter - zakonnik i wykładowca - przybija (według tradycyjnych przekazów) swe tezy do drzwi uniwersyteckiego kościoła, podczas gdy Zwingli i Kalwin przyjmują zadanie dokonania reformy z rąk urzędników miejskich.

Zintegrowanie więc porządku obywatelskiego, społeczeństwa, jego władz i praw z reformą wiary i Kościoła, jest od samego początku milczącym założeniem Reformacji szwajcarskiej, podczas gdy w Reformacji niemieckiej relacja władzy świeckiej do reformy kościelnej pojawia się dopiero przy okazji pytania o to, kto będzie gwarantował wprowadzone w Kościele zmiany.

Oto porównanie dwóch wykładów tego samego znanego wszystkim chrześcijanom tekstu biblijnego:

Interpretacja Marcina Lutra (Mały Katechizm):

„Przyjdź Królestwo Twoje. Co to znaczy? Odpowiedź: Królestwo Boże przychodzi wprawdzie samo przez się i bez prośby naszej, lecz prosimy w tej modlitwie, aby do nas też przyszło. Jak to się dzieje? Odpowiedź: Gdy Ojciec niebieski daje nam Ducha Swego Świętego, tak iż za jego łaską Słowu Jego świętemu wierzymy i bogobojnie żyjemy, tu docześnie, a tam wiecznie.”⁵

Interpretacja Jana Kalwina (Katechizm Genewski):

„268. Co rozumiesz przez 'Królestwo Boże' w drugiej prośbie? Zawiera się w dwóch rzeczach: przewodzeniu swej własności przez Jego Ducha i w kontraście do tego, pomieszeniu i zniszczeniu zgubionych, którzy odmawiają poddania się Jego władzy. Koniec pokaże jasno, że nie ma mocy, która mogłaby powstrzymać Jego moc.

269. Jak mamy modlić się o przychodzenie Królestwa? Niech Pan przydaje dzień po dniu liczby wierzących Jemu, niech wylewa codziennie Swe dary łaski na nich, aż wypełni ich całkowicie; niech sprawi, aby Jego prawda świeciła jaśniej, niech objawia swą sprawiedliwość, co psuć będzie szyki szatanowi i ciemności Jego królestwa i zniweczy i zniszczy wszelką niesprawiedliwość.

270. Czy to się nie dzieje już dzisiaj? Tak, częściowo. Ale pragniemy, aby to dzieło ciągle wzrastało i rozwijało się, aż do swej pełni w Dniu Sądu, w którym Bóg jedynie będzie władał z wysokości a wszelkie stworzenie uklęknie i pokłoni się Jego wielkości; On będzie wszystkim we wszystkim (1Kor 15:28).”⁶

U Lutra widać zośrodkowanie na jednostce; u Kalwina na zbiorowości. U Lutra realizacja prośby „przyjdź Królestwo Twoje” jest dziełem każdego z osobna; u Kalwina dziełem wspólnym. W wizji Lutra państwo, władza, społeczeństwo, jest w ową realizację niezaangażowane, chociaż bycie dobrym, posłusznym obywatelem jest istotnym wymiarem posłuszeństwa Bogu, podczas gdy u Kalwina owo dzieło jawi się jako proces historyczny, angażujący poszczególnych chrześcijan, ale znacznie ich przerastający – liczebnie i czasowo. To przemiana nie tylko serca, ale również wszystkich ludzkich struktur, w nadziei Bożego błogosławieństwa i sukcesu.

5. M. Luter, Mały Katechizm [w:] Wybrane Księgi Wyznaniowe Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Warszawa 1989, 35-6.

6. Katechizm Genewski, za: T. Schirmacher, Be keen to get going. William Carey's Theology, Hamburg 2008, 19-20.

Koniecznien trzeba dla początku dodać wizję trzecią, mianowicie anabaptystyczną. To wizja mieszana. Z kalwinizmu bierze aspekt społeczny, postrzegając chrześcijaństwo jako istnienie zbiorowe. Jednocześnie wykształca własne przekonanie o potrzebie izolacji od reszty społeczeństwa, którą wartościuje zdecydowanie negatywnie. Świadectwem tej wizji może być art. 4 - „O oddzieleniu” Wyznania z Schleithem z 1527 roku:

„...należy się oddzielić od diabła i nikczemności, którą diabeł posiał na świecie; w ten sposób, że po prostu nie powinniśmy z nimi się bratać i nie uczestniczyć razem z nimi w tłumie ich obrzydliwości. Oto sposób na to: ponieważ wszyscy, którzy nie postępują w posłuszeństwie wiary i nie zjednoczyli się z Bogiem przez wspólne pragnienie czynienia Jego woli są wielką obrzydliwością dla Boga, nie jest możliwe dla czegokolwiek pośród nich, by powstało czy wynikło oprócz rzeczy obrzydliwych. Albowiem prawdziwie stworzenie Boże jest jedynie dwóch rodzajów, dobrego i złego, wierzącego i niewierzącego, ciemności i światła, świata i tych, którzy nie są ze świata, świątyni Bożej i bałwanów, Chrystusa i Beliala; i żaden z drugim działu nie ma. (...)

Z tego powinniśmy się uczyć, że wszystko, co nie jest połączone z naszym Bogiem i Chrystusem nie może być czymś innym niż obrzydliwością, od której powinniśmy stronić i uciekać. Przez to rozumie się wszystkie papieskie i antypapieskie dzieła i kościelne nabożeństwa, spotkania i chodzenie do kościołów, karczm, urzędów, składanie przysięg bez wiary i innych tego rodzaju spraw...”

Wizja ta zaowocowała powstaniem mikro-społeczeństw amisy i mennonitów, które żyją do dziś w jak to tylko możliwe największej separacji od życia społecznego i państwowego krajów, w których mieszkają. Natomiast dziedzictwo Lutera ostatecznie ujawni się głównie w korelacji **erastianizmu** i **pietyzmu**. Erastianizm to doktrynie polityczna pozostawiająca właściwie władzy państwowej wolną rękę, poza obowiązkiem ochrony kościoła, za co kościół odwdzięcza się posłuszeństwem. W skrajny sposób jej problematyczność ujawni się w Rzeszy Niemieckiej Hiotlera, gdzie zasadnicza większość pastorów narodowego kościoła luterńskiego poddała się dyktatorowi, będąc jego – jako władcy – lojalnymi poddanymi. Pietyzm to bardzo zindywidualizowana forma pobożności, skupiona na życiu wewnętrznym, działaniach charytatywnych, ale kompletnie nie zainteresowana strukturami społecznymi ani politycznymi. W obu przypadkach władza pozostaje poza sferą zainteresowania Kościoła.

W końcu, dziedzictwo Kalwina ujawni się w różnorodnych koncepcjach społecznych i politycznych. Tawney wypowiada się bardzo węzłowo, iż choć kalwinizm nie chce uzewnętrznić religii, staje się „radikalną i dynamiczną siłą mającą za cel rekonstrukcję i odnowę państwa i społeczeństwa, penetrację każdego obszaru życia przez wpływ religii.”⁷ Podobnie, zdaniem Richtera, „kalwinizm połączył przepaść między Bogiem i światem, poprzez przemianę chrześcijańskich ideałów w pojęcia prawne, które pozwoliły świeckiej strukturze cywilizacji służyć Bożym celom.”⁸ Jej specyfikę omówimy obecnie na doniosłym przykładzie tej tradycji, jakim jest Abraham Kuyper.

Niech mi będzie wolno podsumować ową część studium biblijno-historycznego tymi słowy: „Chrześcijaństwo konsekwentne i poważnie traktowane ostatecznie wyraża się względem społeczeństwa albo w całkowitej izolacji, albo w wysiłku całkowitej przemiany” (C. van Til).

⁷ Cyt. w W. Richter, *The Calvinistic... dz. cyt.*, 253.

⁸ *Tamże*, 256.

Współczesność?

W tym kontekście warto zapytać o współczesne postawy ewangelikalnych chrześcijan względem społeczeństwa. Tradycyjnie były to postawy pietystyczne, a nawet anabaptystyczne, czyli postrzegające społeczeństwo jako coś obcego/wrogiego chrześcijaństwu, a chrześcijaństwo jako strukturę oddzieloną od społeczeństwa, którego nie powinna zmieniać. Dziś wydają się one zmieniać. Oscylują pomiędzy perspektywami zainteresowanymi społeczeństwem (wstawiennicy, rekonstrukcyjniści), umiarkowanego wpływu (np. w USA: moral right) i obojętności, jeśli nie wrogości (większość ewangelikalnych). W Polsce wygląda to podobnie.

Jednak, to nie cały obraz obecnych trendów. Przeciwnie. Ze względu na rozwój na innych kontynentach, chrześcijaństwo przeżywa bowiem renesans, a co za tym idzie religijne, a więc z perspektywy prawd wiary, opisywanie świata – również społecznego. W pochodzącym z 2009 roku opracowaniu „Powrót Boga” redaktor naczelny „The Economist” przekonuje: „to jasne, przynajmniej dla nas, że Bóg wrócił. Największy rozwój dotyczy dziś nie tyle ilości, ile jakości: religia rzeczywiście odgrywa dziś o wiele ważniejszą rolę w życiu publicznym i intelektualnym. [...] Bóg [...] będzie stawiał praktyczne problemy przed politykami bez względu na to, czy mieszkają w Berlinie, Baltimore, czy Pekinie”⁹. Znaczenie religii rośnie i to również w Europie; ataki agresywnych ateistów takich jak Richard Dawkins, nie wynikają ich zdaniem z siły ateizmu. Wręcz przeciwnie, wieszczą oni „koniec ateizmu”¹⁰; to objaw słabości, obawy przed ustępowaniem pola. Obecnie w Rosji jedynie 16% uważa się za ateistów (dane z 2006 roku).

Jego zdaniem, fakty przeczą wciąż popularnej w Europie tezie, iż religia umiera, oraz że „jeśli w ogóle przetrwa, to w swej najbardziej rozsądnej i ekumenicznej formie – powiedzmy, jako umiarkowany anglikanizm bądź wąpiący katolicyzm”¹¹. Przeciwnie: „wygrywa ten rodzaj religii, który twierdzi, że Adam i Ewa spotkali się dokładnie 6005 lat temu”¹². Wygrywa więc wiara nie wzbraniająca się przed kontrkulturowością, silna, zdecydowanie opowiadająca się za wartościami i przekonaniami wywodzonymi z Biblii.¹³ Nie jest to przy tym formacja zacofana. Oto „religia i nowoczesność idą ręką w rękę”¹⁴; więcej - „To, co miało zniszczyć religię – demokracja i rynki, technologia i rozum – jednoczy się, aby uczynić ją silniejszą”¹⁵.

Błędem jest bowiem popularne przekonanie, że istnieje zależność przyczynowo-skutkowa między współczesnością i sekularyzacją. Istnieje jedynie związek między współczesnością a pluralizmem, a pluralizm i sekularyzm to dwie wartości, które niekoniecznie muszą iść ze sobą w parze. Tak, modernizm oznacza, że wszelkie narodowe, tradycyjne, nie przystosowane do wolnego rynku formy wiary i religijności umierają. Ale nie, to nie oznacza śmierci religii w ogóle. Przeciwnie. Eksperyment amerykański, rozpoczęty w XVIII wieku to właśnie połączenie pluralizmu z religijnością. Dowodzi on, że religia i pluralizm mogą wspaniale koegzystować. A to oznacza, że również postęp, rozwój technologiczny i religijność mogą być sojusznikami. I tak współczesny, wpływowy rządowy ekonomista chiński, Zhao Xiao, sam niedawno nawrócony na chrześcijaństwo, dowodzi, że „kluczem handlowego sukcesu

9. J. Micklethwait, A. Wooldridge, *Powrót Boga. Jak globalne ożywienie wiary zmienia świat*, Poznań 2011, 39.

10. *Tamże*, 26.

11. *Tamże*, 27.

12. *Tamże*.

13. Jako że jest to opracowanie politologiczne, nie roztrząsam zasadności takiej a nie innej interpretacji.

Zauważam natomiast fakt połączenia określonej metody hermeneutycznej, czy postawy względem objawienia Pisma Świętego, z określoną postawą społeczną i formacją religijną.

14. *Tamże*, 21.

15. *Tamże*, 22.

Ameryki nie są źródła naturalne ani system finansowy, ani technologia, lecz jedynie kościoły, podstawowy rdzeń, który spaja Amerykę [...] Tylko dzięki wierze gospodarka rynkowa może mieć duszę”¹⁶. To wszystko oznacza, iż „zaszła autentyczna zmiana znaczenia zarówno samej religii, jak i jej wpływu na politykę”¹⁷. Ową pluralistyczną formą religijności jest wykształcony w XIX wiecznej Ameryce ewangelikalizm. Jest to obecnie forma przenikająca również do kościołów hierarchicznych w postaci różnorodnych wspólnot i formacji pobożnościowych, jak choćby w Polsce ruch neokatechumenalny, czy Odnowy w Duchu Świętym.

Warto zauważyć, że proces rozwoju chrześcijaństwa jest powiązany ściśle z globalizacją oraz zmianami, które zaszły w religijności tzw. Południa świata w XX wieku. Zmianę tę komentuje P. Jenkins, wpływowy, katolicki misjolog tymi słowami:

Żyjemy obecnie w jednym z kluczowych momentów przemian w historii religii na całym świecie. Przez ponad pięć ostatnich stuleci historia chrześcijaństwa była nieodłącznie związana z Europą i wywodzącymi się z niej cywilizacjami zamorskimi, przede wszystkim w Ameryce Północnej. [...] Wielu z nas podziela stereotyp chrześcijaństwa jako religii Zachodu albo – aby użyć innej popularnej metafory – globalnej Północy. [...] W ciągu ostatniego stulecia jednak środek ciężkości w świecie chrześcijańskim nieubłaganie przesunął się na południe – do Afryki i Ameryki Łacińskiej. Dziś największe chrześcijańskie wspólnoty znajdują się właśnie w tych regionach. Jeśli chcemy utworzyć sobie obraz „typowego” chrześcijanina, powinniśmy myśleć o kobiecie żyjącej w nigeryjskiej wsi lub w brazylijskiej faweli. [...] Chrześcijaństwo powinno przeżyć światowy boom w nowym wieku, ale znacząca większość wierzących nie będzie ani biała, ani europejska, ani euroamerykańska.¹⁸

III. Wizja chrześcijaństwa i społeczeństwa Abrahama Kuypersa

Przejdźmy do ewangelikalnej wizji wpływu na społeczeństwo, w ujęciu Abrahama Kuypersa. Najpierw jednak zarysujmy życiorys holenderskiego chrześcijanina i polityka.

(1) Postać Abrahama Kuypersa (1837-1920)

- ur. 1837 w Maasluis
- wychowany i uczony przez swego ojca, pastora reformowanego
- 1855: zaczyna studia w Lejdzie – literatura, filozofia i teologia. Wszystkie kończy z najwyższym możliwym wyróżnieniem.
- 1865: doktorat z teologii: porównanie ustroju kościelnego Jana Kalwina i Jana Łaskiego
- w tym samym czasie: ulega wpływom liberalnym, ale dzięki swej narzeczonej zachowuje wiarę.
- 1862: ślub z Johanną Hendriką Schaay (1842-1899); będą mieli 5 synów i 3 córki. Oraz ordynacja i objęcie pierwszej parafii w małej wiosce rybackiej Beesd
- powrót do reformowanej ortodoksji poprzez świadectwo konserwatywnej biedoty; związanie z tą grupą społeczną.
- 1864: nawiązuje korespondencję z arystokratą i wizjonerem politycznym G. van Prinstererem.
- awansuje: 1867 parafia w Utrechcie; 1870 w Amsterdamie
- 1872: zakłada własny dziennik De Standaard
- 1873: początek działalności politycznej: wybory do parlamentu

16. *Tamże*, 17-18.

17. *Tamże*, 31.

18. P. Jenkins, *Chrześcijaństwo przyszłości*, Warszawa 2009, 23-24.

- 1876: formułuje „Ons Program” podstawę pod Partię Anty-Rewolucyjną, na czele której staje.
- 1880: zakłada Vrije Universitet, którego zostaje rektorem.
- 1886: strona sporu w wyznaniu jako przywódca konserwatywnego stronnictwa; tzw. ruch Doleantie (zasmuconych); ostatecznie w 1892 roku zakłada własne wyznanie (180.000 członków).
- Ciągła działalność polityczna; upodmiotowienie biedoty (reformy demokratyczne); sojusz z partią katolicką; wspólne rządy
- 1898: wykłady o kalwinizmie na Uniwersytecie w Princeton w USA. Otwarcie drzwi dla wpływu w USA.
- 1901-1905: szczyt kariery politycznej: premierem Holandii.
- 1905-1920: dalsza kariera polityczna jako członek parlamentu i mentor młodszych polityków w swej partii; dużo pisze; architekt pilaryzacji – wyjątkowej struktury społeczeństwa.
- Umiera w 1920 roku w Hadze.
- Do dziś wpływa i na Holandię i na chrześcijaństwo w USA. Do dziś dyskutowany i obecny jako architekt chrześcijańskiej wizji wpływu na społeczeństwo.

(2) Wizja społeczna Abrahama Kuypera

Niniejszy temat omówię przedstawiając podstawowe 3 kategorie teologii polityki AK.

1. Suwerenność Boga

Suwerenność Boża to punkt wyjścia i imperatyw do zaangażowania dla chrześcijan we wszystkie sfery życia. Dla Kuypera, suwerenność Boga jest początkiem wszelkiej refleksji o świecie. Z relacji Boga do świata wypływa bowiem zrozumienie relacji władzy do poddanych w świecie ludzkim. Otwarcie Wolnego Uniwersytetu w 1880 r., było wydarzeniem wyjątkowym, spełnieniem dążeń Kuypera. W trakcie inauguracyjnego przemówienia pojawia się cytat prawdopodobnie najczęściej

wykorzystywany, i uważany jako streszczający całość postawy Kuypera.¹⁹ Brzmi on następująco:

„Tak! Ani jednej części naszego mentalnego świata nie można hermetycznie oddzielić od reszty; i nie istnieje nawet czubek paznokcia w całości kosmosu ludzkiego istnienia, ponad którym Chrystus, suwerenny Pan ponad wszystkim, nie woła: on jest mój!”²⁰

Zdanie to jest wyraźnym manifestem holistyczności, w której mieści się zarówno świat materialny jak mentalny; „cały kosmos ludzkiego istnienia”.

Z tego fragmentu wynika również imperatyw przyprowadzenia w posłuszeństwo Chrystusowi całości ludzkiego istnienia. Nie istnieje struktura ani dziedzina życia, która miałaby prawo wysuwać roszczenia do niezależności, skoro Chrystus jest Panem całego stworzenia. To fundamentalna myśl. Chrystus jako Pan świata chce, aby cały świat przyprowadzić Jemu w poddanie. To jego wola dla jego dzieci. Skoro Bóg jest jedynym, największym Władcą wszechświata, jest to oczywiste, iż jego Słowo powinno być prawem po krańce ziemi. Państwo nie może nigdy być państwem ateistycznym, zaprzeczając Bożemu prawu i władzy

19. *Tamże*, 461: „jedna z jego najświetniejszych wypowiedzi”.

20. *Tamże*, 488.

[...] Ani nie może być państwem neutralnym, jak zwolennicy liberalizmu w polityce tego pragną. Skoro Bóg jest Władcą, nikt nie może uważać, że religia powinna być ograniczona jedynie do prywatnych przekonań, oddzielona od sfery społeczeństwa, polityki, czy innej. Polityka nie jest autonomiczna względem Boga. Bóg jest Bogiem ponad całym stworzeniem, w tym i polityką, w związku z czym i polityka musi poddawać się zasadom Boga. On „wysuwa absolutne roszczenia nie tylko względem wierzącego (jak gdyby mniej wymagał od niewierzącego), ale względem każdej istoty ludzkiej i względem wszystkich ludzkich struktur.”²¹

Suwerenność Boża to również źródło godności różnych struktur władzy w społeczeństwie.

Suwerenna władza Boga nad światem jest również źródłem analogicznej struktury w stworzeniu. Jest przyczyną istnienia władz, pochodnie suwerennych (na wzór wyżej wyjaśnionej przez dogmatykę reformowaną wolności człowieka) nad obszarami, czy sferami, jakimi w owym stworzeniu są państwo, społeczeństwo i kościół.

Warto wskazać na ich mnogość. Dla Kuypera „wyprowadzoną [z suwerenności Bożej] zwierzchnością” na ziemi nie jest struktura jednej super-zależności ziemskiej, z jednym ziemskim reprezentantem suwerenności Boga nad światem, ale *wiele* obszarów, z których każdy może poszczycić się owym Boskim pochodzeniem w swym roszczeniu do swej zwierzchności.²² Co ważne, zwierzchność państwa nie jest zaznaczona jako bardziej istotna lub jakościowo odmienna czy nawet ilościowo przemożniejsza niż pozostałe.

Mówiąc o władzy państwowej, Kuyper odróżnia ją od naturalnych struktur społecznych. Jest ona ciałem obcym, danym społeczeństwom ze względu na grzech. Jednak, ze względu na istnienie owego grzechu, jest również koniecznością. Kuyper dlatego przypomina, iż choć jest to instytucja o wielkim potencjale do nadużyć i opresji, podsumowuje: „Kalwinizm więc, poprzez swą głęboką świadomość grzechu, ukazuje prawdziwą przyczynę życia w wymiarze państwowym.... mamy z wdzięcznością przyjmować, z Bożej ręki, instytucję państwa, z jego magistratem, jako narzędzia obecnie nieuchronne.”²³ Postawa do władzy kalwinisty jest więc złożona. Realizm grzechu zarówno wymusza zgodę na nią jak i świadomość związanych z nią niebezpieczeństw.

Suwerenność Boga to również gwarant i źródło godności jednostki. Otóż „element ludzki...nie może być uważany za najważniejszy, tak, iż Bóg pojawia się jedynie ku pomocy w godzinie próby; ale przeciwnie, Bóg, w swym majestacie, musi jaśnieć przed oczyma każdego narodu.”²⁴ Przyczyna jest istotna. Gdy bowiem usuniemy Boga z polityki, władza jednego człowieka nad drugim staje się niczym więcej, jak zniewoleniem, „prawem silniejszego.”²⁵ Nic tu nie pomoże teoria społecznego kontraktu: cóż niby ma znaczyć dla dzisiejszego człowieka jakiś czysto ludzki układ dokonany rzekomo przez jego przodków? Kalwinista może wyznać: „Jako człowiek stoję wolny i odważny, przeciw wszelkim najsilniejszym współbratymcom.”²⁶ Tak więc, oprócz organicznych relacji rodzinnych,

21. A. Kuyper, *Stone Lectures...*, dz. cyt., 71-72.

22. (*Stone Lectures...*, dz. cyt., 83). Ze względu na grzech bardziej preferowana jest dywersyfikacja źródeł władzy.

23. *Tamże*, 81.

24. *Tamże*.

25. *Tamże*, 82.

26. *Tamże*.

„autorytet nad człowiekiem nie może pochodzić od człowieka.”²⁷ Historia zresztą pokazuje, że większość zazwyczaj się myli. Stąd, kalwinizm uczy również, iż „wszelka władza rządów na ziemi pochodzi od Boga Suwerennego jedynie.”²⁸ Dlatego, komentuje Kuyper, „kiedy Bóg mówi mi: 'bądź posłuszny', to w pokorze skłaniam swą głowę, bez najmniejszej szkody dla mojej osobistej godności, jako człowieka. Albowiem, w tej samej mierze upokarzasz się przez pokłon przed synem człowieczym, który ma tchnienie w swych nozdrzach, co podnosisz, jeśli poddajesz się wyłącznie władzy Pana nieba i ziemi.”²⁹

Kalwinizm, w przeciwieństwie do owych systemów, wywyższających część ludzkości nad resztę bliźnich, „umieszcza każdego człowieka i każdy lud przed obliczem Ojca w niebie... Uczy nas patrzeć w górę ponad istniejące prawo do źródła sprawiedliwości w odwiecznej sprawiedliwości Bożej, stwarzając w nas niepokorną odwagę do bezustannego protestu przeciwko niesprawiedliwości prawa w imię Sprawiedliwości najwyższej. ... [P]onad potężnym Państwem zawsze jaśnieje przed oczyma naszej duszy, jako nieskończenie potężniejszy, majestat Króla królów, którego sprawiedliwy sąd zawsze zezwala uciśnionym na zwrócenie się o pomoc, do którego wołanie ludzkie zawsze dochodzi, aby błogosławił nasz naród, a w tym narodzie nas i nasz dom!”³⁰

Suwerenność Boga to źródło odwagi i pewności w zaangażowaniu dla kalwinisty. Warto tu podkreślić wkład europejskiego kalwinizmu w ukształtowanie się politycznych i społecznych wolności w Europie. I tak Jan de Bruijn uważa, iż „społeczne i obywatelskie wolności w Europie po raz pierwszy pojawiły się w tych krajach, gdzie kwitł kalwinizm”³¹ Choć wydaje się to paradoksem w zestawieniu z faktem częstego narzucania własnej perspektywy całości społeczeństwa w kalwinistycznej praktyce władzy, nie jest to sprzeczne. Tak jak współistnieje wola Boża i ludzka w perspektywie kosmicznej, tak współistnieje również w płaszczyźnie społecznej. Prawo w ujęciu kalwińskim rozpoznaje rolę i znaczenie jednostki. Faktem bezspornym jest właśnie samodzielność i odpowiedzialność za siebie samych jako istotna cecha przedstawicieli kalwinizmu w ich pobożności.³²

Doktryna predestynacji ukierunkowuje aktywność wiernego w stronę działalności w społeczeństwie, jednocześnie wzmacniając jego motywację i wartości. Warto tu jeszcze raz zacytować Richtera, który trafnie zauważa, iż w przeciwieństwie do chrześcijan skłaniających się do synergistycznych ujęć soteriologii, wierzący niezłomnie we wszechmoc Bożą kalwinista „nie obawia się zagubienia w skomplikowaniu świata; raczej widzi w zmaganiu się ze światem okazję dla uświęcenia. [...] Kalwinizm sprzyja pozytywnemu postrzeganiu koncepcji społeczeństwa, chrześcijaństwa wyrażonego przez instytucje, w których Bóg jest 'uwielbiony we wszystkich działaniach, tak świętych jak i świeckich'. Kalwinista musi być

27. *Tamże*.

28. *Tamże*.

29. *Tamże*.

30. *Tamże*, 90. Owo postrzeżenie rzeczywistości jakom *coram deo* – przed Bożym obliczem – zostało zaczerpnięte z teologii augustyńskiej. Zob. rozdział „Before the God” w: Ch. Mathewes, *A Theology of Public Life*, Cambridge 2007, 43-73.

31. J. de Bruijn, *Calvinism and Romanticism*, w: L. Lugo red., *Religion, Pluralism and Public Life. Abraham Kuyper's Legacy for the Twenty-First Century*, Grand Rapids 2000. 53.

32. Jest to teza główna np. klasycznego studium o kalwińskiej „ascezie wewnątrzświatowej” Maxa Webera, czy Leszka Kołakowskiego o równie monergistycznych co kalwińscy katolickich jansenistach. Zob. M. Weber, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, Warszawa 2010, L. Kołakowski, *Bóg nam nic nie jest dłużny*, Kraków 2001.

zaangażowany w pracę w świecie, rozpoznaje jego wartość by przewyciężyć jego straszność i upadek. Inicjatywa, odpowiedzialność i zapał towarzyszą takiej społecznej doktrynie.”³³

2. Antyteza

Definicja i przyczyna istnienia antytezy. Antyteza to nieuchronny, holistyczny konflikt. Jest jedną z podstawowych kategorii w Kuyperowskim spojrzeniu na rzeczywistość. Z perspektywy dogmatycznej można ją postrzegać jako kontynuację myśli augustyńskiej, stricte reformowane ujęcie rzeczywistości. Jej istnienie wynika z istnienia dwóch sił w świecie - grzechu i odrodzenia – które kształtują świadomość ludzkości.

Grzech

Trzeba zacząć od wpływu grzechu na poznanie człowieka. Kuyper zaczyna od prostych stwierdzeń – zauważa, iż istnieje kategoria *falszu*, która utrudnia badania;³⁴ istnieje niezamierzony *błąd*.³⁵ Ale istnieje również *zwodzenie samego siebie*; samooszukiwanie się – szczególnie w odniesieniu do wiedzy o sobie samym, która jest bardzo istotna w teologicznym naukowym poznaniu.³⁶ Następnie, *wyobraźnia* „w jednym działa zbyt słabo, w drugim jest zbyt bujna;”³⁷ naukowcy ulegają też różnym szkodliwym wpływom z *zewnątrz*, które wykoślawiają ich sposób oceny rzeczywistości.³⁸ Obecne w człowieku pragnienia i *żądze* wpływają na ocenę motywacji i przyczyn w innych.³⁹ Grzech *niszczy również więzi* – co utrudnia właściwą ocenę wzorców w naukach społecznych. W końcu, jesteśmy (wszyscy, jako ludzie) całością - stąd „niewłaściwe postrzeganie i fałszywe reprezentacje, które wpłynęły na jedną dziedzinę życia, wpływają nieuchronnie na podobne idee w pozostałych dziedzinach.”⁴⁰

To wciąż nie wszystko. Ludzkie postrzeganie świata, ze względu na egoizm, jest *powodowane* wieloma osobistymi *korzyściami*, które wykoślawiają jego faktyczny obraz. Mogą to być różnorakie skrzywienia narodowe, zawodowe, wyznaniowe i klasowe.⁴¹ Grzech również wpłynął szkodliwie na *jasność, ostrość myślenia*, przez co chętnie – znów, jako ludzie w ogóle - skłaniamy się do błędnych wniosków. Grzech, który jest zaprzeczeniem miłości do innych, wywołuje w nas *obojętność*, która utrudnia poszukiwanie prawdy. Co gorsza, często odnajdujemy *sprzeczności* nawet w samych sobie. Skutkiem tego „nasze poczucie dobra, prawdy, piękna, słuszności, czy też świętości, przestało działać w nas w należyty sposób.”⁴²

W końcu, grzech wpłynął na naszą *zdolność postrzegania źródeł poznania Boga*, a przez to postrzegania rzeczywistości jako takiej:

33. W. Richter, *The Calvinistic...*, dz. cyt., 254.

34. A. Kuyper, *Principles...*, dz. cyt., 107.

35. *Tamże*.

36. *Tamże*, 107-8.

37. *Tamże*, 108.

38. *Tamże*.

39. *Tamże*, 109.

40. *Tamże*.

41. *Tamże*, 110.

42. *Tamże*, 112.

„Bez poczucia Boga w sercu nikt nie posiadać poznania Boga, a bez miłości, lub innymi słowy, świętej sympatii dla Boga, to poznanie nigdy nie będzie obfite w treść. Wszelkie wysiłki dowiedzenia Boga przez tak zwane dowody muszą zawieść i zawodzą. Przez to nie twierdzimy, że poznanie Boga musi być mistyczne... Ale, iż w żadnym przypadku nasza nauka [teologii] nie poczyni kroku naprzód, o ile nie zostanie zbudowany pomost pomiędzy obiektem a podmiotem.. Jeśli więc w naszym wewnętrznym przekonaniu nie istnieje poczucie obecności Boga, i jeśli w naszym duchowym wymiarze istnienia nie ma więzi, która przyciągałaby nas do Boga i powodowałaby w nas miłość, by ku Niemu się zbliżyć, wszelka nauka jest niemożliwa. Jeśli jednak, jak dowodzi doświadczenie, owo poczucie nie odeszło *zupełnie*, ów impuls nie zanikł *zupełnie*, ale grzech swą mocą osłabił je w takiej mierze, iż często jest ono nieuchwytnie, i tak je sfałszował, iż wszelkim religijnym impulsom towarzyszy nienawiść do Boga, okazuje się to oczywiste, iż wszelkie naukowe odzwierciedlenia Boga muszą zawodzić, jak długo owo poczucie pozostaje osłabione a impuls ku Bogu sfałszowany w swym ukierunkowaniu.”⁴³

Tragedią pozostającej w naturalnym stanie ludzkości jest więc skażenie grzechem, który różnorodnie niszczy proces poznawczy. Skutkiem tego człowiek nie jest w stanie postrzegać rzeczywistości właściwie, a w szczególności nie potrafi właściwie postrzegać źródeł poznania Boga.

Odrodzenie jako źródło antytezy w łonie ludzkości

Istnieje jednak działanie Bożej łaski, która wprowadza w ową sytuację nową jakość. Kuyper wyjaśnia, iż istnieją dwa rodzaje ludzi⁴⁴, „ze względu na różnicę, której źródło nie znajduje się w obszarze naszej ludzkiej świadomości, ale *poza* nią. Otóż, religia chrześcijańska przedstawia nam ów wyjątkowo istotny fakt. Mówi bowiem o odrodzeniu (*παλιγενεσία*), o „byciu zrodzonym na nowo” (*ἀνάγεννέσις*), po którym następuje oświecenie (*φῶτισμός*), które zmienia człowieka w jego samym jestestwie, i to faktycznie poprzez zmianę czy przemianę dokonaną przez ponadnaturalną przyczynę. ... Owo 'odrodzenie,' które z greki Kuyper nazywa zazwyczaj *paligenezą*, „dzieli ludzkość na dwoje i unieważnia jedność ludzkiej świadomości.”⁴⁵ Kuyper kontynuuje:

„Jeśli ów fakt 'bycia zrodzonym z góry' przychodzący spoza dokonuje radykalnej zmiany w *bycie* człowieka... i jeśli ta zmiana w tym samym czasie dokonuje wpływu na jego *sumienie*, wtedy, na ile to spowodowała, bądź nie, pojawia się na wskroś przepaść w powszechnej świadomości ludzkości, której żadne most nie jest w stanie przekroczyć.”⁴⁶

Odrodzenie więc dzieli ludzkość poprzez swój nieuchronny i nieusuwalny wpływ na świadomość jej części. W oparciu o obraz szczepienia drzew owocowych wyjaśnia:

„różnica nie jest jedynie relatywna, ale dotyczy *rodzaju*. Nie chodzi o szybszy, czy wspanialszy rozwój, który wywołuje lepszy owoc, podczas gdy inne drzewa rodzą gorzej; ale to różnica *rodzaju*. Jakkolwiek wspaniale dzikie drzewo by nie obrodziło, *nigdy* nie urodzi owocu, który pojawia się na szczepionym drzewie. ... Drzewo samo się nie szczepi. Dzikie drzewo nie może samo z siebie zmienić swego rodzaju w rodzaj drzewa szczepionego, o ile siła spoza sfery botaniki nie wkroczy, i nie wywoła odnowy dzikiego drzewa.”⁴⁷

43. *Tamże*, 112-3.

44. Warto podkreślić, że obaj są w tej samej mierze ludźmi; w tej samej mierze stworzeni przez Boga obdarzeni potencjałem.

45. *Tamże*, 152.

46. *Tamże*.

47. *Tamże*.

Holistyczność antytezy

Antyteza ujawnia się w człowieku, ze względu na Boże suwerenne działanie odnawiającej łaski. Jest to działanie, które wpływa całość istnienia:

„Nie możemy więc zbyt podkreślić tego, gdy mówimy o dwóch rodzajach ludzi. Oboje są ludźmi, ale jeden wewnętrznie różni się od drugiego, i skutkiem tego odczuwa inną treść powstająca w jego świadomości; stąd stawiają czoła światu z dwóch różnych punktów widzenia, i są kierowani dwoma różnymi dążeniami. I fakt, iż istnieją dwa rodzaje *ludzi* z konieczności sprawia, iż istnieją dwa rodzaje *życia* ludzkiego i dwie różne *świadomości* tego życia, i dwa różne rodzaje nauki; z którego to powodu koncepcja jedności nauki, potraktowana absolutnie, oznacza zaprzeczenie faktu paligenesis, i dlatego z zasady prowadzi do odrzucenia chrześcijańskiej religii.”⁴⁸

Gdzie indziej wyjaśnia: „...obiekt Teologii jest blisko związany z naszą subiektywnością i przez to niemożliwym jest całkowite jego zobiektywizowanie. Tak jak ślepiec nie jest zdolny do naukowego badania kolorów, czy głuchy do stworzenia teorii muzyki, tak naukowiec, którego organ poznawczy świata boskiego stał się nieaktywny, czy działa niewłaściwie, nie jest w stanie dokonać studium teologii, po prostu dlatego, iż nie ma innego niż pośredni dostępu do obszaru, którym Teologia się zajmuje.”⁴⁹

Jedność poznania ludzkości jest więc niemożliwa. Postrzeganie rzeczywistości jest nieuchronnie różne.

Antyteza a historia

Antyteza ujawnia się nie tylko w spojrzeniu na świat. Antyteza ujawnia się w historii.⁵⁰ Kuyper przedstawia ją w ten właśnie sposób w pierwszym z wykładów w Princeton, który rozpoczyna od nakreślenia współczesnej mu sytuacji właśnie poprzez obraz walki dwóch systemów. Istnieje konflikt, powiada, pomiędzy modernizmem, którego źródłem jest rewolucja francuska, a chrześcijańskim dziedzictwem cywilizacji europejskiej. Walka toczy się pomiędzy wszystko obejmującymi systemami życia – bo taka jest z całą pewnością natura modernizmu:

„Nie ma cienia wątpliwości, że chrześcijaństwo stoi przed wielkim niebezpieczeństwem. Dwa systemy życia walczą ze sobą w śmiertelnym pojedynku. Modernizm pragnie zbudować własny świat w oparciu o zdolności naturalnego człowieka, oraz stworzyć człowieka samego, w oparciu o naturę; podczas gdy, z drugiej strony, wszyscy ci, którzy z pokorą klękają przed Chrystusem, i czczą go jako Syna żywego Boga i Boga samego, zmuszeni są walczyć o swe chrześcijańskie dziedzictwo. Oto walka w Europie, oto walka w Ameryce, i również walka w moim rodzinnym kraju, w której sam uczestniczę wytyżając swe siły przez prawie 40 lat.”⁵¹

Jeśli chcemy prowadzić tę walkę „z nadzieją zwycięstwa”, przekonuje, musimy przeciwstawić zasadę zasadzie; „musimy rozumieć, że w modernizmie walczy z nami siła wszystko-ogarniającego światopoglądu, a więc musimy rozumieć, że musimy stanąć w światopoglądzie o równie wszechogarniającej i dalekosiężnej mocy.”⁵² On już istnieje - i jest nim dla Kuypera kalwinizm. Wyznaje:

48. *Tamże*, 154.

49. *Tamże*, 48.

50. Nt. warsztatu Kuypera jako historyka zob. G. Harinck, *Abraham Kuyper's Historical Understanding and Reformed Historiography*, FeH, 27 (2005), 71-82.

51. A. Kuyper, *Stone Lectures...*, dz. cyt., 11.

52. *Tamże*.

„W kalwinizmie moje serce znalazło ukojenie. Z kalwinizmu czerpię inspirację, pewność i odwagę, by stanąć na swym stanowisku, w owym wielkim boju zasad. (...) Kalwinizm jako jedyny rozstrzygający, właściwy, i spójny sposób obrony protestanckich narodów przeciw wślizgującemu się wszędzie i obezwładniającemu modernizmowi.”⁵³

Podsumowując, stan świadomości wciela się w konstrukty myślowe, wartości, schematy, które organizują ludzkie istnienie. Ze względu na upadek w grzech i działanie odradzające ową świadomość Ducha Świętego, istnieją dwie zasady, których wpływ na ludzkość w jej biegu można zaobserwować. To działanie łaski, widoczne w myśleniu i życiu chrześcijan (wcześniej Żydów). To działanie grzechu, obecne w niepoddanej Bogu działalności chrześcijan oraz działaniu ludzi nieodrodzonych.

Ta dość pesymistyczna wizja wszechogarniającego grzechu, której przeciwstawia się jedynie siła Ducha w sercach i umysłach chrześcijan, powiązana jest z kontrowersyjną, ale bardzo charakterystyczną dla Kuypera kategorią łaski powszechnej, która zostanie obecnie omówiona.

3. Łaska powszechna

Definicja łaski powszechnej. Doktryna łaski powszechnej wynika również z suwerenności Boga. Kuyper wyjaśnia:

„Doktryna łaski powszechnej wynika bezpośrednio z suwerenności Pana, która zawsze jest podstawowym przekonaniem wszelkiej reformowanej myśli. Jeśli Bóg jest suwerenny, to jego panowanie *musi* rozciągać się ponad *wszelkim* istnieniem i nie może być ograniczone murami kościoła, czy zgromadzeniem chrześcijan. Poza-chrześcijański świat nie został pozostawiony szatanowi, czy upadłej ludzkości, czy ślepego losowi. Suwerenność Boża jest wielka i wszechmocna, również w obszarach nieschrytlanizowanych, i dlatego ani dzieło Chrystusa w świecie, ani Bożego dziecka, nie może być oderwane od życia. Jeśli jego Bóg działa w świecie, to i on musi w nim przyłożyć rękę do pługa, aby i tam imię Pańskie było chwalone.”⁵⁴

Punktem wyjścia refleksji teologicznej Kuypera jest więc Boża suwerenność. Zasada antytezy ujawnia się we wskazaniu na istnienie kościoła i chrześcijan. To jednak nie jest pełen obraz rzeczywistości, w której panuje suwerenny Bóg. To byłoby niedorzeczne. Jeśli traktujemy poważnie suwerenność Boga nad całą rzeczywistością, to musi ona się rozciągać w jakimś rozpoznawalnym sensie ponad *całością stworzenia*. Ów sens Kuyper ujmuje pojęciem łaski powszechnej.

Ostatecznym celem łaski, przypomina Kuyper, nie jest dobro człowieka, ale wywyższenie Boga. W swym działaniu owa łaska posiada „dwa wymiary:” po pierwsze, to „łaska zbawiająca, która ostatecznie niszczy grzech i całkowicie usuwa jego skutki” oraz, po drugie „czasowa powstrzymująca łaska, która oddala i powstrzymuje skutki grzechu. Pierwsza, zbawiająca łaska, jest ze swej natury szczególna, i ograniczona do Bożych wybranych. Druga, powszechna łaska, rozciąga się na całe nasze ludzkie bytowanie.”⁵⁵ Tym więc, co spaja oba dzieła łaski, szczególne i ogólne, pomimo zasadniczo innych skutków dla człowieka, jest jej jeden cel, którym jest wywyższenie Boga.

53. *Tamże*, 12.

54. A. Kuyper, „Voorwoord”, *De Gemeene Gratie*, vol. I, cyt. w: J.D. Bratt, *Abraham...*, dz. cyt., 166.

55. *Tamże*, 168.

Działanie Boże jest podstawą dla działania chrześcijanina. Istnienie łaski powszechnej poszerza obszar uzasadnionej działalności chrześcijanina na całą sferę rzeczywistości. Uwielbienie Boga *nie* zawiera się więc wyłącznie w realizacji planu zbawienia ludzkości (uczestnictwo w dziele łaski szczególnej, zbawiennej, związanej z kościołem), ale również w realizacji planu łaski powszechnej, przez naśladowanie Go w społeczeństwie. I jedno i drugie działanie jest potencjalnie tak samo istotne, bowiem jest zakorzenione w tym samym naśladowaniu Boga, a przez to tak samo jest spełnieniem Jego woli i sposobem jego uwielbienia. Gdzie indziej wyjaśnia: „istnieje szczególna łaska, która powoduje zbawienie, ale istnieje również łaska powszechna, przez którą Bóg, utrzymując życie świata, uwalnia okowy przekleństwa, które na nim ciąży.”⁵⁶

Łaska powszechna jest – w ujęciu Kuypera – podstawą istnienia specyficznego kalwinistycznego odniesienia do rzeczywistości. Jest doktryną niezbędną, skoro owo odniesienie jest niezbędne dla potwierdzenia suwerenności Boga oraz istnienia wszechogarniającego światopoglądu, który powinien cechować chrześcijaństwo w jego wiernym Bogu wydaniu. Jest również niezbędną doktryną, by wyznaczyć polityczną agendę dla wiernych Bogu chrześcijan.

Kuyper kontynuuje wykład, wykazując, iż fakt istnienia łaski powszechnej jest oczywisty. Istnienie łaski szczególnej zakłada istnienie łaski powszechnej jako tła, koniecznego kontekstu.⁵⁷ Na przykład, „bez łaski powszechnej, Boży wybrani nie mogliby się urodzić.”⁵⁸ Bez niej również „życie na ziemi zamieniłoby się natychmiast w piekło,”⁵⁹ w którym istnienie kościoła Bożego (i czegokolwiek innego) byłoby niemożliwe. Choć łaska powszechna służy ziszczeniu się dzieł łaski szczególnej, błędem jest antropocentryczne pojmowanie tej funkcji jako jej *celu*. Kuyper posługuje się przykładem wierzącej osoby, która podsumowuje istnienie niewierzących rodziców słowami: „oni jedynie byli potrzebni, bym mógł (mogła) się narodzić.” Komentarz Kuypera jest znamieny: „ich błąd leży całkowicie w tym, iż ujmując ów związek [łaski szczególnej z powszechną], koncentrują się na *ich własnym zbawieniu* zamiast na *chwale Bożej*.”⁶⁰ Celem istnienia niewierzących rodziców wierzącej osoby nie jest jej zbawienie, ale chwała Boża. To chwała Boża jest celem istnienia zarówno niewierzących rodziców, jak wierzącego dziecka; łaski powszechnej w ich istnieniu, jak szczególnej w jego.

Skutki przyjęcia (i odrzucenia) dzieła łaski powszechnej przez chrześcijan. Następnie Kuyper pyta: czy Syn Boży jest jedynie Zbawicielem? Niewątpliwie oczywiście jest Nim, i nie wolno tego faktu pomijać. Jednak, jest również Panem. Nie powinniśmy być jednostronni, „odmawiając przyjęcia do wiadomości znaczenia Chrystusa dla ciała, świata widzialnego i spełnienia się historii świata. Rozważmy uważnie: przez taki pogląd ryzykujesz wyizolowanie Chrystusa wyłącznie dla swej duszy i spojrzenie na twe życie w i dla świata jako na coś, co istnieje *obok* twej chrześcijańskiej pobożności, przez nią nie kontrolowanego.”⁶¹ Wtedy

„w świecie zachowujesz się jak inni; mniej święcie, prawie bez świętości, jak na obcym terytorium, w którym sam musisz sobie jakoś poradzić. Dzieli cię tylko mały krok od podejścia, która skupia wszelką świętość w duszy ludzkiej [jedynie], wykopując szeroki rów pomiędzy ową zorientowaną na wewnątrz duchowością i życiem dookoła. Wtedy nauka staje się nieświęta;

56. *Tamże*.

57. Jest to odzwierciedlenie porządku dwóch rodzajów objawienia Bożego w teologii reformowanej: ogólnego i szczególnego. Zob. np. B. Milne, *Poznaj Prawdę. Kompendium teologii chrześcijańskiej*, Katowice 1992, 17-43.

58. P. Heslam, *Creating a Christian Worldview...*, dz. cyt., 169.

59. *Tamże*.

60. *Tamże*.

61. *Tamże*, 172.

rozwój sztuki, handlu, interesów stają się nieświęte; bez świętości też są wszystkie działania rządu; w skrócie, wszystko, co bezpośrednio nie jest duchowe i skierowane ku duszy. Ten sposób myślenia skutkuje w życiu w dwóch odrębnych obszarach: w bardzo ograniczonym obszarze zbawienia twojej duszy i przestrzennym, zawierającym całe życie obszarze świata z drugiej. Twój Chrystus jest na miejscu w pierwszym, ale już nie w drugim. Z tej opozycji i fałszywych proporcji wypływa ograniczoność poglądów, uduchowione odrealnienie, jeśli nie świętoszkowatość i bezsilność.”⁶²

Chrystus – Pan duszy – nie jest Panem duszy jedynie. Niezależnie od znaczenia, jakie należy przypisać sercu człowieka, jako czynnika powodującego jego działaniem, ograniczenie panowania Chrystusa do tej sfery Jego władzą pomniejsza. Również w życiu chrześcijanina: serce staje się ośrodkiem, ale bez sfery oddziaływania. Chrystus w centrum życia staje się Chrystusem w centrum niczego; bez wpływu na otoczenie, naturę, które znajduje się w odrębnej rzeczywistości. To, zdaniem Kuypera, fundamentalny błąd.

Chrystus nie jest jednak jedynie zbawicielem dusz chrześcijan: „wszystko, co istnieje na świecie, należy do Chrystusa i On rości sobie do tego prawo. Pewnego dnia zatryumfuje nad wszystkimi swymi wrogami, a na koniec nie zgromadzi jedynie kilku dusz wokół siebie, jak to się dzieje obecnie, ale będzie panował jako król na nowej ziemi, pod nowym niebem.”⁶³ Chrystus jest nie tylko Zbawicielem ale i Stwórcą, czy „od-Twórcą,”⁶⁴ stwórcy natury w nowej jakości. Stąd łaska w planie Bożym, poprzez Jego skupienie na Chrystusie, jest nierozzerwalnie związana z naturą, fizycznym światem, całością stworzenia.

Dzieło łaski powszechnej jako źródło radości dla chrześcijan. Dla Kuypera tak rozumiana łaska powszechna była podstawą dla współpracy w realizacji Bożych celów z ludźmi nieodrodzonymi oraz radości z dzieł przez nich wykonywanych. Takie postrzeganie rzeczywistości wydaje się mieć istotne znaczenie praktyczne. Dostarcza ono bowiem teologicznego umocowania ogólnoludzkim, wewnątrz-społecznym mechanizmom w światopoglądzie antytezy, pomiędzy środowiskiem wierzących i niewierzących, a przez to uzasadnia ich pozytywną ocenę i promuje ich rozwój. Bardzo obrazowo przedstawia to – odnosząc się właśnie do doktryny łaski powszechnej Kuypera – Richard Mouw: „Nie wiem, czy Tom Hanks pójdzie do nieba, ale wierzę, że kiedy podoba mi się jego wspaniała gra aktorska, to podoba mi się coś, czego Bóg mi nie zabrania podziwiać, coś, co podoba się *Jemu samemu.*”⁶⁵

Chrześcijanin więc powinien rozpoznawać działanie Boże w kunszcie aktorskim. Powinien również odpowiednio na nie reagować – przez radość, aplauz i wdzięczność Bogu. To nie jedyna taka dziedzina. Gdzie indziej Mouw podaje przykład przyjaźni wielkiego ewangelisty Georga Whitefielda z Benjaminem Franklinem (który, choć był wielkim prezydentem, w oparciu o dostępne świadectwa, chrześcijaninem⁶⁶ nie był), konkludując, że choć Whitefield mógł mieć nadzieję na nawrócenie swego przyjaciela, najwyraźniej nie dlatego się z nim przyjaźnił: „musimy uznać, że zasadniczym powodem, dla którego kalwiński ewangelista wybierał spędzanie czasu z religijnym sceptykiem, było po prostu odnajdowanie przyjemności we wspólnym towarzystwie.”⁶⁷ Następnie pyta: czy Bogu podobało się to, iż

62. *Tamże.*

63. *Tamże*, 173.

64. *Tamże.*

65. R. Mouw, *The Uncommon...*, dz. cyt., 51.

66. R. Mouw odnosi się tu do reformowanej, czy ewangelikalnej perspektywy na tożsamość chrześcijańską. Jej zasadność w niniejszej pracy nie jest przedmiotem dyskusji.

67. R. Mouw, *He shines...*, dz. cyt., 34.

Whitefield lubił spędzać czas z Franklinem? I odpowiada twierdząco. Przyjaźń, sama w sobie, *niezależnie* od tego, czy Bóg użyje jej jako narzędzia w dziele łaski szczególnej, *ma wartość* jako Boże dzieło łaski powszechnej. Oczywiście, wspaniale, jeśli te dwa dzieła się łączą. Jednak tak być nie musi, i nieobecność dzieła łaski szczególnej nie przesądza o braku Bożej aprobaty dla naszego działania, może ono bowiem skutecznie realizować dzieło łaski powszechnej.

W innym miejscu formułuje następujący wniosek: „Jeśli Bóg jest uwielbiony przez jego stworzenie nie będące gatunkiem ludzkim – co wydaje się relatywnie nie kontrowersyjnym postulatem – to wydaje się rozsądne uznać, iż Bogu również sprawiają przyjemność owe nie-ludzkie zjawiska. I stąd, wydaje się również całkiem odpowiednim przekonanie, że Bogu podobają się różne ludzkie zachowania, nawet kiedy zachodzą w życiu ludzi nie wybranych.”⁶⁸ W końcu podsumowuje: „uważam, że Bogu sprawia przyjemność przyjaźń Beniamina Franklina, gra w golfa Tigera Woodsa, kunszt pisarski w powieści Salmana Rushdiego, nawet jeśli wszystkie te osiągnięcia są dokonywane przez ludzi, którzy z chrześcijaństwem nic nie mają wspólnego. Jestem przekonany, iż Bóg znajduje w nich przyjemność... ze względu na nie same.”⁶⁹

Podobnie więc powinien czynić i naśladowający Boga chrześcijanin. Powinien cieszyć się Bożym dziełem łaski powszechnej i rozpoznając je, odnajdywać w nim przyjemność, i chwalić za nie Stwórcę. Antyteza między działaniem Bożym, z Boga i dla Boga, oraz działaniem ludzkim jest wciąż zachowana. Człowiek sam z siebie jest grzeszny i bez Bożego dzieła odkupienia oraz odrodzenia jest na wieki potępiony, a docześnie niewrażliwy na Bożą łaskę w Chrystusie Jezusie. Ale jest również wspaniałym dziełem Bożym, obrazem Swego Stwórcy, co również przynosi Mu chwałę i co osoba uwielbiająca Boga jako Zbawiciela powinna rozpoznawać.

Łaska powszechna i antyteza: podsumowanie wizji Abrahama Kuypera w koncepcji suwerenności sfer. Poszczególne sfery rzeczywistości tworzą jedność, pod autorytetem Jezusa, a w nich przejawia się zarówno łaska powszechna jak antyteza.

Cóż więc mamy czynić? Wydaje się, że postawę chrześcijańską do kultury w wizji Kuypera możnaby przedstawić jako *współpracę*. Jest to *współ-praca*, praca *dwóch*, ze względu na dystynktywny charakter chrześcijanina. Ale jest to również *wspólna* praca – *jedno* wspólne dzieło przemiany kultury, w którym chrześcijanie chcą brać udział i świadomie to czynią. W oparciu o działanie łaski powszechnej chrześcijanin *może* współpracować z niechrześcijanami. Czasem jednak pracuje sam – tworzy owo dzieło wspólnego świata świadomie samemu realizując otrzymaną od Boga wizję. Tak czy inaczej, jest to praca, wpływ, działanie, kształtowanie historii dla Boga.

Dlaczego owa współpraca jest możliwa? Jak łaska powszechna sprawia, że ludzie nieodrodzeni chcą realizować jej dzieło? Co sprawia, że posiadają ku temu motywację, będąc przecież, mówiąc bardzo wstrzemięźliwie – z punktu widzenia zasady antytezy – niechętni Bogu i Jego rządóm? Kuyper wyjaśnia:

„Nasza natura może być pozbawiona rajskiej chwały przez grzech, a ziemia może rodzić ostry i ciernie, tak iż jemy swój chleb tylko w pocie czoła; mimo tego wszystkiego najistotniejszy cel wszelkich ludzkich wysiłków pozostaje tym, czym był, poprzez akt stworzenia jeszcze przed

68. *Tamże*, 35.

69. *Tamże*, 36.

upadkiem – mianowicie, to panowanie nad naturą. A panowanie to nie zostanie osiągnięte inaczej, niż przez używanie owych mocy, które, poprzez rozporządzenie nad stworzeniem, są wrodzone samej naturze.”⁷⁰

Grzech nie wpłynął więc na najsilniejszy, najbardziej podstawowy czynnik kulturotwórczy; nie był w stanie oduczyć człowieka kultury jako takiej – choć potrafi ją wykoślawiać i wykorzystywać dla poniżenia człowieka. Pragnienie przemiany rzeczywistości jest święte. Kuyper kontynuuje: „Z tego względu wszelka nauka jest jedynie zastosowaniem względem kosmosu mocy badania i myślenia, stworzonej w nas; a Sztuka jest niczym innym, jak naturalną skutecznością możliwości naszej wyobraźni.”⁷¹

Skoro rozwój ludzkości jest Bożym dziełem, to również historia powszechna jest świadectwem nie czego innego, jak działania łaski powszechnej i antytezy. To one, w swej współpracy, są wyjaśnieniem postępu historii:

„...musimy podkreślić, że czas, który minął od upadku, nie jest czarną dziurą w planie Boga. Wieki za nami, w Bożym zamierzeniu, muszą mieć przyczynę i cel, a tę przyczynę można zrozumieć tylko wtedy, gdy pojmimy też, że stały rozwój ludzkości *zawiera się w Bożym planie*. Wynika z tego, że historia naszej rasy spowodowana owym rozwojem, nie jest od szatana, ani od człowieka, *ale od Boga*, i wszyscy ci, którzy odrzucają go i zawodzą w rozumieniu tego rozwoju, zaprzeczają dziełu Bożemu w historii. Pismo mówi o »spełnieniu tego wieku« (Mt 13:39-40), pojęciu, które nie oznacza, iż wieki po prostu w pewnym momencie przeminą, ale że skierowane są ku ostatecznemu celowi i wszystko zawarte w owych wiekach jest z tym ostatecznym celem połączone.”⁷²

Suwerenność Boga odnajduje więc poprzez dzieło łaski powszechnej swe urzeczywistnienie w historii ludzkości. Istnieje więc jeden spełniający się plan, który realizuje się w świecie. Antyteza dotyczy raczej kategorii teraźniejszości i przyszłości, niż podziału na sferę obecności i zaangażowania Boga oraz jego braku i rzekomej obojętności Boga. Mandat kulturowy pozostaje niezmienny. Łaska szczególna go odnawia, a nie niszczy, bądź ustanawia na nowo w próżni. Boża przyszłość przychodzi jako synteza łaski powszechnej i szczególnej, a miejscem, w którym się spotykają jest właśnie realizacja owego pierwotnego Bożego nakazu dla ludzkości, wynikająca z jego suwerennej władzy, dla uwielbienia Jego świętego Imienia.

70. A. Kuyper, *The Stone Lectures...*, dz. cyt., 92.

71. *Tamże*.

72. J. Bratt, *Abraham...*, dz. cyt., 75.

Stosunek Kościoła do świata

Włodzimierz Tasak

Poniższy materiał nie jest syntezą problemu, ale jedynie ilustracją przykładów różnych postaw chrześcijaństwa wobec państwa i społeczeństwa w dziejach. Z oczywistych względów nie wyczerpuje tematu, ani nie pokazuje wszystkich typów relacji Kościół-państwo.

Stosunek Kościoła do świata w historii

W historii wczesnego Kościoła

(pierwsze dwa wieki)

„Wrogowie rodzaju ludzkiego”

W Kościele pierwszych dwóch wieków, dodajmy Kościele bardzo radykalnym społecznie i etycznie, państwo traktowano w najlepszym przypadku obojętnie. Postronni obserwatorzy postrzegali to znacznie ostrzej. Zmarły ok. 120 r. historyk rzymski Tacyt pisał o chrześcijanach, że stwierdzono u nich „nienawiść do rodzaju ludzkiego”. Niech nas to nie dziwi, szczególnie jeśli dla Tacyta określenie to dotyczyło ich stosunku do imperium rzymskiego, z jego instytucjami i kulturą - wówczas znalazło by się w tym ziarno prawdy. Były co najmniej dwa tego powody. Po pierwsze znakomita większość ówczesnych chrześcijan to byli ludzie biedni, krzywdzeni, wyzyskiwani - nierzadko niewolnicy, zatem raczej ofiary eksploatacyjnej polityki imperium, niż jego uprzywilejowany establishment. Do tego doznający wielu krzywd już nie tylko z tytułu polityki społecznej cesarstwa, ile z racji prześladowań religijnych. Dlatego ówczesni chrześcijanie chętnie podkreślali fakt, że są ludźmi *nie z tego świata*, a ich prawdziwa ojczyzna jest w niebie. I z tym właśnie faktem wiąże się drugi powód ambiwalencji chrześcijan w stosunku do państwa: pierwsze pokolenia wierzących były przeświadczone o rychłym powtórnym przyjściu Chrystusa i bądź to ogłoszeniu Tysiącletniego Królestwa, które zaprowadzi zupełnie nowy ład na ziemi i bezpośrednio rządy Boga, bądź o końcu świata, który pochłonie całe rzymskie imperium, jego instytucje i kulturę. Stąd też, uważali - nie ma sensu angażować się w to co obce, wrogie i mające już przed sobą niedługi żywot.

(trzecie i czwarte stulecie)

Wobec odwołującej się Paruzji, Kościół zadomawia się na ziemi

Od końca II wieku następuje jednak zmiana zarówno w pierwszym, jak i drugim punkcie. Nawraca się coraz więcej ludzi zamożnych, wykształconych i co za tym idzie osadzonych w rzymskim systemie władzy - ludzi rozczarowanych dotychczasowymi religiami, a także postępującym rozkładem państwa i społeczeństwa. Również coraz silniejsza staje się świadomość, że oczekiwany koniec świata nie nastąpi aż tak prędko, że Kościół może spędzić na ziemi jeszcze wiele dziesiątków lat. I tak zaczyna się on do tego pobytu przygotowywać. Kilkadziesiąt lat później uzyskawszy już uznanie władzy świeckiej w osobie cesarza Konstantyna, przymierza się do zajęcia coraz pewniejszej pozycji w życiu imperium. Chrześcijanie zaczynają się zastanawiać jak zasymilować wrogie Bożym zasadom państwo, ale też jaką przyjąć postawę wobec zupełnie nowych sytuacji: służby wojskowej wierzących, sprawowania przez nich urzędów, czy wykonywania pewnych zawodów związanych z rzeczywistością pogańskiego państwa.

I w miarę jak Kościół zaczyna być coraz bardziej obecny w życiu państwa, coraz bardziej hołubiony przez władze cesarstwa - przyciąga też coraz większe rzesze różnego rodzaju

oportunistów, czy wręcz karierowiczów. A przecież już ok. roku 300 podczas synodu w hiszpańskiej Elwirze, okazało się, że tamtejsi chrześcijanie potrafili być nawet flaminami, to jest urzędnikami, których zadaniem było urządzenie publicznych igrzysk (m.in. walk gladiatorów) i składanie ofiar bogom (sic!).

Pomimo różnego rodzaju ostrych wystąpień potępiających tego typu praktyki problem kompromisu z otaczającą rzeczywistością wciąż narastał i to o dziwo, tym mocniej, im bardziej chrześcijańskie stawało się cesarstwo. I tak np. dylemat dotyczący dopuszczalności służby wojskowej dla chrześcijan „rozwiązał” w 416 r. cesarz Teodozjusz I (ten sam, który nieco wcześniej uczynił chrześcijaństwo religią panującą cesarstwa), dekretem, w którym postanawiał, że odtąd armia cesarstwa będzie się składała tylko z chrześcijan.

W historii panującego Kościoła (tzn. w sytuacji, gdy chrześcijaństwo jest religią panującą)

Sześć przykładów ułożenia stosunków Kościół-państwo w historii:

- cezaropapizm
- papocezaryzm
- sojusz ołtarza tronem
- indyferentyzm (anabaptyści)
- republika świętych (purytanizm)
- rozdział Kościoła od państwa (baptyści)

Cezaropapizm

Konstantyn Wielki wytycza kierunek

U wielu historyków (gł. katolickich) można znaleźć przekonanie o tym, że koleje losów Kościoła w IV-VI wieku zależały przede wszystkim od decyzji cesarzy. Pozwala to np. wygodnie tłumaczyć sukcesy arianizmu - cesarze bądź nie angażowali się dostatecznie w jego zwalczanie, bądź go wręcz popierali i wystarczyło, że do władzy doszedł ortodoksyjny Teodozjusz Wielki, aby szybko arianizm upadł. Podobnie w innych sytuacjach - opisywanie w przesadnie czarnych barwach cesarzy późnej starożytności pozwala w tym lepszym świetle przedstawiać organizację, która stawiała czoło ich gwałtom.

Ale od początku. Starożytność znała dwa typy religijnego legitymowania władzy sprawowanej przez jednego człowieka: albo uznawano monarchę za istotę należącą zarazem do świata ludzi i do świata bogów, jego poczynania miały więc boską sankcję z racji takiej jego natury, albo monarcha pozostawał tylko człowiekiem, ale człowiekiem powołanym do pełnienia swych funkcji przez bogów, opiekujących się nim tak długo, jak długo on podporządkowywał się ich woli. Pierwszy typ dawał podbudowę władzy cesarskiej Imperium Romanum - był jednak nie do przyjęcia dla chrześcijan, jak i dla Żydów.

Inaczej jak drugi z nich. Grunt pod taki sposób pojmowania relacji pomiędzy Bogiem a władcą przygotował, paradoksalnie - największy wróg chrześcijaństwa Dioklecjan. On to dogłębnie reformujący wszystko w cesarstwie - nie domagał się dla siebie wprost boskiego kultu. Chciał, by widziano w nim wybrańca, realizatora woli najwyższego bóstwa rzymskiego panteonu: Jowisza Największego i Najlepszego. Cesarz z racji stosunku między nim a bogami, w imieniu których sprawował władzę, otoczony był aurą *sacrum*.

Konstantyn Wielki w dziedzinie pojmowania religijnej natury władzy nie wprowadził zasadniczych zmian w stosunku do tego, co ustanowił Dioklecjan - nie było takiej potrzeby,

ani na początku, ani po nawróceniu. Miejsce bóstw pogańskich zajął teraz Bóg chrześcijański, opatrnościowa forma monarchii jak najbardziej odpowiadała sposobowi myślenia chrześcijan. Wyniesienie władcy ponad wszystkich ludzi żyjących w imperium, przekonanie, że odpowiada on za ludzkość przed Bogiem, który dał mu władzę, płynący stąd nakaz posłuszeństwa wobec niego - wszystko to miało genezę pogańską - ale chrześcijanom ona nie przeszkadzała.

Konstantyn Wielki miał w oczach chrześcijan jeszcze mocniejszy religijny tytuł do sprawowania władzy niż jego poprzednicy w oczach pogan - była nią wizja władcy, która zadecydowała o jego nawrócenia, wizja świadcząca o tym, że sam Bóg interweniował w bieg rzeczy, aby złamać panowanie pogańskie. Kolejne zwycięstwa cesarza tylko tę legitymację utwierdzały.

Konstantyn Wielki nie tylko uznał chrześcijaństwo za religię zgodną z prawnym porządkiem cesarstwa, ale uczynił z niej, i to bardzo szybko, religię osobiście przez cesarza popieraną, więcej - uprzywilejowaną.

Dla chrześcijan cesarz był prawdziwą głową chrześcijańskiego świata (czego dowodem są jego interwencje w sprawach donatystów, czy arian), choć nie oznaczało to automatycznej zgody na wszystko co mówił i czynił. Jednak cesarz, który odwoływał się do synodów, uznając ich autorytet w sprawach wiary, miał w oczach swych współczesnych tym bardziej prawo do przewodzenia w Kościele. Euzebiusz z Cezarei wspomina w *Żywocie Konstantyna*, że cesarz pewnego razu przyjmując biskupów miał powiedzieć, że „także on jest biskupem (...): wy jesteście biskupami postawionymi przez Boga nad sprawami wewnętrznymi Kościoła, a ja jestem biskupem postawionym przez Boga nad tym, co jest na zewnątrz Kościoła. Zgodnie z tą wypowiedzią nadzorował wszystkich poddanych i zachęcał ich, jak tylko mógł do prowadzenia życia pobożnego”.

Następcy Konstantyna Wielkiego podzielać jego poglądy o boskim mandacie na sprawowanie władzy i rozwijając idee sakralnego charakteru swojej władzy mieli nierzadko już o wiele mniej niż on sam respektu dla bpów i synodów, o wiele łatwiej i szerzej posługiwali się przemocą. Dotyczy to Konstancjusza II, który wszczyna prześladowania i wywiera naciski na synody, podobnie jak Walens. Natomiast dwaj kolejni władcy Zachodu Walentynian (zm. 375) i Gracjan (zm.383) starali się zachować dystans wobec Kościoła. Jednak poza tymi problemami Kościół w IV wieku poczuł się już na tyle pewnie w strukturach cesarstwa, że biskup Mediolanu Ambroży (ok. 339-397) może napomnieć cesarza, iż jego miejsce jest w Kościele, a nie nad Kościołem. Ówczesni biskupi mają już wgląd we wszystkie dziedziny życia publicznego, kontrolując nierzadko skutecznie wszechmoc i samowolę władcy i jego urzędników. Jednocześnie Kościół gotów jest udzielać tejże władzy swego poparcia, ceniąc sobie jej opiekę i szczodroblivość, zwłaszcza, że przewyższa ona pewne niedogodności wynikające z jej dominacji nad Kościołem.

Chociaż niektórzy historycy w rosnącej potęgze Kościoła widzą przyczynę upadku cesarstwa rzymskiego teza ta jest trudna do obronienia. Faktem jest, że „wspaniałej plejadzie łacińskich i greckich Ojców Kościoła z końca tego [IV - przyp. W.T.] stulecia, którzy są urodzonymi mężami stanu, urzędnicza kadra administracyjna nie jest w stanie przeciwstawić żadnych wielkich imion. Ludzie najbystrzejsi i najbardziej twórczy, którzy dawniej zostaliby doskonałymi wodzami, zarządcami prowincji albo doradcami cesarza, teraz pracowali nie dla państwa, lecz dla Kościoła. Następuje zachwianie równowagi na niekorzyść państwa” (Marcel Simon). Ale jednocześnie biskupi osiągnęli taką władzę, wchodząc we wspomnianą

puszkę, że często przejmują funkcje władzy cesarskiej, gdy na przykład organizują zbrojny opór przeciwko barbarzyńcom.

Odkąd chrześcijaństwo zdobyło państwowe uznanie, a później wręcz pozycję faworyzowaną wśród licznych religii cesarstwa, nawet wśród duchowych przywódców Kościoła zaczyna się rodzić coś na kształt rzymskiego patriotyzmu. Także trudno chrześcijański pacyfizm uznać za przyczynę upadku zdolności obronnej cesarstwa, ponieważ już w III wieku dość często można było spotkać chrześcijan w armii rzymskiej. Prąd rygorystyczny, reprezentowany głównie przez montanistów, wymagający od wierzących radykalnego oddzielenia się od świata w różnych jego wcieleniach, choć silny jeszcze w IV wieku, skutecznie zwalczany przez hierarchię kościelną znajdował się już w pełnym odwrocie, bowiem Kościół „akceptując państwo Konstantyna (...) rozpoczął proces godzenia się ze światem, od którego dotychczas trzymał się z daleka. Odłożył stworzenie doskonałej społeczności do czasu powtórnego przyjścia Chrystusa” (Paul Johnson).

Cezaropapizm bis (XVIII wiek)

Kościół sługą państwa – józefinizm

Wbrew nazwie to nie Józef II był twórcą tego typu polityki religijnej. Już na długo przed nim władcy austriaccy zgłaszali różne roszczenia pod adresem Kościoła i kierowali się w swej polityce erastianizmem (zwierzchność państwa nad Kościołem w sprawach religijnych, nie wyłączając pewnych ingerencji w sprawy doktrynalne i liturgiczne, od XVI-wiecznego teologa szwajcarskiego Thomasa Erastusa). Zarówno Ferdynand I (1556-64) jak i Maksymilian II (1564-76) opierając się na zasadzie panującego w Hiszpanii regalizmu, starali się systematycznie zwiększać swój wpływ na obsadzanie stolic biskupich. Po wojnie 30-letniej nastroje irenistyczne skłaniały niektórych cesarzy (Leopold I, 1658-1705) do podjęcia prób zjednoczenia Kościołów, które Rzym uznał za niebezpieczne dla integralności wiary i swego stanu posiadania - nawet zastanawiano się poważnie nad odwołaniem dekretów soboru trydenckiego. Poważniejsze konflikty z papieżem wystąpiły za panowania Józefa I (1705-11) i Karola VI (1711-40). Za panowania Marii Teresy (1740-80) dotychczasowa opieka państwa nad Kościołem przybrała formę kurateli: próbowano utworzyć autonomiczny Kościół narodowy, pozostający w łączności z Rzymem, ale zależny od władcy świeckiego, sprawującego władzę najwyższą.

Maria Teresa wychowana została w przeświadczeniu, że jakkolwiek interwencja Rzymu w sprawy kościelne ziem dziedzicznych Habsburgów jest nie do przyjęcia. W czasie swego panowania ściśle trzymała się zasady, że prawodawstwo kościelne nie ma zastosowania w jej państwie.

Mimo tego życie osobiste cesarzowej upływało pod znakiem głębokiej pobożności i wyrażało się w tradycyjnych, wyraźnie konserwatywnych praktykach religijnych, usuwała ze swych kaplic prywatnych wszelkie nowości; nabożeństwo i modlitwy nigdy nie były dla niej zbyt długie. (Kiedy jej syn Józef II został cesarzem wydał zarządzenia m.in. określające maksymalną długość nabożeństw, bądź zakazujące niektórych błogosławieństw i egzorcyzmów).

Maria Teresa przekonana, że jedynie katolicyzm zapewnia zbawienie, konsekwentnie zwalczała wszelkie przejawy tolerancji. Przede wszystkim tolerancja wydawała się obcym ciałem zarówno w teorii, jak i w praktyce rządzenia oświeconych władców absolutnych. Panujący, nieomal ubóstwiający państwo, zmuszali poddanych, aby „myśleli jak oni”. Uważali,

że ich poddani nawet w sprawach religii winni być trwale zjednoczeni w ramach Kościoła kierowanego i utrzymywanego przez państwo; władza świecka powinna także chronić Kościół przed fanatyzmem w wyznawaniu wiary, realizowaniu katechezy, kaznodziejstwie i kulcie zewnętrznym. Liberalne tolerowanie wszelkich wspólnot religijnych przeciwstawiało się, a nawet paraliżowało tę supremację państwa. W tym kontekście tolerancja Józefa II (zaraz po śmierci matki zapewnił wszystkim poddanym wolność sumienia; greko-katolikom, luteranom i kalwinom zezwolił na wznoszenie na własny koszt kościołów bez dzwonic, pozwalając gromadzić się w nich pod warunkiem zgłoszenia takiej potrzeby przez co najmniej 100 rodzin) była jedynie łaskawym ustępstwem.

Warto podkreślić, że w monopolistycznym katolicyzmie Marii Teresy i w jej szczerzej pobożności nie było ani cienia łagodności i wyrozumiałości wobec papieża i Kurii Rzymskiej. Jako władczyni kraju uważała, że w posiadłościach dziedzicznych Habsburgów ma prawo do zarządzania Kościołem w poczuciu całkowitej niezależności, niby głowa Kościoła swego kraju; dlatego też zamykała klasztory, jeśli wydawało jej się to konieczne, i pozbawiały zakony prawa wyłączności nauczania w szkołach. Chociaż wprowadzała w życie politykę ścisłej centralizacji, nie miała bynajmniej zamiaru przyznać Kościołowi jakiegś ograniczonej egzempcji; jeżeli Rzym wysuwał w tej dziedzinie zastrzeżenia przechodziła nad nimi do porządku. Ogłosiła wiele praw poważnie ograniczających swobodę działania Kościoła na jej terytoriach, jak też jego zależność od Rzymu. W 1750 ustanowiła komisję rządową, która miała sprawować nadzór nad gospodarką finansową wszystkich instytucji kościelnych; w 1756r nawet klasztory podporządkowano surowej kontroli tej komisji.

Papocezaryzm

Namiestnicy Chrystusa obejmują panowanie

Po upadku cesarstwa zachodniorzymskiego w 476 r., Kościół stanął przed zupełnie nowymi możliwościami w postaci powstania na jego gruzach państw barbarzyńskich. Oto teraz zaistniała możliwość odtworzenia, niemal od podstaw świeckiej struktury społeczeństwa, opartej już na własnym chrześcijańskim modelu. W pustce, której nie była w stanie wypełnić organizacja plemienna, Kościół był jedyną zorganizowaną instytucją o międzynarodowym zasięgu, dysponującą spójną ideologią, rozbudowaną hierarchią i organizacją oraz dorobkiem antycznej kultury. W dodatku po Augustynie („Państwo Boże”, po 410 r.) Kościół odziedziczył koncepcję sposobu, w jaki powinno funkcjonować nawrócone na chrześcijaństwo ziemskie społeczeństwo (choć przekształcił ją na swoje potrzeby, Augustyn bowiem przekonywał, że chrześcijanie powinni skupiać się na sprawach duchowego, niebiańskiego miasta, Nowej Jerozolimy - bardziej niż na doczesnej polityce). W myśl ideologii wczesnośredniowiecznego Kościoła oto minęło sześć epok (jak opisywał to Augustyn): obecna jest ostatnią przed przyjściem Chrystusa. W niej chrześcijaństwo stopniowo opanuje świat, przygotowując nadejście ostatniej. Chrześcijanie nie są antyspołeczeństwem, ale społeczeństwem. A ono ma za zadanie przemienić, wchłonąć i udoskonalić wszystkie istniejące między ludźmi więzi, wszystkie ludzkie poczynania i instytucje, ma uregulować, skodyfikować i uwznioślić każdy aspekt życia – jest to zarodek średniowiecznej idei społeczeństwa totalnego, w którym wszystko opanowane jest przez Kościół.

Papieże już od wieków twierdzili, że są namiestnikami Piotra (Damazy I, 366-384) - później głosili już, że są namiestnikami Chrystusa. Ale także cesarze i królowie uważali, że ich boskie namiestnictwo wynika z aktu koronacji - czasami uważając się za namiestników Boga Ojca, Kościołowi pozostawiali namiestnictwo Chrystusowe, uważane za podrzędne temu. Inny

problem dotyczył kwestii sądu nad ewentualnym złym cesarzem, królem, czy papieżem. Kto więc miał sąd najwyższy - równoważny najwyższej władzy - papież, czy cesarz?

Papież Mikołaj II (1058-1061) w 1059 r. ustalił przepisy o wyborze papieża, które uniezależniały go (wybór) od decyzji cesarza. W roku 1073 papieżem został Grzegorz VII. Jego zdaniem działalność kapłańska odnosi się wprost do Boga, jest więc wyższą rangą od działalności monarszej. Jednak „władza papieska i władza cesarska są jako dwojga oczu”, kierujących człowiekiem, muszą więc współdziałać w jedności i zgodzie.

Swój program działania Grzegorz VII ujął w tzw. *Dictatus papae* - 27 punktach określających przede wszystkim stosunek władzy biskupiej i królewskiej do papieskiej, z których pierwsze dwa mówiły o prymacie biskupa Rzymu w Kościele. Dalsze punkty mówiły o władzy i przywilejach papieża w Kościele, m.in. zastrzegały mu wyłączne prawo wśród duchownych do noszenia insygniów monarszych, do odbierania ucałowania stóp przez książęta i posługiwania się tytułem *papa*. Punkty 12 i 27 mówiły o prawie papieża do deponowania (zdejmowania z tronu) cesarza i zwalniania poddanych od przysięgi wierności względem nich, jeżeli postępują niegodziwie.

W ten sposób Grzegorz VII postanowił przeciąć spory na temat wzajemnych zależności kościelno-świeckich i papiesko-cesarskich, uznając się *de facto* najwyższą władzą w świecie chrześcijańskim i ostatecznym autorytetem na ziemi. Rozpoczął się długotrwały konflikt niemieckich cesarzy z papieżem, podczas którego pośród ekskomunik rzucanych na cesarzy i wyborów antypapieży przewaga utrzymywała się raz po jednej, raz po drugiej stronie. Wreszcie papież Innocenty III po pokonaniu w 1210 r. Ottona IV ostatecznie przechylił szalę powodzenia na rzecz Rzymu. Był on zresztą uważany za „najwybitniejszego papieża średniowiecza, który uczynił papieżem największą potęgą polityczną ówczesnej Europy, sięgającą po dysponowanie tronami i koronami” (ks. Marian Banaszak). Z innymi władcami ówczesnej Europy Kościół nie miał takich problemów, bowiem jego poparcie było im potrzebne w wewnętrznych rozgrywkach z opozycją. dla utrzymania, bądź umocnienia władzy.

Potęga ta nie trwała jednak długo, bo już w ciągu XIV w. władcy europejskie stopniowo emancypowali się spod tego zwierzchnictwa, Kościół zaś popadał w postępujący kryzys ideowy i moralny.

Sojusz ołtarza z tronem

Luter i Niemcy

Pod wpływem nasilających się ataków papieskich Marcin Luter coraz silniej zwracał się do polityki. Konkluzją manifestu *Do chrześcijańskiej szlachty narodu niemieckiego*, który notabene osiągnął rekordową popularność było stwierdzenie, że tylko władza doczesna może sprawić, żeby papież „wyjął ręce z zupy”. Luter konsekwentnie szukał poparcia książąt dla swej reformatorskiej działalności.

Uznał on z całym przekonaniem monopolistyczną suwerenność państwa, jako jedyne reprezentanta porządku doczesnego. Odmówił mu za to wpływu na sferę *wolności chrześcijańskiej*: państwo nie może rozkazywać chrześcijańskiemu sumieniu w myśl zasady, iż od myśli nie płaci się cła. Ale też, tak jak Bóg jest absolutnym władcą dusz, państwo włada ciałami ludzi i kontroluje ich zewnętrzne postęпки. Luter nie chciał „zwycięzać ogniem, tylko pismami”. Twierdził, że „palenie heretyków jest sprzeczne z wolą ducha”.

Potrzebę państwa Luter pojmował na wzór Augustyna: musi ono utrzymywać w ryzach zdeprawowanych ludzi. Nieliczni sprawiedliwi w ogóle państwa nie potrzebują i poddają mu się tylko z miłosierdzia (dla dobra ludzi złych). Poza tym jednak państwo musi być surowe, absolutne. Żyjemy bowiem na świecie doczesnym, jak w „gospodzie, której panem jest diabeł”. Dlatego państwo musi przykładowo karać zbrodnie złych ludzi, skazanych z góry na potępienie i stanowiących kreatury demona. „Miecz księcia winien być czerwony od ociekającej krwi”. Bowiem „państwo ziemskie jest niczym innym, jak sługą bożego gniewu wobec złych ludzi i sprawiedliwym poprzednikiem piekła oraz śmierci wiecznej”. Państwo zmusza ludzi do porządnego życia, co jednak jeszcze nie gwarantuje zbawienia. Ale też nie jest zadaniem państwa prowadzić ludzi do bram raju; władze powinny „zajmować się swoimi sprawami i pozwolić każdemu wierzyć w to, w co wierzyć może i co wybiera, i nie stosować wobec nikogo w tej dziedzinie przymusu”; chodzi tylko o to, by nie czynili źle, by „nie spadali głębiej do piekła”.

Taka koncepcja (wyrosła z lektury Augustyna), prowadziła do pełnej aprobaty dla książęcego absolutyzmu. Nie był jednak książęcym pachołkiem, jak nazywali go wrogowie - ostro atakował zarówno wrogich reformacji książąt katolickich, jak i protestanckich, kiedy ci postępowali inaczej, niż sobie życzył. W liście do Spalatina pisał: „jest rzeczą niemożliwą albo prawie, być księciem i nie być w jakimś stopniu łotrem i to tym większym, im książę jest większy” (w innych pismach książęta to „durnie, błazny”, elektor Jerzy Saski to „drezdeńska świnia”). A jednak mimo to Luter był protagonistą absolutyzmu. Bóg jest absolutnym władcą świata, a książęta są bożymi katami i oprawcami.

Lud przyrównywał do szatana, zabraniając mu wszelkich aspiracji - bo kiedy lud („Pan Wszyscy”) przejmie władzę - wszystko będzie stracone. Władca powinien „uciskać lud, bić go, rżnąć, wieszać, palić, ścinać głowy, bić kołem - aby wzbudzić zbawienny strach”. Wojna chłopska w Niemczech tylko umocniła go w tym przekonaniu.

Później w tzw. orzeczeniu z Torgau (1530) pod wpływem książąt protestanckich, którzy potrzebowali uzasadnienia legalności ich oporu przeciw cesarzowi - Luter dopuścił opór przeciw władzy w wypadkach przewidzianych wyraźnie przez prawo, które władza wydała (prawa przecież należy zawsze słuchać).

W kwestii relacji między państwem a Kościołem, Luter zaczął od zakwestionowania politycznych ambicji kleru oraz świeckiej władzy papieża. Papież i biskupi nie powinni wtrącać się do spraw świeckich ani koronować królów. Kler należy poddać jurysdykcji świeckiej: jeśli państwo ma być pozbawione jurysdykcji nad klerem, to równie dobrze można nakazać „szewcom, krawcom i kucharzom, by nie świadczyli usług duchownym”. Wpływy polityczne i środki przymusu korumpują Kościół, którego orężem powinny być modły i kazania.

Teza o Kościele, jako niewidzialnym ciele duchowym szła u Lutra w parze z niechęcią do Kościoła jako organizacji, z jej władzami i urzędami. W końcu musiał się jednak pogodzić z faktem, że oprócz Kościoła niewidzialnego istnieje to, co nazwał zewnętrzną stroną chrześcijaństwa: ziemskie formy kultu i nauczania, wspierające niewidzialny Kościół. Ponieważ w sferze ziemskiej ekskluzywną suwerenność Luter przyznał książętom - poddał więc też ich kontroli te zewnętrzne manifestacje chrześcijaństwa. Państwo nie ma nic do sumień, więc też nie może karać np. za myśli heretyckie. Ale powinno karać publiczne głoszenie zgubnych doktryn religijnych. „Władca świecki powinien dbać o to, by inni

kaznodzieje nie podburzali jego poddanych, gdyż mogłyby z tego wyniknąć warcholstwo i niepokoje; w danym miejscu powinna być głoszona nauka tylko jednego rodzaju”. Państwo czuwa, by w sprawach religijnych nie było zamieszania i podziału między poddanymi. Gdy zatem pojawi się różnica w nauczaniu wiary, państwo ma wysłuchać obie strony i decydować wedle Biblii. W ten sposób państwo staje się sędzią doktryny religijnej, oficjalnym interpretatorem Biblii. „Nawet jeśli ludzie nie wierzą, należy ich sprowadzić i nakazać wysłuchanie Słowa Bożego - ze względu na przykazania muszą się nauczyć przynajmniej zewnętrznych zasad posłuszeństwa”. W 1527 r. przeszedł do działań bardziej stanowczych, zmierzających do zapewnienia jedności religijnej, organizując państwowe wizytacje kościołów. W 1529 r. zgodził się, że anabaptyści i inni ekstremiści protestanccy „powinni zostać przez władze świeckie oddani katu”. To państwo ma kontrolować kazania, nauczanie religii, regulować obrzędy, nadzorować nauczanie pastorów i ustanawiać ich w funkcjach duchownych. Tak więc książę, choć formalnie nie jest głową Kościoła - faktycznie sprawuje nad nim pełną kontrolę jako „najgodniejszy członek Kościoła”.

To książęta właśnie odnieśli największe korzyści z reformacji. Zyskali na zniesieniu dóbr martwej ręki, zniesieniu opłat na rzecz Rzymu (tu zwiększenie zdolności płatniczych poddanych, wykorzystali do podnoszenia podatków. W powstających Kościołach krajowych (*Landeskirchen*) książę był praktycznie zwierzchnikiem. Ustrój Kościołów luteranckich, wykrystalizowany w konfesji augsburskiej, nie zachował już ani śladu idei *powszechnego kapłaństwa* i wybieralności duchownych. Nigdy kler katolicki nie był tak zależny od państwa jak pastory, pozbawieni oparcia w uniwersalistycznym Kościele i bogatych beneficjach, w zamian obciążeni rodzinami. Pokój augsburski ustalił zasadę, że książę decyduje o wyznaniu swoich poddanych. Nie było to niczym nowym, można powiedzieć, że wrócono do czasów organizacji plemiennej z pełną władzą księcia. Zasada ta odzwierciedlała też przekonanie (nieobce i dzisiejszym czasom), że wierzenia religijne nie mogą być oddzielone od jakichkolwiek innych istotnych cech społeczności: nie można tolerować dwóch rywalizujących religii, tak jak nie można zgodzić się na dwa konkurencyjne kodeksy prawne, dwie waluty, czy dwie armie. Ponieważ ludność sama nie potrafi przyjąć jednej wiary, zadecydować musi władca. A przy tym czyż władca nie otrzymuje podczas koronacji sakramentalnej łaski, pozwalającej mu rozstrzygać w tego rodzaju sprawach? Czyż nie stoi on na straży porządku nakazanego przez Boga? Oczywiście w praktyce książęta musieli się w pewnej mierze liczyć z życzeniami swych poddanych - a przynajmniej tych zajmujących istotne pozycje w hierarchii społecznej.

Religię uznawano za ważną podstawę siły państwa. I słusznie: luteranizm przez długie wieki wpływał na świadomość społeczną Niemców w duchu uległości wobec władzy (*Obrigkeit*) i uzasadniał teologicznie absolutyzm.

Indyferentyzm (anabaptyści) Chrześcijaństwo „anarchistyczne”

Abraham Hulshof, holenderski historyk menonita pisał: „Celem anabaptystów był Kościół złożony z tych, którzy traktują swe chrześcijaństwo na serio, którzy z całą gorliwością dostosowują swoje życie do wymagań Ewangelii. Dążą do budowania społeczności złożonej z dobrowolnie wierzących i nawróconych. Ich celem było tworzenie, w środku tego świata, żywego Kościoła Chrystusa, odłączonego od świata i naśladowującego Pana w pełnej jedności. Menno Simmons: Kościół Chrystusa składa się z wybranych przez Boga Jego świętych i umiłowanych, którzy obmyli swoje szaty we krwi Baranka, którzy narodzili się z Boga i są prowadzeni Chrystusowym Duchem, którzy są w Chrystusie, a Chrystus jest w nich, którzy

słuchają Jego Słowa i wierzą mu, a w swej słabości żyją zgodnie z Jego przykazaniami, cierpliwie i w cichości wstępując w Jego ślady”.

W magisterialnej reformacji obowiązywała inna zasada: Kościół jest masową instytucją, członkostwo jest przymusowe, egzekwowane prawe, i niekiedy siłą - i następuje poprzez chrzest niemowląt całej populacji. Tam przywódcy reformacji mieli nadzieję, że świadectwo prawdziwych chrześcijan zarazi wielkie masy - wraz z działaniem Ducha Świętego w dzieciach. Tymczasem u menonitów kładziono nacisk na dyscyplinę i przestrzeganie ewangelicznych wymogów życia oraz aktywnego uczestniczenia w życiu Kościoła jako warunku stałego członkostwa w Kościele.

Drugą podstawową zasadą wiary menonitów było nie upodabnianie się do świata. Menno Simmons pisał: „Całe Pismo Ewangelii naucza, że Kościół stanowią ludzie oddzieleni od świata w nauce, życiu i nabożeństwie”. Podczas debaty teologicznej w 1528r w Zofingen jeden z anabaptystów powiedział: „Prawdziwy Kościół jest oddzielony od świata i jest ukształtowany według natury Chrystusa. Jeżeli jednak Kościół jest jedno ze światem, nie możemy go uznawać za prawdziwy”.

Inną zasadą anabaptystów było niesprzeciwianie się przemocy we wszelkiej postaci. Konrad Grebel w 1524 r. przekonywał: „Prawdziwi chrześcijanie nigdy nie używają świeckiego miecza ani nie angażują się w wojnę, albowiem nie jesteśmy więcej pod Starym Zakonem... Ewangelia i ci, którzy ją przyjęli nie mają być bronieni mieczem ani w ten sposób mają się sami bronić”. Menno Simmons uważał, że „odrodzeni nie idą do wojska, ani nie angażują się w spory. Są dziećmi pokoju, które przekuły swe miecze na lemiesz i swe włócznie na sierpy, i nic nie chcą wiedzieć o wojnie... Włócznie i miecze z żelaza zostawiliśmy tym, którzy o zgrozo, traktują jednakowo krew ludzką i świńską”.

W kwestii wolności sumienia szwajcarscy anabaptyści nauczali: „Nikt nie może i nie powinien używać przemocy do zmuszania kogokolwiek, aby akceptował wiarę, ponieważ wiara jest darem Boga. Jest złem przymuszanie kogokolwiek siłą lub gwałtem do przyjęcia wiary, czy skazywanie na śmierć kogokolwiek z powodu jego błędnego wierzenia. Jest błędem, kiedy w Kościele używany jest jakikolwiek inny miecz, niż miecz Bożego Słowa. Świeckie królestwo winno być odseparowane od Kościoła, a żaden świecki władca nie ma prawa władać w Kościele. Nasz Pan nakazał głosić Ewangelię a nie przymuszać kogokolwiek do jej przyjęcia... Prawdziwy Kościół tym się charakteryzuje, że sam cierpi i znosi prześladowanie lecz sam nikogo nie prześladowuje”.

O dziwo, szwajcarski reformator Heinrich Bullinger przytaczał te oświadczenia nie z sympatii dla nich, dla niego są one bowiem czymś dziwnym; zachęcał więc do wzmożenia prześladowań wobec wyznawców takich „heretyckich poglądów”.

Na jednym ze swoich tajnych synodów, w Schleithem (1527) określili główne zasady anabaptyzmu w tzw. **7 artykułów schleitheimskich**, których autorem był teolog, Michał Sattler, ex-benedyktyn:

- 1. Chrztu można udzielić wszystkim tym, którzy nauczyli się co znaczy pokuta i poprawa życia. Wyklucza to chrzest niemowląt, największą i główną obrzydliwość papieską;*
- 2. Kłatwę można rzucić tylko na tych, którzy oddali swe życie Panu;*
- 3. Wszyscy, którzy chcą łamać chleb na pamiątkę zmarłego ciała Chrystusa(...) powinni być wcześniej zjednoczeni przez chrzest w jedno ciało Chrystusa, które jest Kościołem Bożym.*

Wiele grup praktykowało tzw. zamknięte społeczności – Wieczerza Pańska była tylko dla tych, którzy są w dobrej społeczności ze zbozem.

4. Powinno oddzielić się od zła i słabości, które diabeł zasiał na świecie; znaczy to po prostu, że nie mamy z nimi społeczności i nie bierzemy udziału w ich rozlicznych obrzydliwościach.

Jednym z praktycznych sposobów oddzielenia było małżeństwo - wierzących. Dlatego, co było zgorzelenie w ówczesnej Europie, niektórzy z anabaptystów zatwierdzali rozwody i powtórne małżeństwa, opierając się na słowach Pawła: *Nie chodźcie we wspólnym jarzmie z niewierzącymi* (2 Kor 6:14). Dzięki temu anabaptysty ci mieli wolność, aby opuścić swego katolickiego, czy protestanckiego małżonka, aby poślubić następnie innego anabaptystę. Później niektóre grupy *oddzieliły się* też przez noszenie specjalnych strojów.

5. [Urząd sługi] *Jest to powołanie do czytania, napominania, nauczania, karania, prowadzenia w modlitwie(...) podnoszenia chleba podczas łamania. Sługa powinien być utrzymywana przez zbór, który go wybrał.*
6. *Miecz jest ustanowiony przez Boga poza Chrystusową doskonałością [tzn. w odniesieniu do niewierzących] W Chrystusowej doskonałości stosuje się kłutwę jako ostrzeżenie i ekskomunikę wobec grzesznika, bez odbierania mu życia.*

Z tym wiązało się ich przekonanie o nie oddawaniu sprawy do sądu i nie przyjmowaniu udziału w rządach i wykonywaniu władzy (to jednak nie było powszechne).

7. Chrystus, który naucza doskonałego prawa, zakazuje przysięgać swoim naśladowcom (...) Z tego też powodu zabrania się składania jakiegokolwiek przysięgi; nie możemy wypełnić tego, co obiecujemy w przysiędze, ponieważ nie potrafimy zmienić najmniejszej rzeczy dotyczącej nas samych.

Dortrechtskie wyznanie wiary menonitów z 1632 r. stanowiło:

Artykuł XIII - Urząd cywilnych władz

Wyznajemy, że Bóg ustanowił władze cywilne w celu karania niegodziwych i ochrony pobożnych jak również w celu rządzenia światem. Dlatego nie wolno nam lekceważyć rządu, ani mu się opierać lecz mamy uznać go jako służbę Bożego i być mu posłuszni i poddani, co nie jest przeciwne prawu Bożemu. Mamy być gotowi do wszelkiego dobrego uczynku, wiernie płacić podatki, tak jak Jezus Chrystus nauczał i czynił i nakazywał czynić swoim naśladowcom. Mamy modlić się za władze i za swój kraj ‘abyśmy ciche i spokojne życie wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości’.

Artykuł XIV - O obronie siłą

Pan Jezus zabronił swym uczniom i naśladowcom wszelkiej zemsty i rozkazał im ‘nie oddawać złem za zło ani obelgą za obelgę’, lecz ‘schować miecz do pochwy’ lub jak przepowiedział prorok, ‘przekuć miecze na lemieszce’.

(...)

Nie wolno nam krzywdzić nikogo ani obrażać czy wyrządzać przykrość, lecz mamy starać się o dobro i zbawienie wszystkich ludzi; jeśli konieczność by tego wymagała, uciekać z jednego miasta czy kraju do innego i raczej cierpieć ‘zagrabienie mienie’ niż dać komukolwiek powód do obrazy.

(...)

Mamy się modlić za naszych nieprzyjaciół, pocieszać i karmić ich, gdy są głodni lub spragnieni, i tak czyniąc dobro przekonamy ich i zwyciężymy zło dobrem.

Artykuł XV - O przysięganiu

Wyznajemy, że Pan Jezus zabronił swym naśladowcom przysięgania i rozkazał mówić jedynie albo 'tak' albo 'nie'. Mamy bezwzględnie spełniać nasze obietnice tak wiernie, jak byśmy je potwierdzali uroczystą przysięgą. Mamy pewność, że nikt - nawet i rząd - nie będzie miał podstawy do wymagania od nas czegoś więcej.

Republika świętych

Purytanie

Powstała w 1649 r. (po ścięciu Karola I) Rzeczpospolita Angielska była *de facto* republiką purytańską. Władza ustawodawcza należała do zredukowanej do independenckich posłów (purytanie independenci, m.in. baptyści to zwolennicy niezależności Kościoła od państwa) Izby Gmin, władza wykonawcza do Rady Stanu, zdominowanej przez purytanów i kierowanej przez ich charyzmatycznego przywódcę, kongregacjonalistę O. Cromwella. Ten po ustanowieniu Protektoratu (1653), rządził potem samodzielnie jako głowa państwa będącego w istocie dyktaturą wojskową. Całe życie narodu podporządkowane zostało religii purytanów. Parlament ogłosił prawa nakazujące przestrzeganie surowych purytańskich obyczajów: zakazano tańców w miejscach publicznych, wystawiania sztuk teatralnych nie służących celom dydaktycznym, ograniczono miejsca wyszynku alkoholu. Ale także wszystkim wyznaniom protestanckim z tradycji purytańskiej - prezbiterianom, kongregacjonalistom, baptystom, a także Żydom przyznano prawo do swobodnej działalności. Katolicyzm i powstały wówczas unitarianizm nie były prawnie dozwolone, podobnie jak ruchy kontestatorskie powstałe na marginesie purytanizmu - lewellerzy, diggerzy, Ruch Piątej Monarchii, czy Towarzystwo Przyjaciół (kwakrzy). Podlegały one represjom ze strony republiki, gdyż jak to tłumaczono; „podważały filar, na którym stoi święta wiara chrześcijańska tak mocno ugruntowana w sercach mężczyzn i kobiet naszej Rzeczypospolitej - wiarę w Trójjedynego Boga”. Ponieważ wraz z nastaniem Republiki obalono anglikanizm jako wyznanie państwowe, w to miejsce jej przywódcy postanowili wprowadzić purytanizm. Celem polityki wyznaniowej Cromwella było utrzymanie nauczania i praktyki protestanckiej w istniejących miejscach kultu, przy szerokiej tolerancji dla odmienności zaznaczającej się między poszczególnymi zborami. Jedynym wymogiem stawianym ze strony państwa w zakresie działalności poszczególnych zborów (anglikańskich, prezbiteriańskich, kongregacjonalnych, baptystycznych, czy mieszanych), był dostateczny poziom kształcenia i morale duchownych stojących na czele tych społeczności. W tym celu powołano w 1654 r. Committee of Triers, państwowy organ do spraw weryfikacji kleru złożony z independentów, prezbiterian i baptystów. Wystarczyło opowiedzenie się weryfikowanego za teologią reformowaną. Episkopalian dopuszczano do urzędów proboszczowskich pod warunkiem obietnicy, że nie będą korzystać z *Book of Common Prayer*. Katolicy nie mieli żadnych szans.

Z kwestią relacji między Kościołem a państwem purytanie borykali się nieustannie od początku swego istnienia. Jako, że purytanizm wyłonił się z kręgów Kościoła anglikańskiego na zasadzie kontestacji zastanego porządku - od początku musiał określić swe stanowisko w odniesieniu do państwa. I przy tej okazji doszło do rozbieżności w łonie ruchu.

Większość purytanów opowiedziała się za koniecznością zachowania Kościoła urzędowego - widząc potrzebę zachowania organizacyjnego związku z państwem, choćby dla korzystania z

jego wsparcia w wypełnianiu misji duchowej Kościoła. Tu jednak doszło do różnicy zdań w kwestii zakresu autonomii Kościoła w powiązaniu z państwem. Purytanie episkopalni zgadzali się na porządek istniejący od czasów Henryka VIII - zwierzchność monarchy nad Kościołem, z prawem króla do powoływania władz kościelnych i współuczestniczenia wraz z parlamentem w ustalaniu doktryny wiary oraz liturgii i struktury Kościoła. Natomiast purytanie prezbiteriańscy zabiegając o reorganizację Kościoła państwowego w duchu kalwińskim akcentowali potrzebę prawa duchownych i świeckich delegatów zborów do ustanawiania we własnym zakresie władz wszystkich stopni oraz swobodnego stanowienia o zasadach teologicznych i praktyce chrześcijańskiej. Zgodnie z ich poglądem - państwo wspiera Kościół, nie ingerując w jego sprawy wewnętrzne, a korzyść, jaką z działalności Kościoła prezbiteriańskiego ma państwo polega na tym, że służy on państwu wychowując wiernych na lojalnych, pracowitych, uczciwych, państwowotwórczo nastawionych i uformowanych duchowo obywateli. Kiedy jednak mały szanse na wprowadzenie w Kościele Anglii porządku prezbiteriańskiego, jego zwolennicy byli gotowi się zgodzić na daleko idące ustępstwa w zakresie prawa króla do kreowania stosunków wewnętrznych w Kościele.

Odmienne niż tamci zagadnienie relacji państwo-Kościół postrzegali separatystyczni independenci, czy kongregacjoniści. Ponieważ bazując na nowotestamentowym modelu Kościoła widzieli jego strukturę jako składającą się z niezależnych zborów formowanych na zasadzie dobrowolnego akcesu dorosłych wierzących, głosili oni konieczność oddzielenia zborów od struktury państwa i uwolnienia od zwierzchności hierarchii duchowej. Znaczyło to, że o powinnościach chrześcijańskich ma decydować społeczność zboru i sami wierzący, a nie ustawodawstwo państwowe. Egzekwować je również mogą sami wierni, zaś państwo nie uczestniczy w spełnianiu funkcji religijnych. Poglądy te przejęli i rozwinęli następnie baptyści.

Ale nie wszyscy kongregacjoniści zgadzali się z przekonaniem separatystów. Independenci emigrujący od pocz. lat 20. XVII wieku do kolonii Nowej Anglii unikając decyzji o porzuceniu związków z Kościołem anglikańskim postanowili utworzyć we wspomnianych koloniach anglikański Kościół urzędowy, chociaż na zasadach kongregacyjnych. Różnił się on od macierzystego episkopalnego Kościoła anglikańskiego w metropolii tym, że zamiast terytorialnej zwierzchności biskupiej władzę w tym Kościele sprawowały synody gromadzące dobrowolnie zjeżdżających się przedstawicieli kongregacyjnych zborów. Cała organizacja kościelna zachowywała jednak status Kościoła państwowego, jedyne uznawane przez Koronę, utrzymywane przez nią, którego interesy państwo zabezpieczało i służyło mu w razie potrzeby swoim świeckim ramieniem w egzekwowaniu powinności religijnych obywateli.

W praktyce państwo, w którym istniał urzędowy Kościół oparty na kongregacjonalizmie opłacało pastorów z budżetu publicznego, pokrywały koszty innych rodzajów działalności kościelnej, zwalczało nieprawomyślne (heretyckie i dysydenckie) poglądy, prześladowało wyznawców innych wyznań (katolików, kwaków, baptystów), nakładało kary za przestępstwa religijne (naruszenie Dnia Pańskiego, bluźnierstwo, krzywoprzysięstwo, czary, homoseksualizm, nieposłuszeństwo rodzicom), zwoływało synody, ustanawiało zbory, powoływało duchownych na stanowiska pastorskie. Z kolei zbory pełniły funkcje publicznoprawne. W ich gestii znajdowało się prowadzenie aktów stanu cywilnego, pobieranie podatków, prowadzenie w imieniu państwa działalności charytatywnej, organizowanie wyborów do władz publicznych. Ustawodawstwo państwowe honorowało przykazania biblijne, w szczególności regulacje starotestamentowego prawa Mojżeszowego

jako obowiązujące przepisy. Uznawano bowiem, że Biblia zawiera normy o uniwersalnym zastosowaniu we wszystkich aspektach życia publicznego: *Pismo Święte zawiera doskonałe przepisy, którymi mogą się kierować wszyscy ludzie we wszystkich obowiązkach wobec Boga i bliźnich, tak w ustroju rodzinnym, jak i państwowym, a także w sprawach kościelnych.* Przewidziane w Biblii sankcje, łącznie z karą śmierci, wykonywane były na tej samej zasadzie, co sankcje norm prawa stanowionego. Jednakże w opisanych warunkach rygorystycznie przestrzegano reguły niełączenia funkcji duszpasterskich z funkcjami w aparacie władzy państwowej. Mimo tego, z racji ścisłego powiązania instytucjonalnego państwa i Kościoła, decyzje podejmowane przez urzędników cywilnych, konsultowane były z duchowieństwem Kościoła państwowego. Ponadto prawa obywatelskie w państwie posiadali wyłącznie pełnoprawni członkowie Kościoła. W szczególności czynne i bierne prawo wyborcze zastrzeżone było tylko dla osób, które należycie wywiązywały się ze swoich powinności religijnych, który to fakt musiał uzyskać potwierdzenie właściwego duchownego. Wizja stworzenia purytańskiego Kościoła państwowego zrealizowana została tylko w koloniach Ameryki Płn. W Anglii plany takie się nie ziściły nawet w okresie Republiki, kiedy purytanie przeżywali szczyt swej koniunktury w życiu publicznym.

Rozdział Kościoła od państwa (baptyści)

Roger Williams i jego poprzednicy

Roger Williams przybył do Ameryki, do Bostonu w 1631 roku uciekając przed prześladowaniami jakie w ówczesnej Anglii rozpętał arcybiskup Laud, zwalczający wszelkie przejawy nonkonformizmu wobec państwowego Kościoła anglikańskiego. W Massachusetts został przyjęty z otwartymi ramionami, został nauczycielem w purytańskim zborze, najpierw w Plymouth, a potem w Salem, skąd jednak w 1635 r. został wygnany (i to nie tylko z Salem ale w ogóle z kolonii New England), a to ze względu na swoje poglądy na temat rozdziału Kościoła od państwa. Najpierw domagał się aby jego parafianie porzucili wszelkie związki z anglikanizmem i trzymali się surowych zasad reformowanych, później zaczął atakować przymus państwowy w sprawach wiary: ingerencję państwa w sprawy sumienia, a także system kar za przewinienia religijne i moralne (grzywny, chłosty, ale też obcięcie języka, uszu, kamienowanie), sprzeciwiał się też dyskryminowaniu osób nie należących do zboru, którym odmawiano pełni praw w kolonii. To wszystko, zdaniem władz kolonii naruszało podstawy bytu kolonii, oparte na ścisłym sojuszu tronu z ołtarzem. Postępowanie sądowe przeciw Williamsowi zakończyło się w 1636 r. wyrokiem deportacji do Anglii. Kiedy miano go jednak pod eskortą doprowadzić na statek, okazało się, że zniknął.

Roger Williams uciekł na południe od Massachusetts, na niezaludnione tereny, z rzadka jedynie odwiedzane przez Indian. Latem 1636 r. dotarł nad Zatokę Narragansett, na południowy zachód od Bostonu, gdzie założył osadę Providence. Z czasem wokół niego zaczęła się tworzyć kolonia zasiedlana przez ludzi, którym bliskie były idee RW: państwa, gdzie nie będzie jakiegokolwiek przymusu religijnego, gdzie demokratyczne rządy jednakowo traktowałyby wszystkich obywateli, bez względu na ich przekonania religijne. Tak w czerwcu 1636 r. powstała kolonia Rhode Island, słynna z gwarancji wolności religijnej, która widniała w statucie kolonii podpisanym przez Karola II w 1663 roku. Założone z inicjatywy Williamsa Rhode Island było pierwszym bytem państwowym w dziejach, który wprowadził w życie zasadę ustrojową rozdziału Kościoła od państwa, neutralności światopoglądowej, czy państwa świeckiego.

W 1639 roku grupa baptystów świeżo przybyła do Rhode Island w poszukiwaniu wytchnienia od prześladowań religijnych wpłynęła na poglądy Williamsa na temat istoty Kościoła,

nawrócenia i chrztu. W marcu 1639 roku przyjął on powtórny chrzest - na wyznanie wiary - z rąk Ezekiela Hollimana (który był wcześniej członkiem jego zboru w Salem), po czym brał udział w zakładaniu zboru w Providence, stolicy kolonii (First Baptist Church of Providence). Ten krok stał się bardzo głośny w Nowej Anglii, że Roger Williams został baptystą.

Teologia uprawiana przez niego nosiła typowe cechy purytanizmu, silnie akcentował potrzebę nawrócenia, które jest dla niego *istotą rzeczy*, każdy musi go doświadczyć indywidualnie i z własnej woli, bowiem, jego zdaniem *wymuszone nawrócenie w ogóle nie jest nawróceniem*. Nikt, a szczególnie władze publiczne, nie może przymuszać do jakiegokolwiek aktu religijnego. Chrześcijaństwo składa się z indywidualnych osób, a nie narodów i grup, bowiem *Bóg odkupił poszczególnych mężczyzn i kobiety, a nie cesarstwa i królestwa*. W dziedzinie eklezjologii opowiadał się za typowym dla separatystów kongregacjonalizmem, zakładając, że każdy zbor powinien być autonomiczny i samodzielny.

Jednak już po kilku miesiącach Roger Williams wystąpił ze zboru i określił się mianem *seekera* (poszukującego). Wskazywał, że istniejąca wielość wyznań jest gorsząca, a zatem żadne z nich nie ma prawa reprezentować prawdziwego Kościoła. Dlatego zdystansował się od wszystkich ugrupowań religijnych, podkreślając, że oczekuje jednego, odnowionego Kościoła, działającego na zasadach apostoelskich. Pomimo tego, podtrzymywał bliskie kontakty z baptystami. Przyjaźnił się z przywódcą wczesnego baptyzmu amerykańskiego dr. Johnem Clarke'em, stawał w obronie zasad i działaczy baptystycznych. Mimo, że do późnej starości wygłaszał kazania do grona swych przyjaciół, zrezygnował z urzędu pastorskiego, poświęcając się służbie publicznej, handlowi, a zwłaszcza walce o wolność sumienia dla wszystkich.

Roger Williams pisał: „Przyznaję, że w tej apologii wolności przekonań religijnych, odsunąwszy na bok moje uprzedzenia, popieram również sprawę wolności sumienia dla »papistów«, tych największych w całej Europie nieprzyjaciół i prześladowców ludzi świętych i wiernych Chrystusowi. Nie mogę inaczej postąpić. Muszę wystąpić w obronie ich praw i obowiązków. Będzie to pamiątka i dokument świadczący przeciwko nim, a wszystkie ich okrucieństwa, jakie zadawali, zadają i nieraz jeszcze zdawać będą Jezusowi Chrystusowi i tym wszystkim, którzy go szczerze miłują, to znaczy Jego uczniom i wiernym sługom, wydadzą się nam jeszcze bardziej nienawistne”. Kilkakrotnie wybierano go na stanowisko gubernatora Rhode Island, usilnie zabiegając o zagwarantowanie dla niej niezbędnej aprobaty Metropolii, a także chroniąc przed obaleniem demokracji kolonii przez anarchizujących - głównie kwaków.

Jednak Roger Williams nie był pierwszym (baptystycznym) głosicielem zasad wolności religijnej. Baptyści i w Anglii, w jej koloniach amerykańskich byli ofiarami prześladowań. Po pierwsze było to wynikiem głoszenia przez nich potrzeby chrztu na wyznanie wiary i odrzucania chrztu swoich dzieci, co naruszało zasady i podstawy Kościoła państwowego. Po drugie baptyści domagali się prawa do uwielbiania Boga na swój sposób i w swoich własnych zborach, oburzając się na wysiłki państwa ograniczającego te prawa. W rezultacie opowiadali się za rozdzieleniem Kościoła od państwa, co było ich pierwotną zasadą. John Smyth w swym wyznaniu wiary z 1612 roku pisał: „Uważamy, że władza świecka nie powinna z racji swego urzędu wtrącać się do spraw religii lub do spraw dotyczących sumienia. Nie należy również do jej obowiązków zmuszać ludzi do przyjmowania tej czy innej religii lub doktryny. Swobodny wybór religii chrześcijańskiej winna zostawić sumieniu każdego człowieka, zajmować się wyłącznie wykroczeniami świeckimi, krzywdami i szkodami, jakie sobie ludzie

wzajemnie wyrządzają morderstwami, cudzołóstwem, kradzieżami... Dla Kościoła bowiem i sumienia królem i prawodawcą jest tylko Chrystus”.

Także inny prekursor baptyzmu, Thomas Helwys w serii książek wydanych w latach 1611-1612 (trzy w Niderlandach i cztery w Anglii) przedstawiał swoje zasady wiary. W jednej z nich zatytułowanej *Krótkie wyjaśnienie tajemnicy nieprawości* (1612) nie obawiał się zaatakować głównych grup religijnych tych czasów - katolików, anglikanów czy purytanów. Kontrowersyjne było, jego zdaniem, nauczanie menonitów na temat separacji chrześcijan od udziału we władzy cywilnej. Helwys, w tej samej książce, rozwinął też nauczanie Smytha na temat wolności sumienia - było to pierwsze żądanie wolności wyznania opublikowane w języku angielskim. Zresztą za tekst dedykacji do tej książki znalazł się w więzieniu Newgate, na rozkaz rozgniewanego Jakuba I: „Słuchaj, o Królu, i nie ignoruj słowa maluczkich i niech ich lament do Ciebie przyjdzie. Król jest śmiertelnym człowiekiem, nie Bogiem - dlatego nie ma władzy nad nieśmiertelnymi duszami swoich poddanych by ustanawiać duchowe prawa i instytucje dla nich i mianować duchowych panów nad nimi (...) O, Królu, nie daj się zwieść kusicielom, by zgrzeszyć przeciwko Bogu, któremu winienes posłuszeństwo, albo zgrzeszyć przeciwko Twoim poddanym, którzy powinni być Ci posłuszni i którzy będą posłuszni Tobie we wszystkich sprawach dotyczących ciała, życia i dóbr materialnych”. Był to w owych czasach głos absolutnie pionierski, wprowadzający zupełną nowość w wizji stosunków pomiędzy państwem, Kościołem, a jednostką. Helwys żądał od króla ograniczenia swoich dotychczasowych uprawnień, rezygnacji z „rządu dusz”, sprowadzenia zakresu rządzenia jedynie do spraw doczesnych. Król miał prawo żądania posłuszeństwa w tych sprawach, natomiast w kwestii wiary ludzie powinni być wolni i podporządkowani jedynie Bogu. Związek z Bogiem - jego zdaniem - jest dobrowolną i osobistą sprawą każdego człowieka, nie ma tu zatem miejsca na presję ze strony władcy. Jednocześnie walczył o swobody wyznaniowe także dla prześladowanych wówczas katolików, muzułmanów, czy wypędzonych z Anglii w 1290 r. Żydów: „Pozwólcie być im heretykami, Turkami, Żydami, czy kimkolwiek chcą. Lecz ziemską władza nie ma prawa być użyta w najmniejszym nawet wymiarze w sprawach odnoszących się do wiary (...) Nikt nie powinien być karany śmiercią czy chłostą za naruszanie duchowych zasad NT. Przystępstwa takie można tępić jedynie przy pomocy środków duchowych”. O tym, że pastor Spitalfield Church (pierwszego baptystycznego zboru w Anglii) nie był jedynym, który mówił wówczas na temat wolności religijnej świadczy przykład Leonarda Bushera, przypuszczalnie członka tego samego zboru, opisanego jako „biedny człowiek pracujący na swój codzienny chleb, w pewnej mierze wykształcony”, który wydał w 1614 r. traktat zatytułowany *Pokój religijny lub obrona wolności sumienia*, w którym, wyprzedzając *Areopagitica* sławnego Johna Milтона (zresztą też baptysty) dowodził, że powinno to być „legalne dla każdego człowieka, czy grupy ludzi, nawet Żydów, czy papistów – aby móc pisać, publikować, wydawać wszelkie rzeczy dotyczące religii”.

Pytania do dyskusji:

1. Czy jest jakiś wspólny mianownik wszystkich tych prób znalezienia odpowiedzi na pytanie o miejsce jakie Kościół powinien zająć w społeczeństwie?
2. Co jest największym zagrożeniem dla Kościoła (na podst. powyższych przykładów z historii) w jego próbach odnalezienia swojego miejsca w ramach ziemski porządków politycznych?
3. Czy możliwe jest (i czy byłoby pożądane) aby Kościół doprowadził do utworzenia jakiegoś rodzaju teokracji na ziemi?
4. Jaka nauka z tych przykładów płynie dla nas, żyjących „tu i teraz”?

Stosunek do świata według Biblii

Jedynie kilka przykładów:

1. Według Starego Testamentu

ST prezentuje teokratyczny model porządku społecznego. Pokazuje na miejsce Boga w historii i odpowiedzialność człowieka za świat doczesny.

... i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną (1 M 1:28)

odpowiedzialność nie tylko za demografię :)

5. Lecz jeżeli szczerze poprawicie swoje drogi i swoje czyny, jeżeli uczciwie stosować będziecie prawo między ludźmi,

6. Jeżeli obcego przybysza, sieroty i wdowy nie będziecie uciskać i krwi niewinnej przelewać na tym miejscu ani też chodzić za cudzymi bogami na własną zgubę,

7. Wtedy sprawię, że będziecie mieszkać na tym miejscu, w ziemi, którą dałem waszym ojcom, od wieków na wieki (Jer 7:5-7)

wezwanie przez proroka do odnowy moralnej społeczeństwa

2. Według Jezusa

Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby z tego świata było Królestwo moje, słudzy moi walczyliby, abym nie był wydany Żydom; bo właśnie Królestwo moje nie jest stąd (J 18:36).

Królestwo Boże nie jest ziemskim panowaniem

Wtedy Jezus powiedział im: Oddawajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu. I podziwiali go (Mk 12:17).

Żyjemy na świecie panowania dwóch porządków: Bożego i bezbożnego. Jesteśmy zobowiązani do uznawania (choć nie bezwarunkowo i bezgranicznie) tego drugiego.

3. Według Pawła

1. Każdy człowiek niech się poddaje władzom zwierzchnim; bo nie ma władzy, jak tylko od Boga, a te, które są, przez Boga są ustanowione.

2. Przeto kto się przeciwstawia władzy, przeciwstawia się Bożemu postanowieniu; a ci, którzy się przeciwstawiają, sami na siebie potępienie ściągają.

3. Rządzący bowiem nie są postrachem dla tych, którzy pełnią dobre uczynki, lecz dla tych, którzy pełnią złe. Chcesz się nie bać władzą? Czyń dobrze, a będziesz miał od niej pochwałę;

4. Jest ona bowiem na służbie u Boga, tobie ku dobremu. Ale jeśli czynisz złe, bój się, bo nie na próżno miecz nosi, wszak jest sługą Boga, który odpłaca w gniewie temu, co czyni złe.

5. Przeto trzeba jej się poddawać, nie tylko z obawy przed gniewem, lecz także ze względu na sumienie.

6. Dlatego też i podatki płacicie, gdyż są sługami Bożymi po to, aby tego właśnie strzegli.

7. Oddawajcie każdemu to, co mu się należy; komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć (Rz 13:1-7)

Czy Paweł na pewno uczy nas bezwzględnej uległości władzy ziemskiej?

4. Według Objawienia Jana

Księga Objawienia jest prorockim zapisem wizji dotyczącej m.in. konfliktu porządku niebiańskiego z porządkiem ziemskim. Występują w niej dwa główne obrazy złych mocy Rzymu (bądź jak chcą niektórzy: ogólnie ziemskiego królestwa), Jest to obraz Zwierzęcia (po raz pierwszy w rozdziale 13) oraz Babilonu (po raz pierwszy – 14:8, potem jako „wielka nierządnicą” w rozdziale 17).

1. I widziałem wychodzące z morza zwierzę, które miało dziesięć rogów i siedem głów, a na rogach jego dziesięć diademów, a na głowach jego bluźniercze imiona (...)

5. I dano mu paszczę mówiącą rzeczy wyniosłe i bluźniercze, dano mu też moc działania przez czterdzieści i dwa miesiące.

6. I otworzyło paszczę swoją, by bluźnić przeciwko Bogu, bluźnić przeciwko imieniu jego i przybytkowi jego, przeciwko tym, którzy mieszkają w niebie.

7. I dozwolono mu wszcząć walkę ze świętymi i zwyciężać ich; dano mu też władzę nad wszystkimi plemionami i ludami, i językami, i narodami.

8. I oddadzą mu pokłon wszyscy mieszkańcy ziemi, każdy, którego imię nie jest od założenia świata zapisane w księdze żywota Baranka, który został zabity (Obj. 13:1-8)

A drugi anioł szedł za nim i mówił: Upadł, upadł wielki Babilon, który napoił wszystkie narody winem szaleńczej rozpusty (Obj. 14:8)

Ziemski porządek ma prawo istnieć jedynie dopóki zezwoli na to Bóg – jedyny suwerenny Władca uniwersum.

Podział postaw we współczesnym Kościele

1. Postawa sekciarska („my nie z tego świata”)

Skąd się to bierze? Z niewłaściwego myślenia o roli Kościoła na ziemi.

Bycie solą ziemi to coś więcej niż bycie namiotem ewangelizacyjnym.

Przykład: To przypomina postawę Kościoła I/II w. - jesteśmy tu obcy.

Wówczas świat i Kościół żyją w dwóch odrębnych i odseparowanych od siebie rzeczywistościach.

Kościół skupia się na swoich potrzebach – co nie jest do końca niewłaściwe (wspieranie świętych), ale nie może zdominować życia Kościoła i nie może wepchnąć go w ramiona legalistycznej religii.

Jakie są negatywne tego skutki?

Świat postrzega chrześcijaństwo jako religijny skansen żyjący dla siebie samego.

Głos takiego Kościoła nie jest dobrze słyszalny, bo budzi nieufność.

2. Postawa postępową (Kościół nie może zostawać w tyle w świecie postępu)

Skąd się to bierze? Z zawierania sojuszu ze światem zamiast z Bogiem.

Błędne myślenie, że kiedy będziemy jak świat wzbudzimy jego zainteresowanie i aprobatę.

Kościół skupia się na obserwowaniu świata, bo to z niego czerpie inspirację, stamtąd uczy się jakim ma być.

Przykład: Kościół luterński w Skandynawii, część Kościołów reformowanych, Kościół episkopalny.

Jakie są negatywne tego skutki?

Świat postrzega chrześcijaństwo jako kulturową odmianę siebie samego. Taki Kościół nie jest nikomu potrzebny.

Głos takiego Kościoła choć może i dobrze słyszalny, nie służy niczemu, bo buduje jedynie fałszywe poczucie bezpieczeństwa świata („jesteśmy dobrzy”).

Kościół wciąż modyfikuje swoje nauczanie, tak aby nadało za kulturową ewolucją cywilizacji. Kościół stracił swoją „słoność”.

3. Postawa obojętna („letni”)

Skąd się to bierze? Z życia dla własnej wygody.

Nie ma błędnego myślenia, bo brak jest wyraźnej refleksji nad tym kim się ma być, liczy się „tu i teraz”, byle przetrwać.

Kościół robi to zawsze robił, chociaż już nie wie dlaczego robił to kiedyś, kiedy zaczął.

Kościół skupia się na swoich potrzebach (jak w pierwszym przypadku), ale brakuje już w tym zaangażowania i pasji.

Przykład: Kościół katolicki od IX w.

Jakie są negatywne tego skutki?

Kościół powoli konający.

Głos takiego Kościoła nie jest dobrze słyszalny nawet dla niego samego.

4. Postawa zaangażowana (jesteśmy współodpowiedzialni za świat, w którym żyjemy)

Skąd się to bierze? Z przyznania Bogu i Biblii właściwego miejsca i zbalansowanego zaangażowania: skierowania się zarówno do wewnątrz jak i na zewnątrz.

Przykład: żywe i zdrowe Kościoły ewangelikalne

Jakie są negatywne tego skutki?

To postawa kosztowna i wymagająca pod każdym względem.

Ale za to taki Kościół ma moc oczyszczania, odnawiania i jego głos jest dobrze słyszalny. Nie musi się to przekładać na jego wzrost liczebny – ale nie to jest jego celem samym w sobie.

Zagrożenie: potencjalnie bliżej stąd do postawy nr 2 niż 1 lub 3. Uwaga na to, że zbliżenie się do jednych nie może się odbyć kosztem oddalenia od wierności Jedyńemu.

Skąd się biorą te postawy?

1. Poczucie wyższości wobec świata; poczucie przynależności do „prawdziwego” Kościoła i brak chęci utożsamienia się ze światem.
Pewną rolę odgrywa tu typ pobożności typu pietystycznego: małe, zamknięte grupy, możliwe poczucie wyobcowania, syndrom obłądzonej twierdzy.
2. Poczucie niższości wobec świata; poczucie przynależności najpierw do pewnego kręgu kulturowego, a dopiero w drugiej kolejności do kręgu wyznaniowego.
Zwrócenie się w stronę potrzeb człowieka, które góruje nad potrzebą okazania wierności Bogu.
3. Związek ze światem, ale na poziomie indywidualnych potrzeb, a nie kulturowych powiązań. Ani zimny, ani gorący – w sensie odpowiedzialności nie przynależy ani do świata nr 1, ani do świata nr 2.
Religijność tradycyjna, bez głębszej refleksji na temat swojej tożsamości.
4. Poczucie zależności od Boga i chęć okazywania Mu posłuszeństwa przed zobowiązaniami wobec religii i świata.

Pokonanie ograniczeń postawy I i II. Jak? Przez wyzbycie się dumy wyznaniowej i pogardy dla inaczej wierzących oraz bezrefleksyjnego potępienia dla świata (uwaga na nabranie niechęci dla szeroko rozumianego prozelityzmu).

Od czego zależy fakt, że dany Kościół/zbór będzie reprezentował jedną z nich?

- od przyjętego obrazu świata
- od poziomu wykształcenia i stosunku do niego
- od przyjętego typu pobożności (legalistycznej, mistycznej, radykalnej itd.)
- od reprezentowanej tradycji wyznaniowej (a nawet kulturowej: różnice Wschód-Zachód)

Jakie sfery zaangażowania?

- aktywna (czynne uprawianie polityki, społeczeństwo obywatelskie)

Alternatywa 1: chrześcijańska partia czy chrześcijański polityk?

Alternatywa 2: zaangażowania Kościoła czy zaangażowanie człowieka?

Alternatywa 3: chrześcijańskie prawo czy obrona chrześcijańskiej moralności i sprawiedliwości (praw dla mniejszości – bo chrześcijanie zawsze będą mniejszością)

- bierny udział (uczestniczenie w wyborach i in.)

Czy powinno się podnosić taki temat w zborze? (nie na kogo głosować, ale aby głosować)
Polityczne kluby dyskusyjne – czy potrzebne w zborach?

- obywatelskie nieposłuszeństwo (tak czy nie?)

Casus D. Bonhoeffera
Teologia wyzwolenia

- czy chrześcijanin może/powinien być patriotą?

Budowanie więzi z członkami społeczeństwa
Okazywanie troski o dobro wspólne
Sugestia, a nie nakaz

Współczesny świat – co z tym zrobić?

W jakich sferach powinniśmy mieć coś do powiedzenia?

- bioetyka (eugenika, eutanazja, zapłodnienie in vitro, transplantologia i in.)
- moralność społeczna (LGBT, upadek tradycyjnego modelu rodziny, pozbawienie rodziców wpływu na wychowywanie własnych dzieci)
- moralność w polityce (państwo staje się „bogiem” współczesnego społeczeństwa decydując o tym, jak ma żyć człowiek, rodzina, większa zbiorowość)
- sprawiedliwość społeczna
- obrona interesów chrześcijaństwa (stajemy się mniejszością, musimy więc umieć wykorzystywać przywileje mniejszości, musimy umieć korzystać z praw i swobód obywatelskich, konstytucyjnych)
- zaangażowanie w ochronę środowiska (nie mylić z politycznym ekologizmem)

Kiedyś pastor musiał być nauczycielem, później duszpasterzem, a teraz? Prawnikiem, pracownikiem społecznym, etykiem... To zły model, pastor jest powołany do służby Słowa i modlitwy (Dz 6:4), ale ktoś powinien te wyzwania podjąć.

Jakie mamy możliwości działania?

- modlitwa
- lobbting
- udział w wyborach lokalnych, krajowych, europejskich
- promowanie i wspieranie własnych polityków (także tych lokalnych, samorządowych)
- polityka informacyjna (dawać znać o sobie i wyznawanych przez siebie wartościach – tyle, że nie jest to wcale łatwa sztuka).

Przyczyny pasywności

- niewiara, że możemy mieć wpływ
- niewiara, że Bóg pomoże
- obojętność, skupienie się na własnych (wąsko rozumianych) interesach
- rozbitcie chrześcijaństwa, nieufność wobec innych środowisk (nie chodzi o „wielką ekumenię”)

Polska specyfika

- kompleks mniejszościowy

Przyzwyczajaliśmy się myśleć, że się nie da, że jest nas za mało – gdyby aktywiści LGBT myśleli tak samo – nikt nawet by nie wiedział o tym, że coś takiego istnieje. Oczywiście – oni mają poparcie mediów, my nie. Ale – czego oni mają, a co mamy my?

- dziedzictwo złej teologii (po części efekt życia w PRL)

Mam na myśli przekonanie, że naszą rolą jest tylko i wyłącznie ratowanie zgubionych, czyli ewangelizacja. Na wszelkie inne działania szkoda było (jest) czasu.

W PRL zaangażowanie publiczne było możliwe jedynie w formie poparcia władzy – stąd albo dyskredytowało tych, którzy się angażowali (a przy okazji samą ideę), albo powodowało niechęć do takiej aktywności. Minęło 25 lat, ale jakieś dziedzictwo tamtych czasów jakby w nas tkwiło.

- partykularyzm (skupienie na sprawach własnego zboru)

Trochę z powodów wyznawanej teologii, a trochę z wszelkich innych – towarzyszy nam myślenie, że liczy się przede wszystkim nasze „tu i teraz” rozumiane czysto partykularnie (a co mój zbor będzie z tego miał?). Nie chodzi wyłącznie o złe motywacje, ale także o zwykły problem szczupłości środków, które szkoda nam rozpraszać na inne działania.

Wycucie eschatologicznego momentu historii

Coraz więcej wskazuje na fakt, że czas się przybliżył niepomierne:

- wyraźnie odchodzenie od moralności chrześcijańskiej (nawet jeśli dotąd była to tylko kwestia formalna, to jednak budowała pewien porządek społeczny)
- nasilające się prześladowania chrześcijan (i to nie tylko w świecie islamu: zakazana Biblia i chrześcijanie w więzieniach pod zarzutem stosowania „mowy nienawiści” - na razie wygląda to na histerię...)
- wzrost agresywności Rosji i fundamentalistów muzułmańskich
- coraz wyraźniejsza obecność muzułmanów w krajach Zachodu (przy bierności i bezradności polityków i społeczeństwa)
- coraz mocniej rozchwiana gospodarka (coraz mniej czytelne są zasady jej funkcjonowania)
- globalne zjawiska demograficzne i związane ze zmianami w środowisku naturalnym (wzrost liczby ludności wraz z wzrostem aspiracji dotyczących poziomu życia, wyczerpywanie się zasobów naturalnych, możliwość występowania pandemii, wzrost katastrof naturalnych)

Oczywiście wszystko to nie świadczy o tym, że czas końca jest perspektywą naszego pokolenia, ale niewątpliwie przyszło nam żyć w innej rzeczywistości moralnej i politycznej, jakiej Zachód nie znał od niemal tysiąca lat. Skutki pewnych działań są dla nas dziś nieprzewidywalne, bo nie mają precedensu czy punktu odniesienia w nowoczesnych dziejach ludzkości (redefinicja płci, redefinicja rodziny).

Kobieta wpływu – dojrzała liderka

Magdalena Czerwińska

Cel: analiza własnego życia i dojrzałości w chrześcijańskiej rzeczywistości

Ćwiczenie zapoznawcze

- przedstawienie się
- określenie swojego miejsca dziś, co robię w służbie

Wprowadzenie do warsztatu

Statystycznie 2/3 wszystkich biblijnych chrześcijan to kobiety. Taki podział jest widoczny również w naszych polskich kościołach. Jest to ogromny potencjał, którego czasami nie doceniamy. Kobiety mają wyjątkową pozycję zaufania i wpływu na rodzinę, przyjaciół. Z natury kobiety mają większą wrażliwość na innych, interesują się losem innych ludzi.

„Jeśli podzielisz się czymś ważnym z mężczyzną - zachowa to dla siebie. Ale jeśli podzielisz się tym samym z kobietą – opowie to swoim bliskim, przyjaciółkom, sąsiadkom itp.”

Zachęta: wykorzystujmy ten naturalny dar w dzieleniu się ewangelią.

Kto to jest **LIDER**? - Cechą charakterystyczną lidera jest to, że ludzie lub organizacje same chcą go naśladować oraz łatwo poddają się jego przywództwu.

Lider w rozumieniu biblijnym – ktoś kto z pasją podąża za Jezusem w swoim życiu i tą pasją zaraża innych. Jest wypełniony Duchem św., jest wyposażony do nauczania innych (2 Tym 2,2). Naśladowcami lidera mogą być uczniowie:

Kto to jest **UCZEŃ**? - osoba pobierająca naukę.

Uczeń w rozumieniu biblijnym: Uczeń trwa w nauce Jezusa Chrystusa i przestrzega jej (Ew. Jana 8,31), z pasją zachowuje przykazania Jezusa (Ew. Jana 14, 21-24) naśladuje Chrystusa (I Kor 11,1 ; Ef. 5,1; I Jana 2, 3-6)

Refleksja: od kogo ja się uczę, kto jest moim mentorem, kto przygotowuje mnie do bycia uczniem / nauczycielem?

Boży cel dla kobiety

Ćwiczenie: Co jest moim osobistym celem? Co jest moją misją? - praca własna kilka minut

CEL:

.....
.....
.....

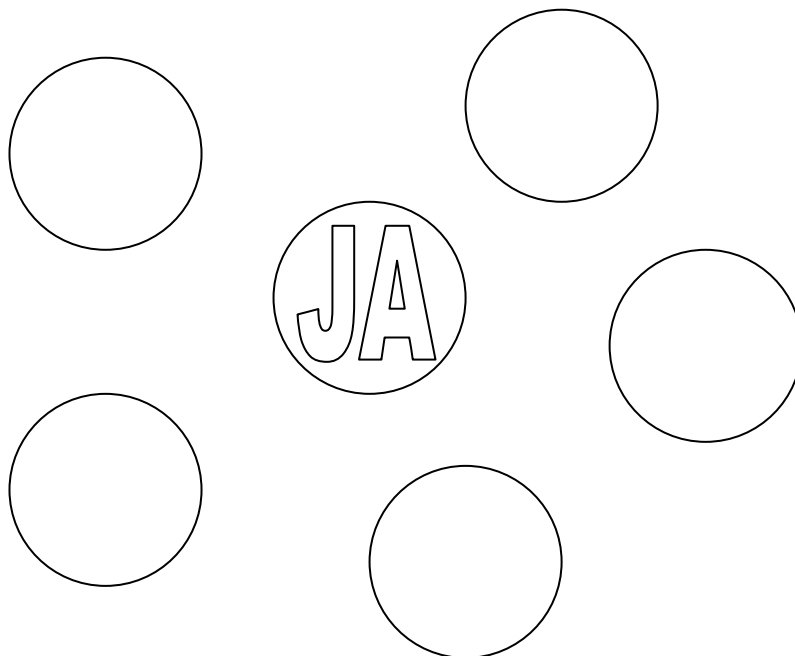
MISJA (wyznacza kierunek i dotyczy przyszłości, wyraża marzenia i wyzwania)

.....
.....
.....

Bóg obiecuje, że da nam nowe życie i to życie w obfitości (Jana 10,10)

Refleksja: Czy moje życie jest życiem w obfitości?

Ćwiczenie – określ 5 rodzajów grup społecznych/zawodowych/hobbistycznych do których należysz.



Zastanów się, która jest dla ciebie ważna, najważniejsza. Dlaczego?

Wypisz trzy cechy które cię wyróżniają od czasu nowego narodzenia.

1.
2.
3.

Wypisz trzy dary, umiejętności, którymi służysz obecnie (w swoim domu, kościele, społeczności, w której żyjesz).

1.
2.
3.

Życie według Bożych celów i potencjału oznacza zastąpienie starego JA nowym JA.

Ćwiczenie:

Wprowadzenie do ćwiczenia: Przykład stylu życia gąsienicy i motyla (pasożyt kontra życie produktywne)

Na czym się koncentrujesz?	Uczynki (Ef. 2:9; Gal 2:6)	Jezus (Jana 14:6)
Co jest obiektem twojej wiary i zaufania, zainteresowania?	Myślenie negatywne, życie cielesne (Iz. 64:6)	Myślenie o krzyżu, życie duchowe (Gal. 2:20)
Co jest źródłem twojej mocy?	Sama dla siebie (Rzym. 1:25)	Duch św. (Rzym.8:1-3)
Jakie są tego rezultaty?	Błędy i niewola (Rzym. 7:24)	Zwycięstwo (2 Kor. 2:14; I Piotra 1:3-4; Fil. 4:13)

Dlaczego tak wiele kobiet nie doświadcza Bożej mocy i celu?

Dyskusja: odkrywanie i określanie Bożego celu i celu szatana wobec nas na podstawie poniższych wersetów: Jana 10,10; I Moj. 3, 1-13; Jana 8,44; I Piotra 5,8; 2Kor 4,4; Obj. 12,10; Izaj. 14, 12-14.

Kolosan 1, 13: „On uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa Syna swego umiłowanego”

Dyskusja:

- Co to znaczy, że zostałam oswobodzona z więzów ciemności?
- Jak wróg trzyma mnie na uwięzi?
- Komu ufam i wierzę?
- Jaka jest nasza prawdziwa tożsamość?

Nasza tożsamość w Chrystusie co to jest?

Wersety: Jana 1,12; Ps. 100,3; Ps. 139, 13-16; Izaj. 43, 7; Izaj 44,2; Izaj 45,3 ; Izaj. 49,15-16; Izaj 46,3-4; Ef. 4,24; Kol. 3,10; 2 Kor. 3,16-17; 2Kor. 4,16-18; Rzym. 8,28-29.

Bóg obiecuje dać nam wszystko czego potrzebujemy, aby być takimi jak On pragnie abyśmy były i czyniły to co On pragnie. Jakie obietnice Boże dają nam moc, by żyć z Jego celem?

Wersety: Izaj. 48,9; Rzym. 15-13; 2Tes. 3,3; 2Tym.1,7; I Piotra 5,10; 2Piotra 3,1-4; Ef. 3, 16-20; 2 Kor. 2,14; 2Kor. 3,3 i 5,20; Fil. 1-6; 2Tym 1, 12

Dojrzałość duchowa - co to jest?

Greckie określenie teleioiv które przetłumaczone zostało jako "doskonały", oznacza właściwie "dojrzały" (por. 1 Kor. 14:20, Fil. 3:15, Ef. 4:13, Hebr. 5:14, gdzie użyte zostało to samo wyrażenie). Żydowski rabini używali tego słowa gdy mówili o zakazie odczytywania pierwszego rozdziału 1 Księgi Mojżeszowej i wizji proroka Ezechiela przez osoby poniżej trzydziestego roku życia.

Kto to jest dojrzały chrześcijanin?
Czy istnieje pojęcie „duchowe dzieciństwo”?

Duchowa dojrzałość - Gal. 4,19 , Gal. 2,20.

Jeśli czujemy się obciążone życiem chrześcijańskim (nakazy, zakazy, pouczenia nas męczą) – czy możemy uznać, że jesteśmy dojrzałe?

Jeśli jednak pragniesz dnia na dzień żyć coraz bardziej po chrześcijańsku (już nie nakazy, zakazy ale drogowskazy) – to jest oznaka, że wchodzisz w dojrzałe życie chrześcijańskie

Życie dojrzałe: żyję życiem Chrystusa bo tak chcę a nie dlatego, że powinnam.

Bóg ma zadanie dla dojrzałych:

2Tym 2,1-2 Ty więc, synu (córko) mój, wzmacniaj się w łasce, która jest w Chrystusie Jezusie, a co słyszałeś ode mnie wobec wielu świadków, to przekaż ludziom godnym zaufania, którzy będą zdolni i innych nauczać.

Czy mamy pragnienie posiadania dzieci duchowych? Czy zależy nam na zbawieniu naszych bliskich, rodziny, przyjaciół, sympatyków pojawiających się w kościele?

Zachęta: módlmy się o wskazanie kogoś z kim chcę pracować, dla kogo chcę być mentorem, kogo chcę przygotować do tego, by nauczać innych (kobieta - kobiecie).

Jezus modlił się o wybór uczniów, ci ludzie nie byli ochotnikami. Wybrał ich i wyznaczył ich do pracy. Określił kryteria.

**„Jestem w stanie przewodzić sam na tyle, na ile jestem naśladowcą Chrystusa”
św. Franciszek z Asyżu**

Moim największym wyzwaniem przywódczym - być przywódcą dla samej siebie.
Czy chciałbyśmy mieć takiego lidera jakimi same jesteśmy?

Propedeutyka małżeństwa - czyli co każdy lider wiedzieć powinien Magdalena i Wiesław Grabowscy

Część I: Życ w dwoje, ale jak małżeństwo nie czy tak... czyli czy warto się pobierać?
Czym jest małżeństwo? Zaproponuj swoją definicję małżeństwa.

W jaki sposób przekonywałbyś młodych ludzi, którzy zastanawiają się nad wspólnym życiem do sensowności zawarcia małżeństwa?

Małżeństwo zaspokaja potrzebę.....
Małżeństwo zaspokaja potrzebę.....
Małżeństwo zaspokaja potrzebę.....
Małżeństwo zaspokaja potrzebę.....
Małżeństwo zaspokaja potrzebę.....
Małżeństwo zaspokaja potrzebę.....

Część II : Miało być tak pięknie... czyli małżeństwo w Bożym zamysle.

Zapoznaj się z tekstami: 1Moj. 1:26-28; 1Moj. 2:7-9 i 15-25

Obserwuj teksty: Wypisz obserwacje dotyczące człowieka i mogące mieć znaczenie dla małżeństwa.

W oparciu o dokonane obserwacje zbuduj definicję małżeństwa zgodnego z pierwotnym Bożym zamysłem.

Część III: Co to się porobiło? ... czyli w jaki sposób wydarzenia w raju wpłynęły na losy małżeństwa.

Zapoznaj się z tekstem: 1Moj. 3.

Obserwuj tekst:

- jakie fakty miały tu miejsce?
- jakie było ich znaczenie ?

W jaki sposób to co się wydarzyło w raju wpłynęło na losy ludzkości i małżeństwa?

Część IV: I co teraz? ... czyli co możemy zrobić z tym dziedzictwem?

Powrót do Bożego zamysłu dla małżeństwa

- zrozumienie różnic między typami małżeństw:

	TRADYCYJNE	PARTNERSKIE	WG BOŻEGO PLANU
ROLE			
WOLA			
ZALEŻNOŚĆ			
PRAWA I OBOWIĄZKI			
WIERNOŚĆ			
KONFLIKT			
SENS MAŁŻEŃSTWA			

- zrozumienie „Tajemnicy wielkiej” - Ef 5:32

- zrozumienie walki duchowej wokół małżeństwa.

„Jego ranami zostaliście uleczeni...”

- 1 Pt. 2,25

Daniel Trusiewicz

Prawo wierzących?

Zdarzało mi się nieraz słyszeć stwierdzenie, że ludzie wierzący mają pełne prawo oczekiwać wysłuchania modlitw o uzdrowienie z chorób cielesnych. Akcent często był kładziony na to, aby uzdrowienie dokonało się w sposób ponadnaturalny, czyli bez pomocy medycznej – lekarzy lub leków. Chodzi, bowiem o to, aby cudowny charakter był jak najbardziej oczywisty.

W tym celu głosi się, że można oczekiwać uzdrowienia, ponieważ choroby są od diabła, a Bogu zależy przecież na uzdrowieniu chorych. Niektórzy przy tym posługują się fragmentem Pisma Świętego z 1 Pt. 2,25 „Jego *sińce* uleczyły was” (Biblia Warszawska), w tłumaczeniu Biblii Tysiąclecia „*krwią* Jego zostaliście uzdrowieni”. W opinii tych, którzy w sposób dosłowny i wyrwany z kontekstu rozumieją to, co czytają, tak to może wyglądać. Czy twierdzenie takie jest uzasadnione? Przyjrzyjmy się bliżej nauczaniu Biblii na ten temat.

Na czym w istocie polega to prawo?

Jeżeli mówi się o prawie wierzących, to koniecznie trzeba też zdefiniować, do czego rzeczywiście jesteście uprawnieni. Jeżeli chcemy to prawo umocować biblijnie, to trzeba też zadać pytanie, w jaki sposób należy właściwie interpretować cytowane teksty? Czy rzeczywiście powyższy cytat daje podstawę do tak przedstawionego twierdzenia? Czy w ogóle mówi on o uzdrowieniu? Trzeba podkreślić, że tekst ten mówi jednak ... o czymś innym... Bardzo ważne jest, abyśmy zastosowali właściwe zasady interpretacji Biblii.

Kontekst omawianego fragmentu wskazuje ponad wszelką wątpliwość na Chrystusa, który cierpiał za grzeszników - w. 21. Następnie w. 22 akcentuje bezgrzeszność i niewinność Syna Bożego, który umarł na krzyżu. Nie cierpiał On za swoje przewinienia, ale za winy ludzkości. Kolejny, w. 23 sławi Jego postawę, a szczególnie cierpliwość i brak rewanżu w sytuacji gdy zadawano mu rany, a On znosił to wytrwale. W. 24 po raz kolejny zwraca naszą uwagę na dzieło krzyża. Ostatnie zdanie tego wersu mówi o *ranach* (w innych tłum.: *sińce, krew*), które dodatkowo wyjaśnia, że chodzi tu o zbawienie.

Cały ten fragment dotyczy, zatem kwestii zbawienia, nie jedynie uzdrowienia z chorób cielesnych. W omawianym tekście zbawienie jest tożsame z uzdrowieniem. Uzdrowienie, o którym jest tu mowa należy rozumieć w sposób holistyczny. Przecież człowiek składa się z duszy (intelekt, wola, emocje) i ciała, które jest siedzibą duszy ludzkiej. Nie można, więc obronić tezy, że 1 Pt. 2,25 daje prawo wierzącym do oczekiwania, że zostaną uzdrowieni tak jak zostali zbawieni (jakby automatycznie). Biblia nie daje podstawy, aby twierdzić, że Chrystus umarł za choroby ludzi tak samo jak za grzechy. Grzech też nie zawsze jest przyczyną choroby.

Nie można jednocześnie pominąć istotnego faktu, że fragment ten nawiązuje w swojej treści do mesjańskiego tekstu z Iz. 53. Ten wyjątek ST mówi wyraźnie o zbawieniu i też nie może być używany poza swoim kontekstem w przypadku modlitwy o uzdrowienie ciała. Tym bardziej na zasadzie domniemanego automatyzmu.

W przypadku zbawienia człowieka działa pewien automatyzm. Biblia mówi, bowiem wyraźnie i jednoznacznie: „kto uwierzy i ochrzczony zostanie (wyznanie) zbawiony będzie (efekt wiary – wyznania)” - Mk. 16,16. Bóg jest, zatem związany swoją obietnicą zbawienia człowieka, której warunkiem jest wyznanie wiary. Nic nie może tego zmienić, ani uwarunkowania historyczne, czy też geograficzne, ani żadne inne. Prawda ta dotyczy całej ludzkości na przestrzeni całego eonu łaski. Na potwierdzenie tej tezy można przytoczyć wiele tekstów biblijnych – Jan 3,16; Rzym. 5,8; Ef. 2,8; 1 Jan 4,9 i wiele innych.

Automatyzm, który funkcjonuje w przypadku zbawienia, nie może być stosowany w modlitwie o uzdrowienie z choroby ciała. Innymi słowy, nie można oczekiwać, że wierzący mają prawo być uzdrowieni tylko, dlatego, że wierzą lub gorliwie się o to modlą. W każdym razie Biblia nie daje nam podstawy do takiego myślenia.

O ile możemy śmiało twierdzić, że każdy, kto uwierzy jest zbawiony, to jednak nie mamy prawa używać wyżej przywołanego tekstu na potwierdzenie, że chodzi tu o uzdrowienie ciała.

Uzdrowienia w Dziejach Apostolskich - co my na to?

To prawda, że widzimy wiele niezwykłych i cudownych uzdrowień w Dziejach Apostolskich. Zauważamy też wiele różnic i zmian, gdy porównamy się z ludźmi żyjącymi na świecie prawie 2 tys. lat przed nami. Zmieniły się warunki życia, moda, poglądy i wiele innych rzeczy, ale na pewno nie zmienił się Bóg. On jest ciągle taki sam, gotów interweniować w życie tych, którzy w Niego wierzą i przychodzą do Niego z ufną szczerością i w postawie pokory.

Dzieje Apostolskie dostarczają licznych relacji cudownych wydarzeń. Warto jednak pamiętać, że apostołowie wykorzystywali te sytuacje, aby zwiastować ewangelię poganom, którzy byli pod wrażeniem wielkiej mocy żywego Boga – Dz. Ap. 3,11nn; 14,15 itd.

Jeżeli chodzi o uzdrowienia, to trzeba jednoznacznie stwierdzić, że Bóg ma moc uzdrowić w naszych czasach tak samo jak w czasach apostołskich. Ale to nie oznacza, że *musi i jest zobowiązany* uzdrowić każdego chorego, o którego zdecydujemy modlić się z wiarą. Dlaczego np. apostoł Paweł nie był uzdrowiony, chociaż modlił się i prosił Boga o to kilkakrotnie – 2 Kor. 12,7-9? Dlaczego Tymoteusz, najbliższy współpracownik Pawła też nie został cudownie uzdrowiony ze swojej dolegliwości – 1 Tym. 5,23? A jednak wielu było uzdrowionych dzięki ich posłudze!

Dlaczego Joni i wiele innych współczesnych nam ludzi nie zostało cudownie uzdrowionych, chociaż inni wierzący modlili się z wiarą i gorliwością? Chyba jedyna słuszna odpowiedź jest, że Bóg to wie. Odpowiedź Boga może być trójaka: 1. *tak*, 2. *nie*, lub 3. *poczekaj*.

U Boga nie ma cudów na zamówienie ani nie działa tutaj automatyzm (modlitwa z wiarą = pewny cud). Wierzący mają niewątpliwą przywilej modlić się o swoje problemy, Bóg jednak decyduje suwerennie jak ma odpowiedzieć. Nie możemy nic wymusić na Bogu ani nie wolno nam żądać od Boga odpowiedzi, jaka nam się podoba. Należy pamiętać, że to On jest przecież naszym Stwórcą, a my Jego stworzeniem.

Niektórzy chcieliby widzieć cuda na każdym kroku. Słyszałem kiedyś anegdotę o tonącym, który oczekiwał na cudowny ratunek. Akurat przepływał wtedy statek, którego załoga chciała go uratować, ale tonący nie przyjął koła ratunkowego. Po śmierci stanął biedak przed Bogiem i zapytał z wyrzutem: „dlaczego nie uratowałeś mnie, gdy tonąłem?”. Bóg na to: „przecież

wysłałem po ciebie statek”. „Ależ ja oczekiwałem cudu, nie koła ratunkowego” – odparł zdziwiony topielec.

Nie możemy Boga ograniczać, gdyż On sam wie lepiej jak działać w danej sytuacji. Bóg może uzdrowić w sposób cudowny, ale może też użyć do tego celu lekarzy i leków. Wierzący mogą i powinni korzystać z osiągnięć medycyny. Każde uzdrowienie jest cudem, nawet to, które niektórym nie wydaje się zbyt „cudowne”. Z drugiej strony nawet najbardziej spektakularny cud nie jest w ogóle dowodem działania Boga. Warto też pamiętać, że w czasie wędrówki narodu wybranego przez pustynię nawet każdy litr wody i każdy posiłek był przecież cudem!

Jakie wnioski powinniśmy wyciągnąć?

1. Bóg ma moc uzdrowić w naszych czasach tak samo jak czynił to w czasach apostoelskich. Czy to oznacza, że *musi i jest zobowiązany* uzdrowić każdego chorego, o którego zdecydujemy modlić się z wiarą? Naszą rzeczą jest modlić się o problemy i choroby, Bóg jednak decyduje suwerennie jak ma odpowiedzieć. Nie ma cudów na zamówienie ludzkie ani nie działa tutaj automatyzm (gorliwa modlitwa = pewny cud). Nie możemy nic wymusić na Bogu ani nie wolno nam żądać cudów. Potrzebujemy pokory w naszej relacji ze Stwórcą – lepiej się samemu ukorzyć niż być przez Niego upokorzonym.
2. Bóg może uzdrowić w sposób cudowny, ale może też użyć do tego lekarzy. Często najlepszymi lekarzami są właśnie wierzący ludzie. Czasami jednak medycyna ze wszystkimi swoimi osiągnięciami rozkłada ręce w bezradności. Wtedy zostaje jedynie nadzieja na interwencję Boga, która nieraz staje się znakiem nawet dla sceptyków i niewierzących. Ale zdarza się też, że wierzący ludzie nie są uzdrowieni i to również trzeba pokornie przyjąć. Odpowiedzi na niektóre nurtujące nas na ziemi pytania zostaną udzielone dopiero, gdy spotkamy się z Bogiem w wieczności.
3. Autentyczny cud nie jest dowodem działania Boga. Celem przyścia Chrystusa na świat nie było czynienie cudów, jakkolwiek dokonał On niezliczonej liczby uzdrowień i innych cudów. Celem działalności apostołów na świecie nie było wprawianie w zachwyt innych ludzi (Dz. 3:12; 14:8-15), jakkolwiek przez ich ręce dokonało się wiele spektakularnych przejawów Bożej mocy. Oni skutecznie wykorzystali te sytuacje, aby zwiastować ewangelię poganom, którzy byli pod wrażeniem wielkiej mocy żywego Boga. Podobnie też i naszym celem nie jest udowadnianie istnienia Boga za pomocą cudownych wydarzeń, ale powinniśmy spożytkować wszystkie możliwe okazje do składania świadectwa i głoszenia ewangelii.
4. Tekstu z 1 Pt. 2,25 nie należy rozumieć tak, że daje on wierzącym prawo do automatycznego wysłuchania modlitw o uzdrowienie z chorób fizycznych – według życzenia wierzących.
5. Celem przyścia na świat Chrystusa było ukazanie ludziom Bożej miłości. Apostołowie zwiastowali dobrą nowinę o zmartwychwstałym Chrystusie, a Bóg potwierdzał ich słowa znakami i cudami. Nie działały się one na ich „zamówienie” ani tym bardziej „żądanie”. Naszym zadaniem, jako uczniów Chrystusa jest także dzielenie się ze wszystkimi ewangelią, która darzy życiem. Pamiętajmy, że największym cudem jest nowe narodzenie, a owoc nowego życia jest jedynym niezbitym dowodem realności i działania Boga w świecie.

Wojownik – pastor a duchowa walka

Richard Blake

W końcu, bracia moi, umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy jego. Przywdziejcie całą zbroję Bożą, abyście mogli ostać się przed zasadzkami diabelskimi. Gdyż bój toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich

– Ef. 6:10-12

Bo chociaż żyjemy w ciele, nie walczymy cielesnymi środkami. Gdyż oręż nasz, którym walczymy, nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej; nim też unicestwiamy złe zamysły. I wszelką pychę, podnoszącą się przeciw poznaniu Boga, i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi

– 2 Kor. 10:3-5

Wstęp

Nie będzie to dla nikogo z was zaskoczeniem, że pastor często stawia czoła różnorodnym konfliktom w kościele, przyjmując role mediatora, sędziego a czasami wręcz prowokatora. Służba pastorska w praktyce często odbiega od akademickiego teoretyzowania i wyobrażeń studenckich na jej temat. Całe szczęście, że choć konflikty interpersonalne stanowią nieodzowną część służby pastorskiej to nie stanowią jej istoty. Jest jednak konflikt, którego nie da się uniknąć. Dotyczy on duchowej walki, która obejmuje cały świat, a pastor znajduje się w niej na pierwszej linii ognia. Nie jest to „tymczasowy przydział”, który w amerykańskim żargonie militarnym oznacza wykonanie określonego zadania a po jego wykonaniu powrót do codziennego życia i służby. Nie chodzi tu o krótkoterminowe zadanie.

O ile współcześni żołnierze są zwykle wysyłani w miejsce konfliktu by zrealizować konkretne rozkazy w określonym czasie, o tyle chrześcijańscy wojownicy znajdują się w ciągłym stanie wojny duchowej. Jest to wojna, która ciągle trwa i nie możesz liczyć na odwołanie z tego pola bitwy aż do śmierci. Dodatkowo - nie jesteś tylko wojownikiem, który wykonuje tylko rozkazy Pana, ale jako lider jesteś odpowiedzialny za szkolenie i prowadzenie innych w tym boju. To oznacza, że zawsze jesteś priorytetem na celowniku wroga. On zrobi wszystko aby odciągnąć cię od zrealizowania celów Chrystusa dla twojego życia i kościoła, któremu służysz. Im poważniej traktujesz to zadanie życia zgodnego z Bożym powołaniem i wyposażania innych tym bardziej możesz oczekiwać ataków wroga na twoje życie.

Celem tych zajęć jest to aby stały się źródłem odświeżenia - szkoleniem, które jest konieczne w życiu każdego wojownika. Pastor, jako duchowy wojownik, potrzebuje ciągle na nowo odnawiać siły korzystając z duchowych narzędzi i nigdy nie zapominając o zwycięstwie, które już do niego należy. Modlę się aby ten czas stał się dla ciebie źródłem odświeżenia, nabierania nowej siły, odwagi i nadziei wynikających ze studium Słowa Bożego.

I. POWOŁANIE DO WALKI - Efezjan 6:10-12

Późne lata 30. XX wieku zostały naznaczone w historii Europy perspektywą konfliktu zbrojeniowego obejmującego coraz większą część kontynentu. Adolf Hitler wydawał się być wcieleniem nadchodzącego zła. Nowy premier Wielkiej Brytanii był zdeterminowany aby powstrzymać ten marsz zła, który już na tym etapie pochłonął Austrię, Polskę,

Czechosłowację, Danię, Norwegię, Francję, Belgię, Luksemburg i Holandię. Wielka Brytania musi powstać do walki przeciwko temu złu. Aby tak się stało musi najpierw nastąpić powołanie narodu do walki. 13 maja 1940 roku premier Winston Churchill wygłosił istotne przemówienie w Parlamencie: „Droga Izbo, nie mam nic do zaoferowania poza krwią, trudem, łzami i potem”. Przewidywał „gehennę najbardziej bolesnego rodzaju” i zaproponował strategię brytyjskiej odpowiedzi na to wyzwanie:

„To jest czas do prowadzenia wojny, na morzu, lądzie i z powietrza, ze wszystkich sił i w całej mocy, którą Bóg może nam dać; prowadzimy wojnę przeciwko potwornej tyranii, straszliwej ciemności o żalosnym katalogu ludzkich zbrodni”. Co do celu Wielkiej Brytanii, powiedział: „Celem jest zwycięstwo, zwycięstwo za wszelką cenę, zwycięstwo mimo całego terroru, zwycięstwo, jakkolwiek długa i trudna droga może być do jego osiągnięcia; bo bez zwycięstwa nie ma przetrwania”. Churchill następnie podkreślił znaczący punkt swojego wywodu: „Musimy jedno zrozumieć; nie ma przeżycia dla Imperium Brytyjskiego, bez przeżycia dla wszystkiego i wszystkich czego sobą Imperium Brytyjskie reprezentuje”. To przemówienie stało się chyba najbardziej znane w całej karierze Churchilla, jednego z wielkich wezwań do broni w historii języka angielskiego.

Churchill musiał jednak przekonać cały naród, a nie tylko Parlament. W następnym miesiącu, w dniu 4 czerwca, premier wygłosił orędzie do Brytyjczyków: "Pójdziemy do końca, będziemy walczyć we Francji, będziemy walczyć na morzach i oceanach, będziemy walczyć z rosnącą pewnością siebie i siłą w powietrzu, będziemy bronić naszej wyspy, niezależnie od kosztów, będziemy walczyć na plażach, będziemy walczyć na lądowiskach, będziemy walczyć na polach i na ulicach, będziemy walczyć na wzgórzach; Nie poddamy się nigdy...". Cóż za porywające słowa z ust wielkiego przywódcy Wielkiej Brytanii, który wezwał swój naród do walki dla dobra Imperium. Muszą zrozumieć o co walczą i przygotować do pełnego zaangażowania w nadchodzącą bitwę.

W podobny sposób apostoł Paweł nawołuje chrześcijańskich wojowników do podjęcia walki. Stawka w tym konflikcie jest znacznie większa niż w przypadku jakiegokolwiek innego konfliktu w dziejach świata. To jest kosmiczny konflikt, który ma wieczne konsekwencje. Słowa Pawła powinny obudzić każdy kościół i człowieka wierzącego do uznania rzeczywistości tej walki duchowej. To jest wojna w niewidzialnym świecie, którego pola bitewne nie są konieczne widoczne ludzkim okiem. W swojej zachęcie apostoł nie tylko informuje nas o tej prawdzie, ale też przedstawia czym dysponuje nasz wróg i wskazuje, co mamy zrobić. Zapewnia nas, że bez względu na to jak porażający wydaje się być nasz wróg możemy śmiało stawić mu czoła.

Nasz główny tekst jest zakończeniem listu do kościoła w Efezie, który współcześnie jest umiejscowiony w Turcji. To był jeden z siedmiu kościołów, do których Jezus skierował swoje przesłanie w Księdze Objawienia 2 i 3. Paweł usługiwał tam osobiście przez ponad dwa lata (Dz 19, 8-10) i jego związek z tym kościołem był tak głęboki, że jego pożegnalne przesłanie do nich jest jednym z najbardziej poruszających fragmentów Biblii (Dz 20, 17-38). List do Efezjan pisze z więzienia w Rzymie. Mając więc codzienny kontakt z rzymskimi żołnierzami często korzysta z metafor militarnych do opisanie życia chrześcijańskiego. Po poświęceniu pierwszych trzech rozdziałów swego listu zagadnieniu wzniosłej pozycji ludzi wierzących w Chrystusa wzniosłej pozycji, a następnie podkreślając w kolejnych rozdziałach potrzebę praktycznego zastosowania tej prawdy w codziennym życiu apostoł Paweł w 6:10 pisze „W końcu...”. To nie oznacza jedynie, że jest to ostatni temat, który chce poruszyć w tym liście.

Nie przedstawia jedynie jak powinno wyglądać życie chrześcijańskie w poprzednich rozdziałach, a potem mówi: „Teraz idź tam i zrób to!”. Jest jeszcze coś innego co zarówno oni - jak i my dzisiaj - musimy wiedzieć o tym życiu. Żyjemy życiem, które jest nacechowane tak wielką opozycją wobec nas, że nie mamy szans na jej przezwyciężenie jedynie w mocy ciała. Słowo przetłumaczone jako „W końcu” w języku greckim brzmi (*tou loipou*), które możnaby przetłumaczyć „od teraz do końca życia” jesteś zaangażowany w walkę duchową. Jeśli nie uznasz tego za fakt i nie podejmiesz odpowiednich kroków to będziesz stale zmagać się brakiem skuteczności i poczuciem porażki.

Nasze rozkazy

Zanim żołnierz ruszy do walki otrzymuje rozkazy. W tym przypadku chrześcijański wojownik otrzymuje dwa polecenia, pierwsze ogólne, drugie szczegółowe.

1. **„Umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy jego”** (w.10). Jest to pierwsze polecenie na polu bitwy. Tutaj możemy wspomnieć polecenie Pana dla Jozuego po śmierci Mojżesza. Usłyszał on, że ma powstać, przejść przez Jordan, i posiąść ziemię. Następnie trzy razy (Joz 1:6,7,9) Bóg powiedział mu: „Bądź silny”. Wiele rzeczy możemy nie wiedzieć o tej walce, ale możemy być pewni, że przed nami ostra walka. Tylko silni nadal stoją gdy dym bitwy opada. Potrzeba siły aby stawić czoło wrogowi. Zauważ kilka rzeczy dotyczących tej siły.

Po pierwsze, jest to siła *otrzymana* od Boga. Czasownik jest formie pasywnej, co oznacza, że ta siła pochodzi z zewnątrz. Jej źródłem jest Bóg, który jest zawsze gotowy udzielić swego Ducha. Ale ta siła jest też *wymagana* - należy zwrócić uwagę na to, że pojawia się tutaj czasownik w trybie rozkazującym. To jest polecenie - aby umacniać się w Panu. Możesz zapytać: „Jeśli siła musi być otrzymana, to jak może być jednocześnie wymagana?” To znaczy, że wymagane jest to, aby zanim wyruszysz na bitwę być wyposażonym w Jego moc, która jest dla ciebie dostępna. A następnie, musisz pamiętać, że jest to coś co powinno stać się codzienną rutyną, gdyż zastosowany tutaj czasownik występuje „czasie teraźniejszym ciągłym” (trybie niedokonanym), co oznacza ciągłe działanie. „Umacnianie się w Panu” nie powinno być sporadyczne lub ograniczona do wyjątkowych okazji. Musisz zawsze trwać w Jego sile.

Warto też zauważyć, że jest to *siła więzi* - „w Panu.” Paweł mógł przecież powiedzieć, że stajemy się silnymi „przez Pana”. Są greckie słowa, które mogłyby to w taki sposób wyrazić. Mógł też użyć innego zwrotu „z Panem” i tak też mogło być dobrze. Ale apostoł mówi tutaj: „Umacniajcie się w Panu”. Nie skupia się na ilości siły, ale bardziej jej źródle. Nasza siła pochodzi z naszej osobistej więzi z Nim. Jesteśmy w Panu, mamy relację z Nim, z tej właśnie więzi czerpiemy nadprzyrodzoną moc by stawić czoła nadprzyrodzonemu wrogowi. Ludzka fizyczna czy intelektualna siła nie wystarczy do duchowej walki. Tylko „w potężnej mocy jego” jesteśmy w stanie wygrać. Korzystając z oręża modlitwy, Słowa i wiary możesz uzyskać dostęp i zastosować Bożą moc w praktyce. Nie ma takiej bitwy, której nie można zwyciężyć będąc wyposażonym w siłę i moc Pana. Jesteś niepokonany w Nim!

2. **„Przywdziejcie całą zbroję Bożą”** (w. 11a). To drugie bardziej szczegółowe polecenie. Tryb czasownika odnosi się tutaj do zdecydowanego aktu i wyraża poczucie pilności. Oznacza, że jest to coś co trzeba zrobić dla siebie i stale powtarzać. Zbyt późno jest zapinać pas naszej zbroi, gdy znajdujemy się w ogniu walki. Musimy upewnić się, że w każdej chwili mamy na sobie „pełną zbroję Bożą”. To jest zbroja wykuta w samym niebie, dostępna dla nas, ale aby była skuteczna musimy ją najpierw przywdziać na siebie! To jest twój najważniejszy

obowiązek w przygotowaniach do walki duchowej. Jest to na tyle ważne, że Paweł powtarza te polecenie w wersecie 13, a następnie opisuje każdy element tej zbroi.

Apostoł podaje powód dlaczego jest to tak ważne: „abyście mogli się ostać przed zasadzkami diabelskimi” (w. 11b.). Słowa „abyście mogli się ostać”, które inaczej można przetłumaczyć „trwajcie mocni” jest wyrażeniem wojskowym oznaczającym „stanąć naprzeciw” lub „stać na własnej ziemi”. Chodziło o to by przyjąć właściwą pozycję podczas ataku, by odnieść zwycięstwo. Jako chrześcijańscy wojownicy zawsze jesteśmy zaangażowani w walkę duchową, ale wiemy, że możemy odnieść zwycięstwo, bo nasz Dowódca wyposażył nas w swoją moc i wszystko czego potrzebujemy do walki. Naszym zadaniem jest to aby ciągle mieć świadomość walki w którą jesteśmy zaangażowani, trwać w Jego mocy i korzystać z ochrony i zbroi, którą Bóg zapewnił.

Raport wywiadu - nasz wróg

Zanim armia wyruszy na wojnę gromadzi informacje wywiadu na temat wroga, tak aby móc we właściwy sposób przeprowadzić atak przeciwko niemu. Przeczytałem dzieło Sun Tzu, „Sztuka wojny”, napisane około 2300 lat temu, ale nadal stosowane we współczesnych akademiach wojskowych. Starożytny filozof/wojownik, Sun Tzu wyjaśnia, jak osiągnąć zwycięstwo na polu bitwy. Znajomość wroga ma kluczowe znaczenie. Pisał: „Jeśli znasz wroga i znasz siebie, nie musisz się obawiać wyniku stu bitew. Jeśli znasz siebie, ale nie znasz wroga, z każdym odniesionym zwycięstwem poniesiesz także porażkę. Jeśli nie znasz ani wroga ani siebie, będziesz umierać w każdej bitwie”.

W walce duchowej jest tak samo. Wiedza o własnej tożsamości i sile muszą być połączone ze znajomością i zdrową oceną możliwości naszego wroga. Na szczęście, Pismo Święte nie tylko określa naszą tożsamość i misję, ale stanowi również swoisty „raport wywiadu” o tożsamości i strategii naszego przeciwnika. Pod koniec wersetu jedenastego Paweł opisuje z kim mamy do czynienia, a w następnym wersecie zaznacza jakim orężem dysponuje nasz wróg.

Jego tożsamość

Powodem dla którego potrzebujemy zbroi Bożej jest to, że walczymy z **diabłem** (w. 11) i jego armią (w 12). Dla wielu ludzi w naszej współczesności racjonalistycznej kulturze idea osobowego diabła wydaje się daleka. Jest on często portretowany jako wymagowana postać obecna we współczesnych horrorach lub komiksach przedstawiając nasze mniej szlachetne cechy osobowości. Przekaz biblijny w wyrazisty sposób przekonuje o prawdziwym i osobowym istnieniu naszego wroga. Nazwa „**Diabeł**”, która dosłownie oznacza „oszczercę” występuje w Piśmie Świętym trzydzieści pięć razy. Pięćdziesiąt dwa razy w Piśmie Świętym jest on nazywany „**Szatanem**”, co oznacza „przeciwnik”. Znany jest również jako „**Lucyfer**”, (syn jutrzeński). Jest też nazywany „**Belzebubem**” (Mt. 12:24) i „**Belialem**” (2 Kor. 6:15). Każda z tych nazw wskazuje na prawdziwy byt osobowy. Odnoszą się do niego różne tytuły opisujące jego naturę: „**zły**” (1 J 5:19); „**kusiciel**” (1 Tes. 3:5); „**książę tego świata**” (Jana 12:31); „**bóg świata**” (2 Kor. 4:4); „**władca, który rządzi w powietrzu**” (Ef 2:2); i „**oskarżyciel braci**” (Obj 12:10). Jest również w Biblii przedstawiany jako **wąż** (Ap 12, 9), **smok** (Obj. 12, 3), i **anioł światłości** (2 Kor. 11:14). Jego cechy osobowości i sposoby działania są również znane. Jest on **mordercą** (J 8:44); **kłamcą** (J 8:44); **grzesznikiem od samego początku** (1 J 3, 8); **oskarżycielem** (Obj 12:10); **przeciwnikiem** (1 P 3:8).

Te i inne opisy ukazują przeciwnika, który jest prawdziwie straszny i nie należy go lekceważyć. Księga Hioba ukazuje czego może dokonać jego moc w życiu osoby, domu,

rodziny i mienia. Marcin Luter wyraża swoje zrozumienie tego realnego zagrożenia w słowach:

*Jest naszym starożytnym wrogiem
Ciągłe pracuje aby nam było biada;
Jego przebiegłość i moc są wielkie,
Uzbrojony w okrutną nienawiść,
Na ziemi nie ma równego sobie.*
(Mighty Fortress Is Our God)

Mamy więc do czynienia z przeciwnikiem o nadludzkiej mocy, choć posiada on też ograniczenia, które będziemy rozważać później.

Pochodzenie szatana nie jest całkowicie jasne, ale jego istnienie jest potwierdzone w siedmiu księgach Starego Testamentu i przez każdego autora ksiąg Nowego Testamentu. Wielu wierzy, że był on w pierwotnym stworzeniu „Lucyferem, synem jutrzeńki” (Iz. 14:12). Uważa się, że był on jednym z głównych aniołów, cherubem, o wyjątkowej piękności (Ez 28:12-19). Jednak jego serce stało się wyniosłe i doprowadził do buntu przeciw Stwórcy i walki między aniołami (Iz 14:12-17; Obj. 12: 7-9). Po raz pierwszy w Piśmie Świętym pojawia się w ogrodzie Eden, gdzie przybrał postać węża i kusił Ewę i przez nią także Adama, czego skutkiem było pojawienie się grzechu i zniszczenie porządku stworzenia (Rdz. 3). Jezus często mówił o szatanie, a w jednym z fragmentów jest opisana bezpośrednia rozmowa z nim (Mt 4:3-10).

Jego ograniczenia

Nigdy nie należy lekceważyć naszego przeciwnika, ale nie można też go przeceniać. On nie jest wszechmocny. Jest istotą stworzoną, a nie odpowiednikiem Boga. Jako stworzenie jest ograniczony w swym działaniu. Choć jego moc jest wielka, nie ma on nieograniczonej władzy. Nie jest też wszechwiedzący: nie wie wszystkiego. Nie jest wszechobecny: nie może być wszędzie na raz, choć ma legiony, które wykonują jego polecenia. Tylko Bóg ma te cechy, a my jesteśmy po Jego stronie! „Większy jest Ten, który jest w was, niż ten, który jest w tym świecie” (1 J 4:4). A Ten, który jest w was wyznaczył ograniczenia dla szatana, poza które nie może on wychodzić. Dlatego nie musimy żyć w strachu, ani poświęcać diabłu zbyt dużej uwagi. Mamy się po prostu mieć się na baczności i zawsze mieć na sobie naszą zbroję. Niech nasza uwaga będzie zawsze skupiona na Panu Jezusie Chrystusie.

Jego strategia i taktyka

Strategia i taktyka wojskowa są niezbędne do prowadzenia działań wojennych. Jest to również kwestia, którą musimy wziąć pod uwagę w kontekście duchowej walki. Mówiąc ogólnie strategia związana jest z planowaniem, koordynacją i wyznaczaniem kierunku działań wojskowych w celu osiągnięcia wyznaczonych celów politycznych i wojskowych. Strategia wojskowa wymaga planowania i prowadzenia kampanii, ruchu i dysponowania siłami w celu pokonania nieprzyjaciela. Taktyka realizacji strategii wymaga podejmowania decyzji krótkoterminowych o ruchu wojsk i zaangażowania sił zbrojnych na polu bitwy. Wielki teoretyk wojskowy Carl von Clausewitz mówi wprost: „Taktyka jest sztuką

właściwego ułożenia wojsk w bitwie; Strategia jest sztuką wykorzystania bitwy, aby wygrać wojnę”.

Skoro traktujemy walkę duchową poważnie, musimy pamiętać, że Szatan i poddane mu moce również dysponują strategią i taktyką w prowadzeniu działań wojennych wobec ludu Bożego. Zasadniczo, **cele strategiczne szatana** można podsumować w prosty sposób. Po pierwsze, dąży do tego aby ograniczyć jak największej ilości ludzi dostęp do zbawienia w Jezusie Chrystusie. Jest to motywowane nienawiścią do Boga i do ludzi stworzonych na obraz Boga. Strategia ta jest opisana w Piśmie Świętym: „A jeśli nawet nasza ewangelia jest zasłonięta, zasłonięta jest dla tych, którzy giną, w których bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących, aby im nie świeciło światło ewangelii o chwale Chrystusa, który jest obrazem Boga” (2 Kor 4:4). Kiedy ziarno Ewangelii jest zasiane w życiu niewierzących diabeł przychodzi i stara się na różne sposoby wykraść to słowo z ich serc, tak aby nie mogli uwierzyć i zostać zbawieni. On dzierży „władzę nad śmiercią” w życiu człowieka niewierzącego (Heb. 2:14).

Po drugie, szatan chce zdyskredytować dzieło Chrystusa w tych, których On zbawił poprzez podważanie Bożej chwały. Wcześniej w tym liście Paweł podkreślał, że jesteśmy wybrani „abyśmy się przyczyniali do uwielbienia chwały jego, my którzy jako pierwsi nadzieję mieliśmy w Chrystusie” (Ef. 1:12), i że zostaliśmy przypieczętowani Jego Duchem, który jest „Rękojmią dziedzictwa naszego, aż nastąpi odkupienie własności Bożej, ku uwielbieniu chwały jego” (w. 14). Ludzie pojednani z Bogiem oddają Mu chwałę, coś co szatan pożąda dla siebie. Wyraził to słowami: „Wstąpię na niebiosy, swój tron wyniosę ponad gwiazdy Boże... Wstąpię na szczyty obłoków, zrównam się z Najwyższym” (Iz 14:13,14). Jego celem było to aby być jak Bóg w chwale. Przez Chrystusa, dzieło zniszczenia zasiane przez szatana zostaje unicestwione, a chwała ludu Bożego wywołuje nieokiełznany gniew diabła.

W jaki sposób szatan próbuje wprowadzać swoją piekielną strategię? Wyrażenie użyte w Ef. 6:11 i tłumaczone jako „zasadki diabelskie” jest wyrazem jego **diabelskiej taktyki**. Greckie słowo *methodias* (= ang. metody) wskazuje ideę posiadania określonej umiejętności. Diabelski dowódca armii demonów jest doświadczonym taktykiem. Jest autorem i źródłem wszelkiego zła i złośliwych intryg. Jest on całkowicie pozbawiony skrupułów i bezwzględny w realizacji swoich celów. Nie ma żadnych zawahań moralnych, nie uznaje kodeksu honorowego. Nie stosuje się do zasad „Konwencji genewskiej”, ograniczającej stosowanie określonej broni w czasie wojny. Jest w posiadaniu broni masowego rażenia i nieustannie z niej korzysta. W czasach, w których słyszymy tak wiele o terroryzmie, musimy pamiętać, że szatan jest naczelnym dowódcą terrorystów, ciągle zaangażowany w walce o zdyskredytowanie Chrystusa w tym świecie. Zna naturę ludzką od samego początku, kiedy z powodzeniem udało mu się zwieść Adama i Ewę. Od tego czasu ciągle doskonalą swoją taktykę przez tysiące lat. Apostoł Paweł ostrzegał wierzących w Koryncie: „aby nas szatan nie podszedł; jego zamysły bowiem są nam dobrze znane” (2 Kor. 2:11). Nie walczymy bez wiedzy o tym, jakie ma zamiary nasz wróg. Biblia jest naszym duchowym źródłem wiedzy na temat taktyki szatana odnoszących się do Kościoła i poszczególnych wierzących.

Mając do wyboru wiele taktyk diabła warto w szczególny sposób zwrócić uwagę na trzy: podziały, dywersja i dezinformacja.

- **Podziały.** Jedną z najbardziej subtelnych metod diabła, której celem jest zakłócenie działania Bożego jest sianie niezgody wśród ludu Bożego. W wielu miastach można znaleźć kościoły, które są wynikiem podziałów wewnętrznych. We Wrocławiu

widziałem kiedyś okazały, stary budynek kościoła, który zdawał się mieć dwa przednie wejścia, jedno z nich zostało ewidentnie dobudowane. Zapytałem o to, a nasz gospodarz odpowiedział, że Kościół ten doświadczył wewnętrznego podziału. W związku z tym podzielili się budynkiem i ustalili, że aby móc nadal korzystać z tego miejsca muszą jednak zbudować oddzielne wejście aby pokazać, że jest to inna wspólnota. Co za głupota! Pan Jezus modlił się abyśmy wszyscy stanowili jedno, tak jak Jezus i Ojciec stanowią jedność, aby świat uwierzył (J 17:20-22). Warto pamiętać, że w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy Duch Święty zstąpił na Kościół było to wspólnym obrazem jedności serca i duszy (Dz. 2:1,46; 4:32). Psalmista przypomina: „O jak dobrze i miło, gdy bracia w zgodzie żyją” (Ps. 133:1). To jest nadal Bożym pragnieniem, ale diabeł nienawidzi tego i dlatego tak bardzo mu sprzyja sianie podziałów. Kościół koryncki wyraźnie doświadczył ducha podziałów (zob. 1 Kor. 1-3). Paweł napomina Efezjan, by „zachować jedność Ducha w spójni pokoju” (Ef. 4:3). Nasz wróg wie, że podziały znacznie utrudniają wykonywanie Bożej woli skutecznie i dlatego regularnie stosuje tę taktykę. Musimy pamiętać, że na liście siedmiu rzeczy, którymi są obrzydliwością dla Pana znajduje się „sianie niezgody między braćmi” (Prz. 6: 16-19).

- **Dywersja.** Diabeł uwielbia gdy ludzie wierzący i kościoły chrześcijańskie są pochłonięte sprawami drugorzędnymi i świeckimi. W związku z tym, wiele kościołów skupia się na doczesności, a w związku z tym dużo programów i działań, choć niekoniecznie jest same w sobie złe, odwraca uwagę i zasoby od podstawowych rzeczy - Ewangelii i Królestwa Bożego. To sprawia, że nie są one skutecznymi kanałami, przez które Duch Święty może dokonywać swojego dzieła łaski i mocy. Jeszcze bardziej skutecznie, diabeł odwraca kościoły z drogi Chrystusa poprzez sprytnie przekierowanie uwagi na przyjęcie wartości i metod tego świata. Niektórzy uwierzyli, że aby dotrzeć do współczesnego świata trzeba być bardziej podobnym do świata - ulegli oni oszustwu szatana. Inni ulegli ułudzie materializmu, egocentryzmu, narcyzmu i akceptacji dróg tego świata. Apostoł Paweł przypomniał świeckim Koryntianom słowa Pana: „wyjdzie spośród nich i odłączcie się” (2 Kor. 6:17). Jan również ostrzega: „Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata” (1 J 2: 15-16). Dla wielu, dywersja diabła polega po prostu utrzymywaniu ludzi w braku świadomości o toczącej się wokół walce duchowej. Dla nich życie jest bardziej placem zabaw dla dzieci niż polem bitwy, wakacjami, a nie czasem wojny.
- **Dezinformacja.** Szatan często atakuje Kościół wprowadzając dezinformacje dotyczące Słowa Bożego. To jego najbardziej subtelna taktyka. Jeśli jego kłamstwo wydawałoby się bezpośrednio zaprzeczać Słowu Bożemu z pewnością byśmy je natychmiast odrzucili (przynajmniej mamy taką nadzieję!). Dlatego szatan subtelnie przekręca prawdy Słowa Bożego i sieje zniekształcone idee w kościele. Fałszywi pasterze prowadzą nauczanie Kościoła na manowce poprzez wprowadzanie fałszywych doktryn, które mogą brzmieć przekonująco, zwłaszcza że mogą też mieć jakieś punkty wspólne z prawdą. Wiele popularnych „służb” tak postępuje aby przyciągnąć więcej zwolenników dla fałszywej ewangelii, która tak naprawdę nie ma nic wspólnego ze Słowem Bożym. Niektórzy zniekształcają przesłanie Słowa Bożego poprzez pomijanie fragmentów, które są sprzeczne z ich własnymi pragnieniami i planami. Szatan próbował kusić w ten sposób samego Pana Jezus w Ewangelii Mateusza 4,6: „Aniołom swoim przykazał abyś o kamień nie zranił nogi swojej”.

Wydaje się to być cytatem z Psalmu 91:11-12, z tym, że szatan pominął część „aby cię strzegli *na wszystkich drogach twoich* [podkreślenie moje]”, ponieważ nie odpowiadało to jego zwodniczym celom. Stosując tę taktykę szatan wprowadza doktrynalne zamieszanie i fałsz do Kościoła. Są tacy, którzy nauczają tylko tych fragmentów Pisma Świętego, które czynią ludzi szczęśliwymi w swoich egocentrycznych podążaniach, ale unikają orędzia krzyża. Ich okrojona Ewangelia, nie ma nic wspólnego z prawdziwą Ewangelią. Popularność i wzrost liczebny nie usprawiedliwiają fałszu. Paweł dzieli się tą prawdą ze starszymi w Efezie mówiąc: „Jak nie uchylam się od zwiastowania wam wszystkiego, co pożyteczne...Nie uchylałem się bowiem zwiastowania wam całej woli Bożej” (Dz. 20:20, 27).

Taktyka szatana w stosunku do człowieka wierzącego na poziomie indywidualnym można streścić w słowach: zakłócanie, nieposłuszeństwo i porażka.

- **Zakłócanie.** Bożym pragnieniem jest to aby każde z jego dzieci mogło doświadczać Jego doskonałego pokoju serca i umysłu. Apostoł Paweł powiedział: „A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzeż serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie” (Flp. 4:7). Tego pragnie Bóg dla swoich dzieci, a gdy tak się dzieje ich życie cechuje opanowanie, moc oraz wolność od obaw i strachu. Szatan jednak uwielbia zakłócać nasz pokój i okradać nas z mocy. Jego głównym celem jest „zdołowanie nas”. Pismo Święte ukazuje go jako „oskarżyciela braci...który dniem i nocą oskarżał ich przed naszym Bogiem” (Obj. 12:10). On nie tylko oskarża nas przed Bogiem, ale również oskarża nas bezpośrednio. „Jak możesz nazywać się chrześcijaninem?” - szepcze. „Jesteś przegranym jako pastor, straszny rodzic, okropny mąż” - oskarża. On chce wprowadzić nas w rozpacz, pozbawiając nas pewności siebie i radości, jaką daje nam bycie w Chrystusie. Wydaje się, że jest to jedna z jego ulubionych taktyk przeciwko nam.
- **Nieposłuszeństwo.** Diabeł jest „wielkim kusicielem” i uznaje za wielkie zwycięstwo jeśli tylko może nas doprowadzić do nieposłuszeństwa Bogu, połowiczności i niezdecydowania co do wypełniania woli Boga. Za każdym razem kiedy Pan wzywa nas aby słuchać Jego głosu, nasz przeciwnik zwodzi nas do nieposłuszeństwa, przedstawiając to inne atrakcyjne kierunki. Skoro Bóg chce abyśmy sprawowali uczynki sprawiedliwości, on kusi nas abyśmy czynili nieprawość. Skoro Bóg chce abyśmy mówili prawdę, on namawia nas do kłamstwa. Skoro Jezus powiedział, że mamy zaprzeczyć siebie samych, on kusi nas do poszukiwania samorealizacji. Tam gdzie Bóg chce, abyśmy żyli przez wiarę, on chce abyśmy skupili się tylko na tym co widzimy. W ten sposób działa z każdym poleceniem od Boga. Ostatecznie jednak to my musimy dokonać wyboru. Tak jak to ujął Jozue zwracając się do Izraelitów: „Wybierzcie sobie dzisiaj, komu będziecie służyć” (Joz. 24:15). Posłuszeństwo Bogu nie jest łatwe, ale jest to prosty wybór.
- **Porażka.** Jako ludzie wierzący nie należymy do diabła. Należymy do Pana, który nas odkupił: „Drogoście bowiem kupieni” (1 Kor 6:20). Diabeł nie może nas posiadać, ale wciąż próbuje spowodować nasz upadek. Robi wszystko byśmy ponieśli duchową porażkę. Nie może nam odebrać nieba po śmierci, ale nieustannie próbuje okraść nas z niebiańskiego zachwyty i życia, które Bóg oferuje już tu i teraz. Nie może odnieść ostatecznego zwycięstwa nad nami, które zostało już osiągnięte przez Pana naszego

zbawienia. Jednakże, może on wnieść takie porażki do naszego życia, które mogą nas narazić na utratę wpływu, skuteczności w działaniu i świadectwa o Chrystusie.

To jest taktyka naszego wroga. On szkolił się w korzystaniu z niej w ciągu tysięcy lat. Z tego powodu Pismo Święte nakazuje nam, aby przywdziać pełną zbroję Bożą przygotował, abyśmy mogli „ostać się przed zasadzkami diabelskimi”.

Następnie Paweł wyjaśnia przyczynę tego polecenia: „Gdyż bój toczyliśmy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich” (Ef. 6:12). Walczymy przeciwko niewidzialnemu wrogowi. Greckie słowo użyte tutaj - *palē* - było używane dosłownie do opisanego walki wręcz, a czasem nawet zapasów. Podkreśla osobisty charakter tego spotkania. Jest to indywidualna walka, która wymaga osobistego zaangażowania. Jako żołnierze Chrystusa, jesteśmy zaangażowani do walki wręcz z diabłem i jego niewidzialnej armii, która jest mu poddana.

Potrzebujemy Bożej mocy dlatego, że nasz przeciwnik nie jest człowiekiem. Naszym wrogiem nie jest człowiek, który w kościele odrzuci wszystko, co chcesz zrobić; to nie jest kobieta, która „powoduje u ciebie zgagę” za każdym razem kiedy otwiera usta; nie ateista, który otwarcie wypowiada swoje poglądy. Wróg jest nadczłowiekiem. Paweł powtarza słowo „przeciwko” cztery razy, co daje cztery obrazy sił skoncentrowanych na atakowaniu Boga i Jego Kościoła. Oznacza to, że nasz przeciwnik jest bardzo zorganizowany. „Władcy” (gk. *archas*) to najwyższy poziom wśród przywódców zła; „zwierzchności” (gk. *exousia*) odnosi się do innej rangi demonicznego zaangażowania zajmującej się wprowadzaniem strategii szatana; „moce tego świata ciemności” (gk. *cosmikatoras*) wyznacza inne demoniczne siły, być może tych, którzy przeniknęli systemów politycznych świata; i „złe duchy w okręgach niebieskich” (gr. *pneumatika*) - podkreśla wielkie mnóstwo sił duchowych, których zasadniczy charakter jest zły. Intencją Pawła nie jest opisanie demonicznej hierarchii - ale bardziej podkreślenie jej złożoności i mocy.

Walczymy z niewiarygodnie złym i potężnym wrogiem. Szatan, przywódca sił demonicznych, nie posiada fizycznych czy intelektualnych słabości, tak jak my. Jest niestrudzony w swoich wysiłkach na rzecz zniszczenia człowieka wierzącego. Wszyscy chrześcijanie są atakowani, a przywódcy duchowi stanowią szczególnie cel ataków. Jego taktyka jest zawsze dostosowana do twoich słabości, które on zna lepiej niż ty. Prześladowania i pokusy nie są jego jedyną bronią. On często zwodzi nas do pójścia na kompromis lub wprowadza w błąd. Jest zarówno tyranem jak i prześladowcą. Miał tysiące lat, aby rozwijać swoje metody, i stosuje je wtedy kiedy jesteś najbardziej narażony na cios.

Każdy z nas posiada taką duchową „piętę Achillesową”. Achilles był bohaterem Iliady Homera. Był największym wojownikiem armii Agamemnona w wojnie trojańskiej. Przez dziewięć lat walczył zwycięsko w walce przeciwko Troi. Wydawał się niezniszczalny. Według Homera, matka Achillesa zanurzyła go w rzece Styks, gdy jeszcze był dzieckiem, aby zapewnić mu nietykalność. Trzymała go jednak za piętę, więc w tym miejscu był bezbronny. Stracił życie w kluczowym momencie bitwy, gdy strzała wystrzelona z łuku Parysa trafiła w jego czuły punkt.

Każdy z nas ma takie właśnie miejsce w naszym życiu, w których jesteśmy szczególnie narażeni na ataki. I diabeł wie gdzie to jest, bez względu na to czy zdajemy sobie z tego sprawę czy nie. Jako żołnierze Chrystusa, ważnym jest to aby w pełni wykorzystać ochronę, którą Bóg przygotował tak, abyśmy nie byli zagrożeni.

Strategiczna ewaluacja

Nie możemy koncentrować się wyłącznie na wrogu, bez względu na to jak mocny może się wydawać. Nasza strategiczna ewaluacja zawiera kilka najważniejszych informacji, które musimy wiedzieć kiedy angażujemy się w walkę duchową. Istnieją pewne niepodważalne fundamenty, które zapewniają solidne miejsce do podjęcia walki i dają pewność zwycięstwa.

- **Dokonane dzieło Chrystusa.** Naszym celem zawsze musi być skupienie na osobie Syna Bożego, który zszedł z nieba, aby zaatakować wroga poprzez odniesienie zwycięstwa za pomocą śmierci na krzyżu i zmartwychwstania. Jezus przyszedł na Ziemię aby walczyć z szatanem. Podczas swojej ziemskiej służby nieustannie konfrontował siły zła. Przed swym ukrzyżowaniem Jezus powiedział: „Teraz odbywa się sąd nad tym światem; teraz władca tego świata będzie wyrzucony” (Jn. 12:31). Klęska szatana, która została przepowiedziana jeszcze w Edenie dokonała się na Kalwarii. Chrystus „rozbroił nadziemskie władze i zwierzchności, i wystawił je na pokaz, odniósłszy w nim triumf nad nimi” (Kol 2,15). Dzieło Chrystusa „zniweczyło dzieła diabelskie” (1 J 3,8). Oznacza to, że w naszej walce tocymy bój z perspektywy dokonanego zwycięstwa, a nie po to by wywalczyć zwycięstwo. Chrystus już zwyciężył!
- **Nasza pozycja w Chrystusie.** Pismo Święte naucza, że „nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem - łaską zbawieni jesteście - i wraz z nim wzbudził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie” (Ef 2:5-6). Osoba zbawiona została wzbudzona z duchowej śmierci. Duchowo jesteście utożsamieni z Chrystusem zasiadając „ponad wszelką nadziemską władzę i zwierzchnością (Ef 1:21). Moc wroga, jego działania i oskarżenia - wszystkie znajdują się pod naszymi stopami, ponieważ jesteście na tronie z Chrystusem.
- **Pełnia i moc Ducha Świętego.** Kiedy uwierzyliśmy w Chrystusa jesteście „zapieczętowani obiecany Duchem Świętym” (Ef. 1:13). Wszystko co mamy w Chrystusie jest bezpieczne, ponieważ zostało w nas zapieczętowane Duchem Świętym. On jest w życiu każdego człowieka wierzącego i poprzez niego mamy wszystko, czego nam potrzeba do zwycięstwa: „Wy z Boga jesteście, dzieci, i wy ich zwyciężyliście, gdyż Ten, który jest w was, większy jest, aniżeli ten, który jest na świecie (1 J 4:4). Duch chce pełnej kontroli nad życiem każdego wierzącego. W Liście do Efezjan 5:18 czytamy: „...bądźcie pełni Ducha”. Kiedy Duch uzyskuje pełną kontrolę nad naszym życiem, możemy doświadczać pełni Jego zwycięstwa. On wzmacnia naszego wewnętrznego człowieka: „By sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku” (Ef. 3:16). Duch Święty zamienia Słowo Boże w miecz Ducha (Ef. 6:17) abyśmy używając go mogli walczyć zwycięsko.

Pytania do refleksji i dyskusji:

1. Czy doświadczasz duchowej walki? W jakich okolicznościach?
2. Czy możesz zidentyfikować sfery swojego życia, które mogą wzbudzać duchową opozycję? Opisz je.
3. Czy te studium pomogło ci w świeżym spojrzeniu na strategie i taktyki wroga? Czego się nauczyłeś?
4. W jaki sposób świadomość, że życie jest polem bitwy ma wpływ na postrzeganie innych ludzi i okoliczności w twoim życiu, czy też w świecie w ogóle?
5. Czy istnieją obszary w twoim życiu, które są obecnie na celowniku Przeciwnika: praca, małżeństwo, rozrywka, plany na przyszłość?

II. Przewidywana walka - Efezjan 6:13-19

Przygotowując się do skutecznej walki, siły zbrojne muszą być przygotowane do pracy w niebezpiecznych, skomplikowanych i niepewnych warunkach. Muszą wiedzieć, gdzie się ustawić i wymagać odpowiedniego sprzętu aby wygrać. To jest kwestia przygotowań do konfliktu, który z pewnością nadejdzie. Jest kilka ważnych zagadnień, które należy wziąć pod uwagę w takich okolicznościach.

Gotowość bojowa

Po omówieniu natury i mocy naszego wroga musimy się teraz przyjrzeć naszemu uzbrojeniu. Apostoł Paweł dwukrotnie pisze tutaj o zakładaniu „pełnej zbroi Bożej” (Ef. 6:11,13). W obu wersetach czasowniki „przywdziejcie” i „weźcie” występują w trybie, który wyraża potrzebę pilnych, zdecydowanych działań. To jest dla nas priorytetowe zadanie. Dlaczego? Dlatego, że nadchodzi „dzień zły”, czas intensywnego ataku. W pewnym sensie każdy dzień jest nacechowany zaangażowaniem człowieka wierzącego w walce ze złem. Nigdy nie ma rozejmu z diabłem. Jednak są dni, kiedy pokusy i ataki wroga wydają się bardziej intensywne. Czy kiedykolwiek miałeś poczucie, że diabeł jest szczególnie skupiony na tobie? Przez cały dzień wydaje się podążać za tobą wszędzie, grozi ci, szydzi z ciebie i rzuca ogniste pociski prosto w ciebie. Zniechęcenie, zwątpienie i depresja czają się za rogiem. Stawiłeś diabłu czoła wcześniej kiedy stosował znaną ci taktykę, ale nagle powraca z zupełnie innej strony i jesteś tym zaskoczony. O tym właśnie mówi apostoł Paweł odnosząc się do „dnia złego”, czyli czasu skoncentrowanego ataku diabła i jego mocy. Takie dni pojawiają się często bez żadnego ostrzeżenia. Diabeł zawsze poszukuje możliwości ataku.

Jedna z największych bitew w historii miała miejsce w 480 roku p.n.e. Król perski Kserkses z armią ponad dwóch milionów żołnierzy wyruszył do bitwy przeciwko Leonidasowi i jego 300 żołnierzom spartańskim i około sześciu tysiącom greckich wojowników. Przez sześć dni Leonidas i jego żołnierze powstrzymywali Persów w wąskim przejściu pod Termopilami. Kserkses wysłał posłańców domagając się tego aby Spartanie złożyli broń. Odpowiedź Leonidasa brzmiała: „Przyjdź i zabierz ją sam”. Persowie nie byli w stanie tego dokonać, do czasu gdy grecki zdrajca Efiates dotarł potajemnie do Kserksesa i powiedział mu o tajnym przejściu w górach. Dzięki temu Persowie uderzyli w szeregi Leonidasa w nocy, w

niespodziewanym przez nich miejscu. W tej bitwie Leonidas i jego dzielni żołnierze zostali pokonani.

Istnieje Efiates w twoim życiu, ktoś, kto zna drogę do słabości w twoim życiu. Tym kimś jest diabeł, którego metody są specjalnie dostosowane do wykorzystywania twoich słabości. Z tego właśnie powodu, konieczne jest aby być czujnym i nakładać pełną zbroję Bożą w gotowości na odparcie ataku. Tylko wtedy jesteśmy przygotowani na to, co nadejdzie. A możemy liczyć na to, że z pewnością kolejny atak nadchodzi.

Pozycja bojowa

Powinniśmy pamiętać, że nasza pozycja nie jest ofensywna w tym momencie. Stoimy mocno na ziemi, która została już zdobyta. Kiedy armia zyskuje strategiczny cel to następnie podejmuje działania, aby go zabezpieczyć tak, aby przeciwnik nie mógł go odzyskać. Na przykład, w czasie II Wojny Światowej w marcu 1945 roku oddziały 1 Armii Amerykańskiej zdobyły Most w Remagen Ludendorff na rzece Ren po zaciętej tygodniowej bitwie. Przechwycenie tego mostu było kluczowe, ponieważ był jedynym znaczącym, nadal stojącym na rzece Ren łączącym Zachód Europy z nazistowskimi Niemcami. Gdy most został przejęty Niemcy rozpoczęli intensywne wysiłki aby zniszczyć most i uniemożliwić Armii USA skorzystanie z niego. W tym samym czasie Amerykanie starali się wzmocnić most oraz zająć tereny zajmować kolejne przyczółki wroga na tyle aby uniemożliwić Niemcom ataki artyleryjskie. W tym samym czasie siły powietrzne armii amerykańskiej stworzyły silny parasol obronny nad mostem, aby go przed chronić przed nalotami Luftwaffe. Jednocześnie inżynierowie wojskowi i ich technicy pracowali usilnie nad wzmocnieniami mostu. Przejmując tak ważny strategicznie cel musieli zrobić wszystko aby go utrzymać.

Podobnie chrześcijańscy żołnierze muszą dołożyć wszelkich starań aby nie stracić już zdobytej ziemi. Chrystus już odniósł ostateczne zwycięstwo nad wrogiem. Utrata tego zwycięstwa jest niemożliwa. Jednak możliwe jest ograniczenie wpływu tej wygranej w naszym codziennym życiu. Pierwsze trzy rozdziały w Liście do Efezjan podkreślają znaczące efekty działania łaski Bożej w Chrystusie. Rozdziały czwarty i piąty oraz pierwsze dziewięć wersetów rozdziału szóstego opisują jak mamy w praktyce zastosować zwycięstwo Chrystusa w odniesieniu do naszego życia. To terytorium zostało już zajęte, ale wróg stale próbuje je odzyskać. Usilnie stara się abyśmy żyli poniżej naszego statusu zwycięzcy. Próbuje nas nękać atakami snajperów aby wzbudzić nasze obawy. Jego kampania jest szeptem wątpliwości, oszustw i pokusy do grzechu. Wszystko robi po to aby naruszyć terytorium, które do nas już należy. To nie jest kwestia naszego zbawienia czy utraty naszego wiecznego dziedzictwa. Chodzi bardziej o utratę naszej pozycji w walce, jest to atak na naszą pewność i tożsamość. Jeśli nie będziemy się trzymać na baczności, nasz wróg może pojawić się z powrotem w naszym życiu i zacząć funkcjonować tak jakbyśmy byli jego jeńcami wojennymi. Dlatego musimy stać zdecydowanie w miejscu, które Chrystus dla nas wywalczył. Język, którego Paweł używa implikuje zdecydowane decyzje i intensywne starania w celu zakotwiczenia się bezpiecznie na terytorium, które Chrystus nam powierzył i nieustraszoną obronę tego miejsca w obliczu ataków wroga.

Możemy przyjąć pozycję bojową poprzez zrozumienie i wykorzystanie całego uzbrojenia, w które zostaliśmy wyposażeni. Właśnie dlatego apostoł Paweł nakazuje przywdzianie całej zbroi Bożej. Ta wszechstronna ochrona jest niezbędna.

W 547 p.n.e. perski król Cyrus zarządził oblężenie miasta Sardes, stolicy ówczesnego imperium pod panowaniem króla Krezusa. Sardes było uważane za nie do zdobycia. Patrząc na Sardes z daleka można było odnieść wrażenie, że jest to potężna wieża strażnicza wznosząca się nad całą doliną. Mieszkańcy tego miasta czuli się całkowicie bezpieczni.

Według starożytnego historyka Herodota, wojska perskie były w dolinie, kiedy jeden z żołnierzy pełniących wartę w twierdzy upuścił swój hełm nad murami miasta. Żołnierz ruszył w dół, pojawił się na chwilę na zewnątrz w miejscu, które wydawało się być pęknięciem poniżej ściany, po czym zabrał swój hełm i zniknął z powrotem w środku.

Jednak jeden z żołnierzy w armii Cyrusa stał na zewnątrz obserwując ściany i widział spadający hełm żołnierza. Zapamiętał ścieżkę, którą wrócił on z powrotem do miasta. Następnego wieczoru poprowadził wojska perskie poprzez wejście w skałę. Kiedy weszli do środka okazało się, że miasto jest niestrzeżone a żołnierze śpią. Pod osłoną nocy otworzyli oni bramy miasta i Sardes został zdobyty.

Wróg twojej duszy nigdy nie śpi, jest zawsze czujny i rozgląda się kiedy upuścisz swój hełm, odłożysz tarczę lub ściągniesz jakąkolwiek część swojej zbroi. I właśnie w tym momencie stajesz się podatny na jego ataki. Nigdy nie odkładaj na bok nawet jednej części swojej duchowej zbroi. Musimy zrozumieć, w co wyposażył nas Bóg.

Nasza zbroja

Badanie historii wojskowej ujawnia ogromne zmiany broni na przestrzeni wieków co można zobaczyć w muzeach na całym świecie. Na przykład „łuk” był z powodzeniem wykorzystywany jako broń przez wiele wieków działań wojennych. Umiejętne wypuszczenie strzały przez wykwalifikowanego łuczownika, było swego czasu najskuteczniejszą bronią przeciwko żołnierzom wroga. Jednak żadna armia nie wykorzystuje ich dzisiaj ze względu na to, że nie są to już odpowiednie środki wobec współczesnego wroga i jego uzbrojenia. Podobnie duchowi wojownicy potrzebują odpowiedniego wyposażenia aby prowadzić wojnę. Apostoł Paweł przypomina nam: „Bo chociaż żyjemy w ciele, nie walczymy cielesnymi środkami. Gdyż oręż nasz, którym walczymy, nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej” (2 Kor. 10 3-4). Nasza walka z wrogami w świecie duchowym wymaga zastosowania odpowiednich środków zarówno w celu obrony jak i ataku.

Instrukcje Pawła w Liście do Efezjan 6: 14-16 zawierają cztery opisy, z których każdy odnosi się do czasownika „*stójcie*”. A więc *stójcie „opasawszy biodra”* (w. 14), *„przywdziawszy”* (w. 14), *„obuwszy”* (w. 15), *„weźcie”* (w. 16) wskazują na działania, których należy się podjąć w ramach przygotowań do bitwy. Ze względu na to, że walkę toczymy nie przeciw krwi i ciału, chrześcijanin nie może walczyć jedynie w mocy ciała i krwi. Walka duchowa wymaga stanięcia w mocy Bożej i w oparciu o Jego zbroję. Paweł opisuje tutaj co składa się na ten niezawodny pancerz.

Wierzący jest chroniony w pierwszej kolejności poprzez *pas prawdy*. Rzymski żołnierz miał na sobie tunikę, która była luźno zawieszona na nim. Taki ubiór przeszkadzał w marszu i mógł stanowić realne niebezpieczeństwo podczas walki wręcz. Dlatego pierwszą rzeczą, którą robił, aby przygotować się do walki było „opasanie bioder”, co oznaczało, że chował tunikę w skórzany pas wokół swoich bioder. Ten pas stanowił podporę dla wszystkich innych elementów zbroi i zapewniał niezbędną swobodę do walki. Dawało to żołnierzowi poczucie bezpieczeństwa, ponieważ dzięki temu czuł, że wszystko jest we właściwym miejscu podczas walki.

Pas w życiu człowieka wierzącego stanowi *prawda*. Odnosi się to do prawdy Boga objawionej w Chrystusie i Jego Ewangelii. Jezus twierdził, że jest uosobieniem prawdy (Jn. 14:16.), a „prawda” jest obecnie weryfikowana przez Ducha Świętego (J 16:13-15) i przez Słowo Boże (J 17:17).

Żyjemy w czasach, gdy wiele osób zaprzecza idei obiektywnej prawdy. „Tworzysz swoją własną prawdę” - mówią niektórzy. „Co jest prawdą dla ciebie wcale nie musi być prawdą dla innych”. Chodzi o to, że każdy człowiek decyduje za siebie co jest prawdą na podstawie tego, co wydaje się „działać” w jego życiu. Jednak z logicznego punktu widzenia taka pozycja jest nie do utrzymania, ponieważ najpierw rości sobie prawo do określenia prawdy, po to by potem jej zaprzeczać. Atak szatana jest związany z oczywistym odrzuceniem prawdy, taktyką stosowaną przez niego od początku historii ludzkości (Rdz. 3,1-5). Obiektywna prawda z pewnością istnieje. Jak zauważył Winston Churchill: „Prawda jest bezsporna. Zło może ją atakować, niewiedza może ją wyśmiewać, ale ostatecznie ona tam jest”.

Ta obiektywna prawda objawiona w Chrystusie i Jego Ewangelii musi jednak być poznana w sposób subiektywny. To ona sprawia, że chrześcijański żołnierz może stać we właściwej postawie zaufania i mocy Bożej. Bez tej prawdy nie możemy doświadczyć wolności wobec siebie, innych i Boga i stajemy się otwartym celem ataków diabelskich.

Nie pozwólmy sobie na wątpliwości czy niepewność w tym temacie. Jeśli mamy przetrwać na polu bitwy to musimy wiedzieć w kogo i w co uwierzyliśmy. Wielu chrześcijan zawodzi w tej dziedzinie gdyż okazuje się, że nie mają ugruntowanych przekonań o prawdzie Bożej. Jeśli chcesz zwyciężyć, musisz być w stanie powiedzieć za apostołem Pawłem: „...wiem, komu zawierzyłem, i pewien jestem tego, że on mocen jest zachować to, co mi powierzono, do owego dnia” (2 Tym. 1:12). Musimy być skupieni całkowicie na prawdzie Słowa Bożego.

Musimy żyć prawdą. To właśnie podkreśla tutaj apostoł Paweł. Aby zwyciężać w walce duchowej nie możemy sobie pozwolić na dostępek kłamstwa lub oszustwa w naszym życiu. To jest kwestia uczciwości, życia w oparciu o słowo prawdy. Przede wszystkim musisz opasać się prawdą, aby ostać się w złym dniu. Jest to możliwe kiedy regularnie spędzasz czas z Panem, prosząc go, aby pokazywał ci wszystkie obszary w twoim życiu, w których coś jest niewłaściwe w relacji z Nim lub z innymi.

Drugim elementem w uzbrojeniu obronnym człowieka wierzącego jest ***pancerz sprawiedliwości***. Rzymski żołnierz nie szedł do bitwy bez pancerza, który chronił większość jego ciała, serce, płuca, jelita i inne ważne organy. Był no często wykonany ze skóry lub ciężkiego płótna, na którym zostały umieszczone fragmenty kopyt i rogów zwierzęcych lub kawałki metalu. Bez pancerza żołnierz byłby niebezpiecznie podatny na atak wroga. Rany kończyn mogą być obojętne, ale zranienie żywotnych organów tułowia było zazwyczaj śmiertelne.

W walce duchowej, która dla człowieka wierzącego obejmuje zmagania ze światem, ciałem i diabłem, powinniśmy w szczególny sposób chronić serce, symbolizującego siedzibę naszych pragnień, uczuć, sumienia i woli. Przeciwnik wykorzystuje najpotężniejszą broń by atakować serce chrześcijańskiego wojownika. Aby chronić tę część ciała przed atakami szatana dysponujemy pancerzem sprawiedliwości. Sprawiedliwość tą należy rozumieć na dwa sposoby.

Po pierwsze, każdy wierzący wie, że jest sprawiedliwość nadana człowiekowi przez Boga. Jest on usprawiedliwiony w Jezusie Chrystusie. Bóg podjął inicjatywę w celu doprowadzenia grzeszników do właściwej relacji z Bogiem przez Jezusa Chrystusa: „On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5, 21). Być usprawiedliwionym oznacza odzianie się w sprawiedliwości Chrystusa, aby dzięki temu móc stanąć przed Bogiem bez sądu. Dlatego też kiedy diabeł atakuje nas swoimi oskarżeniami możemy je odeprzeć w mocy sprawiedliwości Chrystusa. Nosząc pancerz sprawiedliwości mamy pewność, bezpieczeństwo, zaufanie, że żadna duchowa broń wroga nie będzie w stanie odnieść zwycięstwa nad nami ze względu na sprawiedliwość Chrystusa.

Ta sprawiedliwość powinna również skutkować zmianą naszego charakteru i postępowania. Paweł wspomina o tym w Liście do Rzymian mówiąc: „I nie oddawajcie członków swoich grzechowi na oręż nieprawości, ale oddawajcie siebie Bogu jako ożywionych z martwych, a członki swoje Bogu na oręż sprawiedliwości” (Rz. 6:13). Uznanie przebaczenia i więzi z Bogiem powinno skutkować w moralnej prawości, wpływie na charakter i zachowanie człowieka wierzącego. To na pewno nie jest kwestia własnej sprawiedliwości, ale z praktycznego życia w posłuszeństwie Słowu Bożemu

Pancerz sprawiedliwości stanowi pewną obronę przed atakami „oskarżyciela braci” (Obj 12:10). Jeśli popełnimy grzech, Duch Święty przekonuje nas abyśmy go wyznali i doświadczyli przebaczenia. Mamy też pewność: „Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wiemy jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (1 J 1, 9). Kiedy wróg konfrontuje twój grzech, szepcząc ci do ucha: „Jesteś winny. Jak można nazywać się chrześcijaninem?” Możesz odpowiedzieć: „To jest kłamstwo. To była prawda, ale mam przebaczenie i zostałem oczyszczony z wszelkiej nieprawości i jestem teraz przyodziany w sprawiedliwość Chrystusa. Mam na sobie pancerz sprawiedliwości”.

Trzeci element zbroi dotyczy stóp chrześcijańskiego żołnierza, które mogą się wydawać się na pierwszy rzut oka stosunkowo nieistotne. Jest to przypomnienie, że w procesie walki duchowej zaangażowana jest cała osoba. Musimy chronić się w każdym punkcie naszego ciała. Wierzącym już powiedziano aby „umacniać się w Panu”, a aby zachować postawę stabilności i bezpieczeństwa należy odpowiednio zadbać o stopy. Dlatego właśnie potrzebujemy być „**przygotowani do zwiastowania ewangelii pokoju**”.

Być może Paweł miał na myśli *caliga*, "buty" rzymskiego żołnierza. Były wykonane ze skóry i miały podeszwy wysadzane kawałkami metalu dające poczucie stabilności i przyczepności. Kiedy buty były zawiązane do kostek skórzanym paskiem żołnierz był przygotowany do długich marszów, wspinaczki w trudnym terenie i utrzymania solidnej postawy w walce.

Jest to odniesienie do solidnego fundamentu Ewangelii w życiu chrześcijańskiego żołnierza. To jest ewangelia pokoju, Dobra Nowina, dotycząca pokoju z Bogiem. Podczas starcia z potężnym przeciwnikiem musisz chronić się przed poślizgiem i upadkiem, upewniając się, że twoje stopy są odpowiednio obute. Chrześcijanin musi zdecydowanie trzymać się ewangelii, bez względu na to w jaki sposób jest atakowany przez swojego wroga. W czasie walki duchowej wierzący musi być przekonany o pokoju z Bogiem, który jest po jego stronie i walczy wspólnie z nim. Kiedy armie Moabitów i Ammonitów zaatakowały Judę, Bóg rzekł do króla Jehoszafata: „Wy się nie bójcie i nie lękajcie tej licznej tłuszczy! Gdyż nie wasza to wojna, ale Boża” (2 Krn 20:15). Człowiek wierzący, który ma ten rodzaj pokoju wynikającego z ewangelii, może rzucić się do walki pełny pokoju i pewności.

Być może największą potrzebą w dzisiejszym świecie są ludzie, którzy w świadomy sposób włączają się do tej wielkiej duchowej walki pomiędzy siłami dobra i zła. Czy ty walczysz dla Boga? Jeśli nie, to stoisz w szeregu z pokonanym wrogiem i będziesz uczestniczyć w jego wyroku. Jeśli chcesz żyć zwycięsko, to zawiąż pasek na butach Ewangelii i podejmij się walki jako żołnierz potężnej armii Bożej.

Niezbędnym dodatkiem do pierwszych trzech elementów zbroi jest *tarcza wiary*. Rzymscy żołnierze używali dwóch rodzajów tarcz. Jedne stosowane przez kawalerzystów były małe, okrągłe i przymocowane do ramion za pomocą dwóch pasków skórzanych. Była używana do obrony przed ciosami wroga w zwarciu, ale pozostawiła większość ciała bez ochrony. Drugi rodzaj tarczy to *thureos*, do którego wydaje się odwoływać tutaj Paweł. Składała się ona z dwóch warstw drewna sklejonych ze sobą i pokrytych materiałem, mocno nasączoną skórą i żelazną powłoką z zewnątrz. Tarcze te, które były prawie tak duże jak drzwi, ochraniały większość ciała i były używane przez żołnierzy na pierwszej linii frontu. Kiedy stawali razem obok siebie i łączyli tarczami tworzyli ogromne falangi, które chroniły zarówno ich jak i łuczników, mogących dzięki temu skupić się na atakowaniu wroga. Czasami wróg atakował ognistymi strzałami próbując złamać szyk. W takich sytuacjach jedyną ochroną żołnierza była jego tarcza.

Wiara jest tarczą chrześcijanina. Nie chodzi tu o wiarę dla samej wiary, ale zaufanie i zależność od Boga w codziennym życiu. Zbudowana jest ona na pewności planu i obietnic Bożych. Jest to absolutne zaufanie skupione na Bogu, który „jest tarczą wszystkim, którzy w nim ufają” (Ps. 18:31). Bóg jest absolutnie niezawodny i nieskończenie potężny. Nasza wiara chroni nas nie z powodu naszej wewnętrznej siły, ale ze względu to, że umożliwia nam kontakt z Bogiem i stawia Go między nami a wrogiem.

Szatan dysponuje wieloma „płonącymi strzałami” w swoim arsenale. Jego kołczan jest zawsze pełny strzał na chrześcijańskiego wojownika. Złośliwe oskarżenia, które wywołują fałszywe poczucie winy. Zniechęcenie i rozczarowanie, mające na celu zranienie serca i złamanie ducha. Najgorsza jest ognista strzała z pokusą podważenia zaufania Bogu, aby przestać wierzyć w Jego miłość i opiekę. To była strzała, którą diabeł strzelił w Adama i Ewę i nadal pozostaje jedną z najniebezpieczniejszych w strategicznym arsenale wroga. Tylko tarcza wiary może nas ochronić w obliczu szatańskiego ataku. Choć pod atakiem strzał rozpalonych w ogniu piekielnym, wierzący jest chroniony przed każdą z nich kiedy podnosi tarczę i stawia Boga pomiędzy sobą a wrogiem. Czy codziennie podnosisz swoją tarczę?

Następnie Paweł wspomina też *hełm zbawienia* (w. 17). To ostatni element pancerza obronnego wymieniony przez apostoła. Paweł korzysta z obrazu typowego rzymskiego żołnierza ówczesnych czasów i wie, że hełm jest niezbędnym elementem zbroi w czasie bitwy. Ta sama zasada odnosi się do walki duchowej. Hełm rzymskiego żołnierza był wykonany z brązu lub żelaza i wyłożone filcem lub gąbką. Zwykle był także wyposażony w ochroniacze policzkowe. Celem hełmu była ochrona przed zranieniem głowy, zwłaszcza przed uderzeniem miecza.

Jest oczywiste, duchowe zastosowanie hełmu. Paweł poprzez zwrócenie uwagi na głowę podkreśla rolę umysłu i intelektu chrześcijanina. Nasz przeciwnik nie ustaje w zaciekłych atakach. Sceną walki jest przede wszystkim nasz umysł. W 2 Kor 10:3-4 apostoł opisuje duchową naturę bitwy duchowej, a następnie w wersecie 5 zauważa: „I wszelką pychę, podnoszącą się przeciw poznaniu Boga, i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi”.

Kwestią jest zrozumienie pozycji człowieka wierzącego w Chrystusie i jego postawy wobec życia wiary. W wirze walki duchowej możemy czasem zatracić całościowy obraz sytuacji, a gdy dotyka nas znużenie i zmęczenie może pojawić się pokusa, aby zrezygnować z walki. Zaczynamy czuć się beznadziejnie i nie dostrzegamy nadziei na koniec tej bitwy.

To uczucie może dotyczyć całego Kościoła. Po prawie dwóch tysięcy lat istnienia Kościół nadal wydaje się czasem mizerny wobec „bram Hadesu”. Pod wieloma względami Kościół wydaje się bezsilny, pełen zamętu i niepewności. Możemy być kuszeni pytaniem o sens jego istnienia. Powinniśmy być o wiele silniejsi. Niewątpliwie wielu chrześcijan poddało się myśląc, że to wszystko jest na próżno. Wróg atakuje umysł na poziomie indywidualnej walki. Sugeruje, że nie ma wartości w utrzymywaniu takich pozorów wiary. „Twoje chrześcijańskie życie dostarczyło ci jedynie trudności i rozczarowań”. Wydawało ci się, że bycie chrześcijaninem będzie oznaczać jedynie błogosławieństwo, ale szybko okazało się, że tak nie jest. Walka jednak ciągle się toczy, a jej końca ciągle nie widać. Diabeł w takim czasie podszeptuje, że to może o wiele łatwiej jest po prostu zrezygnować i swoją zbroję na bok, gdyż życie chrześcijańskie nie spełniło twoich oczekiwań.

Chwile kiedy diabeł utrzymuje nas tak zaangażowanymi zmaganiem życia chrześcijańskiego, że tracimy całościową perspektywę, mogą oznaczać, iż odłożyliśmy na bok zasadniczy element zbroi. Jest tylko jeden ratunek w takiej sytuacji: hełm zbawienia. To z pewnością oznacza stanięcie w rzeczywistości naszego zbawienia, przyjęcie postawy zaufania i pewności w Chrystusie. Ale to nie wszystko - musimy mieć też pewność ostatecznego zwycięstwa. Takie jest znaczenie hełmu zbawienia w naszym życiu. Pisząc do Tesaloniczan apostoł Paweł zachęca wierzących przyodziewania do „pancerza wiary i miłości” oraz „*przyłbicę nadziei zbawienia*” (1 Tes 5:8). Jest to nadzieja ostatecznego zwycięstwa, wiecznej chwały u boku naszego Dowódcy. Kiedy wróg chce abyś zrezygnował bo sytuacja wydaje się beznadziejna, możesz śmiało odpowiedzieć: „Jest nadzieja!” Nadzieja powtórnego przyjścia Chrystusa, nadzieja ostatecznego odkupienia, nadzieja chwały - to jest na pewno dla człowieka wierzącego obrona przed takimi atakami. Dlatego założmy hełm i ruszajmy do boju!

To są defensywne elementy zbroi Bożej: *pas prawdy, pancierz sprawiedliwości, obuwie do zwiastowania ewangelii pokoju, tarcza wiary i hełm zbawienia*. Należy zauważyć, że całe ciało wojownika jest chronione za pomocą zbroi oprócz pleców. W nadprzyrodzonej walce, w którą jesteśmy zaangażowani, nie ma pozwolenia na odwrót, nie przewiduje się poddania wrogowi.

W grudniu 1944 roku niemiecki korpus pancerny pod dowództwem generała von Luttwitza otoczył miasto Bastogne w południowo-wschodniej Belgii. Wewnątrz oblężonego miasta były oddziały amerykańskie pod dowództwem brygadiera Antoniego McAuliffe. Sytuacja była krytyczna. Czwarta Dywizja Pancerna armii Pattona była w drodze na odsiecz, ale nie wiedzieli czy dotrą na czas aby przełamać oblężenie. Powtarzające się ataki zmusiły obrońców do wycofania z zajmowanych pozycji, ale nie poddawali się. Gen. Luttwitz wysłał wiadomość do amerykańskiego garnizonu z propozycją aby poddali się. Gen. McAuliffe odpowiedział jednym słowem: „Wariaci!”. Będą walczyć do końca, nie będzie odwrotu i kapitulacji.

To obrazuje odważnego ducha chrześcijańskiego żołnierza, który się znajduje pod ciężkim ostrzałem wroga. Bądź wytrwały! Kiedy wróg mówi: „Poddaj się” - wiesz, co mu powiedzieć. Ubrany w pełną zbroję Bożą, możesz utrzymać swoją pozycję do czasu przybycia posiłków.

W duchowej walce, nie mamy tylko walczyć w defensywie, a mamy też możliwość ataku. **Miecz Ducha** jest jedyną bronią wierzącego służącą do walki ofensywnej, choć może być również stosowany w obronie. Należy stawiać opór diabelskim, ale też podejmować się walki z nim aby go przegonić. Jesteśmy powołani by służyć Chrystusowi w tym świecie i musimy egzekwować zwycięstwo, które dla nas zdobył. Choć nasz wróg posiada nadprzyrodzoną moc, to nie jest niezwyciężony. Korzystając z miecza Ducha możemy zmusić diabła do odwrotu.

Słowo przetłumaczone tutaj jako „miecz” to *machaira*. Paweł nie używa tutaj słowa *romphaia*, który odnosi się do dużego miecza. Jest tutaj mowa o normalnym mieczu używanym przez piechurów. Jego długość mogła być różna (od sześciu do osiemnastu cali) i był przymocowany do pasa żołnierza, tak aby mógł być wykorzystany do walki wręcz. Z tego zrozumienia człowiek wierzący może wyciągnąć wnioski dotyczące władania owym mieczem.

Po pierwsze, ta broń ma *korzenie duchowe*. Jest to miecz, który pochodzi od Ducha. Jest to bardzo ważna sprawa, ponieważ sami z siebie nie jesteśmy w stanie znaleźć tego miecza. W czasie nieuniknionego dnia konfliktu Duch Tego, który już wygrał tę wojnę, zaopatruje nas w ostry miecz. Nie jesteśmy pozostawieni by walczyć o własnych siłach, ale musimy skorzystać z tego miecza aby śmiało odzyskać grunt bezprawnie zajęty przez złego uzurpatora.

Ta broń jest *tożsama ze Słowem Bożym*. Nasz Pan sam stosował tę broń w czasie kuszenia na pustyni. Cytując Słowo Boże, Jezus oparł się pokusom szatana i wyparł jego atak. Żołnierz musi umieć używać swojej broni. Możemy zaufać broni, która pochodzi od Ducha: „Całe Pismo przez Boga jest natchnione” (2 Tym. 3:16). Biblia nie jest zbiorem myśli człowieka. Jak mówi Piotr: „wszelkie proroctwo Pisma nie podlega dowolnemu wykładowi. Albowiem proroctwo nie przychodziło nigdy z woli ludzkiej, lecz wypowiadali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym” (2 P 1:20-21). Biblia nie jest ludzkim dokumentem. Jej źródłem jest Duch, który dał wybranym ludziom objawienie, prowadził ich w zapisaniu tego objawienia i zachował je dla naszego użytku. On również pomaga nam je rozumieć i używać prawidłowo. Naszym zadaniem jest to aby z ufnością „przyjąć” to słowo. Tylko w ten sposób będziemy w stanie pokonać diabła.

Warto zaznaczyć, że istnieją dwa różne terminy w języku greckim odnoszące się do „słowa”. Jest to słowo - *logos* które było powszechnie stosowane, i słowo - *rhema*, które się pojawia tutaj. Różnica jest istotna. *Logos* jest używany w odniesieniu do objawienia Bożego, które mamy w całej Biblii. To jest całość z sześćdziesięciu sześciu ksiąg Biblii. To jest *Logos* Boga. Paweł używa tego słowa, gdy mówi: „Słowo (*Logos*) Chrystusowe niech mieszka w was obficie” (Kol 3:16). Oznacza to, że potrzebujesz aby to Słowo mieszkało w tobie jak w domu, wypełniając każdy pokój swoimi skarbami.

Rhema, jednak odnosi się do konkretnej instrukcji. Miecz Ducha to nie jest *logos* (słowo jako całość), ale *rhema*, szczególne słowo lub tekst, który odnosi się do danej sytuacji. Naszym zadaniem jest więc „wziąć miecz Ducha, którym jest *rhema* Boga”. Można odnaleźć *rhema*, szczególne instrukcje ze Słowa (*Logos*) dla każdej sytuacji w naszej walce. Pomyśl o *Logosie* jako zbrojowni zawierającej *rhema*. Chrześcijański wojownik musi wiedzieć jak korzystać z tej broni, aby móc skutecznie walczyć. To jest Słowo Boże odnoszące się do konkretnych sytuacji. To wymaga czasu, wnikliwej analizy i refleksji, aby móc z niego korzystać efektywnie. Musisz też uczyć się Słowa Bożego na pamięć, gdyż atak szatana może nastąpić w momencie kiedy nie będziesz miał Biblii pod ręką. Potrzebujesz jej teraz! Biblia jest „instrukcją obsługi broni”, którą zdyscyplinowani żołnierze muszą znać. Warto zainwestować

czas by uczyć się zapamiętywania zwłaszcza tych fragmentów, które mogą być twoją odpowiedzią na ataki, które znasz z przeszłości. Fizyczny miecz staje się nudny po jakimś czasie, ale korzystanie ze Słowa Bożego tylko sprawia, że stajemy się ostrzejsi i bardziej przygotowani do walki. Ćwicz się w słuchaniu, czytaniu, studiowaniu, zapamiętywaniu i medytowaniu nad potężnym Słowem Bożym.

Jeszcze jedno należy stwierdzić: ta broń jest *w liczbie pojedynczej*. Musimy pamiętać, że ten miecz pełni funkcję nie tylko obronną, ale także ofensywną. Mamy polegać na Słowie Bożym w wojnie przeciwko światu, ciele i diabłu. Słowa Chrystusa do Piotra: „Włóż miecz swój do pochwy” (Mt. 26:52) jest Jego odwiecznym komentarzem do Kościoła. W zbyt wielu organizacjach, manipulacja zajęła miejsce biblijnego orędzia jako broni wyboru. Wielu stara się walczyć ze złem mieczami filozofii, psychologii, nauki i prawa. Świat nie potrzebuje tylko odkażenia, ale przemiany; nie potrzebuje edukacji, ale odkupienia. Tylko Słowo Boże ma moc aby tego dokonać. Tylko Słowo Boże może pokonać wroga. Za każdym razem gdy miecz Ducha służy aby doprowadzić kogoś do zbawienia w Chrystusie jest on świadectwem jego mocy, aby odciąć się od okrutnego panowania szatana i a w zamian przynieść światło, życie i wolność.

Zbroja Niebios następnie obejmuje pas prawdy, pancerz sprawiedliwości, obuwie do zwiastowania ewangelii pokoju, tarczę wiary, hełm zbawienia i miecz Ducha. Możemy uświadomić sobie, że „całą zbroją Bożą” jest obraz Pana Jezusa Chrystusa. On jest Prawdą (J 14:16); On jest naszą sprawiedliwością (2 Kor 5:21); On jest naszym pokojem (Ef 2:14); Jego wierność jest źródłem naszej wiary (Gal 2:20); On jest naszym zbawieniem (Łk 2:30); On jest Słowem Bożym (J 1:1,14). Pismo Święte mówi: „...macie pełnię w nim (Kol 2:10). Masz wszystko, czego potrzebujesz w Chrystusie do prowadzenia skutecznej walki duchowej. „Obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa” (Rz 13:14) i o to właśnie chodzi w nakładaniu zbroi Pana. Oczywiście, dokonuje się to w momencie zbawienia, ale potrzebujemy Jego mocy i działania w naszym codziennym życiu. Niezastosowanie się do tego prowadzi do otwarcia się na ataki złego.

Skuteczność w bitwie

Paweł konkluduje ten fragment na temat walki duchowej, przypominając nam, że nasza skuteczność zależy od modlitwy. Dobry żołnierz Jezusa Chrystusa utrzymuje kontakt z centralą dowodzenia i swoim dowódcą. Przez niego wojownik otrzymuje uprawnienia do noszenia zbroi i może walczyć mieczem. Modlitwa jest miejscem naszych największych duchowych walk i to właśnie tutaj wróg koncentruje siłę ognia. Kiedy się modlimy nasze duchowe oczy otwierają się i widzimy tych, którzy są z nami - Chrystusa i Jego anielskie zastępy wojowników, które są większe od walczących przeciwko nam. Nie wolno nam myśleć, że prowadzimy wojnę na własną rękę. Modlitwa jest sposobem stawania w mocy Pana; jest źródłem skuteczności bojowej.

Dlatego też pierwszym działaniem po założeniu naszej zbroi jest modlitwa. „W każdej modlitwie i prośbie zanoście o każdym czasie modły w Duchu i tak czuwajcie z całą wytrwałością i błaganiem za wszystkich świętych” (Ef. 6:18). Zwróć uwagę na cechy modlitwy, która czyni nas skutecznymi w walce. Po pierwsze, jest pewna *stałość*, „módlcie się w każdym czasie”. Nie śmiemy przerywać kontaktu z centralą w czasie konfliktu. Mamy zbyt wiele jest do stracenia. Szatan jest zapewne świadomy niebezpieczeństwa modlitwy, ale także, jej braku. To jest nasze największe niebezpieczeństwo. Szatan będzie próbował wszystkiego aby powstrzymać nas od modlitwy poprzez rozproszenie naszej uwagi, skupienie na troskach i obciążeniach w domu czy firmie, aby wzbudzić uczucia zwątpienia i

zniechęcenia, a nawet powodując skrajne zmęczenie lub senność. Dlatego najbardziej trzeba się modlić wtedy kiedy nie czujesz potrzeby modlitwy, bo to oznacza, że diabeł już atakuje. Nie jest to kwestia zachowania odpowiedniej postury, ale bardziej postawy modlitewnej, o którą należy dbać w naszym życiu. Nasz Dowódca powiedział, że powinniśmy się zawsze modlić i nie ustawać (Łk 18:1).

Następnie należy zwrócić uwagę na *różnorodność* modlitwy: „Czuwajcie z wytrwałością i błaganiami”. Istnieje wiele rodzajów modlitwy: prośby, wstawiennictwo i dziękczynienie. Niektórzy ludzie potrafią tylko prosić o różne rzeczy w modlitwie, ale chodzi tu o wiele więcej. Nasze modlitwy powinny skupiać się także na oddawaniu czci i uwielbienia, dziękczynieniu i wstawiennictwie. Oczywiście, nie powinno pomijać się także próśb o zaspokojenie definitywna konkretnych potrzeb.

Musimy pamiętać też o tym aby nasze modlitwy były „w Duchu”. Modlimy się *do* Ojca, *przez* Syna, *w* Duchu Świętym. Moc naszych modlitw pochodzi z mocy Ducha Świętego w nas, który skłania nas do modlitwy. Duch Święty pomaga nam modlić się zgodnie z wolą Boga (Rz 8: 26-27). Modląc się jedynie „w ciele” nie nawiązujemy łączności z naszym Dowódcą. Tylko modląc się w Duchu jest to możliwe.

Te słowa wskazują również *czujności* w modlitwie: „czuwajcie”. Żołnierz w czasie wojny musi mieć świadomość sytuacji na polu bitwy, co dzieje się wokół niego, a szczególnie jeśli chodzi o działalność wroga. Podobnie żołnierz Chrystusa musi być zawsze czujny i gotowy do modlitwy. Wymaga to psychicznej i duchowej czujności. Jezus powiedział swoim uczniom: „Baczcie i czuwajcie” (Mk. 13:33), „Czuwajcie i módlcie się abyście nie popadli w pokuszenie” (Mk. 14:38). Tutaj, rada Pawła aby czuwać i modlić się jest związana z walką duchową. Nasze zmysły kierowane Duchem pomagają nam w uświadomieniu sobie gdzie działa szatan, a nasze modlitwy w Duchu uzdalniają nas do walki.

Mamy też pamiętać o *wytrwałości* w modlitwie: „z całą wytrwałością”. To po prostu oznacza, że modlimy się, nie poddając się nawet wtedy, gdy odpowiedź wydaje się nie nadchodzić. Mamy się trzymać, nie poddawać i nie ulegać zniechęceniu. Szatan robi wszystko, żeby utrzymać cię z daleka od modlitwy. To nie znaczy, że mamy trwać w modlitwie po to by osiągnąć to co my chcemy. Mamy czekać na odpowiedź Boga. Módl się więc aż cię Duch powstrzyma lub Ojciec ci odpowie.

Wreszcie, modlitwa jest kwestią *strategiczną*: „Tak czuwajcie z całą wytrwałością i błaganiami za wszystkich świętymi”. Szczerze mówiąc, czy większość naszych modlitw skupia się na rzeczach dotyczących nas samych? Każdy z nas ma tendencję do ukierunkowywania modlitwy do siebie. Oczywiście, Bóg chce słuchać naszych próśb: „Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganii z dziękczynieniem powiercie prośby wasze Bogu” (Flp 4,6). Jednak nie jesteśmy „armią” jednoosobową. Są inni żołnierze zaangażowani w walkę duchową i potrzebują naszej modlitwy. Wspieramy w modlitwie naszych kolegów żołnierzy, duszpasterzy, misjonarzy z innych kościołów. Musimy modlić się strategicznie w oparciu o mentalność Królestwa Bożego.

Prorok Daniel oferuje doskonałe przykłady tego rodzaju modlitwy. Choć znajduje się w niewoli od młodości i spędza resztę życia w Babilonie, jego modlitwy skupiają się na ludzie Bożym. Rozdział dziewiąty z jego prorocstwem zawiera modlitwę wyznania i wstawiennictwa w intencji Jerozolimy i ludu Bożego. Podczas gdy jeszcze się modlił ukazał mu się anioł Gabriel mówiąc: „Gdy zacząłeś zanosić błaganie, wyszło słowo, a ja przyszedłem aby ci je

oznajmić, bo jesteś bardzo miły; uważaj więc na słowo i rozum widzenia” (Dan. 9:23). Nieco później, Daniel otrzymuje wizję „wielkiego konfliktu” i zaczyna modlić się o to przez trzy tygodnie. Potem przyszedł anioł Pana do niego, mówiąc: „Nie bój się, Danielu, gdyż od pierwszego dnia, gdy postanowiłeś zrozumieć i ukorzyć się przed swoim Bogiem, słowa twoje zostały wysłuchane, a ja przyszedłem z powodu twoich słów” (Dan. 10:12). Odpowiedź Niebios na jego modlitwę była natychmiastowa, ale odpowiedź została opóźniona trzy tygodnie z powodu wojny anielskiej (w. 12). Daniel odegrał istotną rolę w tej niewidzialnej wojnie poprzez jego modlitwy. Podobnie, istnieje wokół ciebie o wiele więcej niż to, co można zobaczyć na własne oczy, a modlitwa jest środkiem, za pomocą którego możesz mieć swój udział w szerszej duchowej walce. Bądź wierny w modleniu się za innych. Jest to część strategicznego wysiłku dla królestwa Chrystusa.

Pytania do refleksji i dyskusji:

1. Czy dostrzegasz sfery w swoim życiu, które mogą stanowić otwarte drzwi do ataku wroga? Jak możesz się temu przeciwstawić korzystając z wyposażenia zbroi?
2. W jaki sposób można odróżnić głos Ducha Świętego od potępienia diabła? Jakie elementy zbroi są szczególnie istotne w takich momentach?
3. Na ile twoje życie chrześcijańskie jest zależne od uczuć? Jaki to ma wpływ na twoją skuteczność i posłuszeństwo?
4. Załóżmy, że zwraca się do ciebie człowiek wierzący, który zмага się z wątpliwościami dotyczącymi jego wiary. Jakiej udzieliłbyś mu rady?
5. Czy uważasz, że twój umysł jest polem duchowej bitwy? Co Bóg ma do powiedzenia na ten temat? Dlaczego szatan jest tak zainteresowany twoim umysłem?
6. Jak oceniasz Pan swoje opanowanie sztuki walki mieczem - Słowa Bożego - w skali od 1 do 10? Co możesz zrobić, aby poprawić swoje umiejętności? Co w związku z tym zrobisz?
7. Oceń jakość swojego życia modlitwnego:
 - Czy regularnie skupiasz się na modlitwie?
 - Czy prośby twoje prośby do Boga dotyczą bardziej ciebie czy do celów Królestwa?
 - Czy czasami kiedy się modlisz twoje myśli są w innym miejscu? Jak myślisz, dlaczego tak się dzieje? Co można z tym zrobić?
 - Jakie kroki możesz podjąć, aby stać się silniejszym „wojownikiem modlitewnym?” Jak możesz pomóc swojemu kościołowi w tej dziedzinie?

Błogosławieństwo uczniostwa – skarby Psalmu 119 Stephanie Blake

Sesja 1: Osobiste błogosławieństwo ucznia

Czy chcesz być błogosławiona przez Boga? Czy cieszysz się ze swojej służby? Czy odczuwasz, że czegoś Ci brakuje w twoim duchowym życiu? Jesteś zbawiona, ale czy błogosławiona? Zostałaś powołana do służby, ale czy odczuwasz w tym Boże błogosławieństwo?

Bóg pobłogosławił Adama i Ewę bo to było Jego pragnieniem. Potem oboje zgrzeszyli. Pomimo, że Bożym pragnieniem jest nas błogosławić On nie może błogosławić nieposłuszeństwa. W wyniku tego zdarzenia, prawie za każdym razem, użycie słowa „błogosławić” było skierowane tylko do osób które kochały i były posłuszne Bogu.

Błogosławiony uczeń koncentruje się na Panu i komunikuje się z Nim osobiście:

- Tyś wydał rozkazy swoje, aby ich pilnie strzeżono (w. 4).
- Błogosławiony Tyś, Panie (w. 12).
- Dodajesz otuchy sercu mojemu (w innym tłum. Rozszerzyłeś moje serce) (w. 32).
- Wspomnij o Twojej obietnicy danej słudze Twemu, bo z nią wiąże moją nadzieję (w. 49).
- Panie, Ty jesteś moim udziałem (w. 57).
- Jesteś dobry i czynisz dobrze (w. 68).
- Twoje ręce uczyniły mnie i ukształtowały (w. 73).
- Poznałem, Panie, że wyroki Twoje są sprawiedliwe (w. 75).
- Wszystkie Tve nakazy są prawdą (w. 86).
- Na wieki, o Panie, Twoje słowo trwa w niebie. Z pokolenia na pokolenie wierność Twoja; umocniłeś ziemię, by trwała.(w. 89-90).
- Obym nigdy nie zapomniał Twoich przykazań, ponieważ przez nie obdarzyłeś mnie życiem (w. 93).
- Twój nakaz nie ma kresu (w. 96).
- Czynisz mnie mądrzejszym od mych wrogów, bo nakaz Twój zawsze jest ze mną (w. 98).
- Rozmyślałem o świadectwach Twoich (w. 99).
- Od sądów Twoich nie odstępuję, ponieważ Ty mnie nauczasz (w. 102).
- Cudowne są świadectwa Twoje (w. 129).
- Wykład słów Twoich oświeca (w. 130).
- Sprawiedliwy jesteś, Panie, i prawe są sądy twoje (w. 137).
- Słowo Twoje jest całkowicie czyste (w. 140).
- Sprawiedliwość Twoja jest wieczną sprawiedliwością, a zakon Twój jest prawdą (w. 142).
- Świadectwa Twoje są sprawiedliwe na wieki (w. 144).
- Ty jesteś blisko, Panie, i wszystkie Twoje nakazy są prawdą (w. 151).
- Od dawna wiem o przykazaniach Twoich, że ustanowiłeś je na wieki (w. 152).
- Podstawą słów Twoich jest prawda, wieczne są wyroki Twojej sprawiedliwości (w. 172).

Jest wiele rzeczy objawionych na temat natury Boga. Jest błogosławiony, dobry i sprawiedliwy. Boże Słowo jest niezmienne. Jego wierność trwa z pokolenia na pokolenie. On ustanowił Ziemię. Jego sprawiedliwość jest wieczna. Świadectwa Jego są sprawiedliwe na wieki.

Wiedząc jak majestatyczny jest Bóg, psalmista zna go także jako osobistego Boga, gdyż mówi: Rozszerzyłeś moje serce (w. 32), Sprawiliś, że mam nadzieję (parafraza w. 49); Jesteś moim udziałem (w. 57); Twoje ręce uczyniły mnie i ukształtowały (w. 73), Obdarzyłeś mnie życiem (w. 93), Ty mnie nauczasz (w. 102) i jesteś blisko (w. 151).

Człowiek rozglądając się powinien dostrzegać Boże stworzenie i uznać geniusz i majestat Jego Stworzyciela oddając Mu cześć (Rzymian 1:20-21). Niestety wielu ludzi tego nie robi gdyż nie odnoszą się do Boga jako do osobistego Pana i Zbawiciela. Ich Stwórca wydaje się być odległy i niedostępny.

Jezus powiedział, że największym przykazaniem jest kochać Boga z całego serca, a bliźniego swego jak siebie samego. Należy uregulować swoją relację z Bogiem zanim będzie można kochać i służyć innym. Ludzie, którzy kochają siebie w niewłaściwy sposób - egoistycznie - myślą tylko o sobie. Jeśli jesteś posłuszny Bogu będziesz miłował siebie w odpowiedni i zdrowy sposób. Wiedząc, że Bóg cię kocha możesz odwrócić swoją uwagę od siebie. Dlaczego warto kochać siebie?

- Bóg w Chrystusie oddał życie swoje za mnie - Jana 10:14-15, Rzymian 5:8
- Bóg mnie kocha – Jana 3:16, Izajasza 43:25
- Bóg mnie stworzył – Psalm 139:13-16; Jeremiasza 1:5
- Bóg ma plan dla mojego życia – Jeremiasza 29:11-13, Przypowieści Salomona 3:5,6
- Bóg troszczy się o najmniejszy drobiazg w moim życiu – Łukasza 12:7
- Bóg mnie kształtuje – Filipian 1:6, 2:13 – Jeszcze ze mną nie skończył!
- Bóg mnie słyszy, kiedy Go wzywam – Psalm 4:3, Jeremiasza 33:3
- Bóg osobiście mnie naucza – Psalm 32:8, Jana 16:13, Jakuba 1:5
- Bóg mnie chroni – Psalm 91:1, Izajasza 41:10,43:1,2, Efezjan 6:10-17
- Bóg we mnie mieszka – Ezechiela 37:27, Jana 1:14, Hebrajczyków 13:5b
- Bóg powierza mi wykonywanie swojej woli – Mateusza 28:18-20, Jana 17
- Bóg daje mi siłę aby czynić Jego wolę – Dzieje Apostolskie 1:8, II Tymoteusza 1:7
- Bóg zaspakaja moje potrzeby – Mateusza 6:31-34, Filipian 4:19
- Bóg mówi do mnie w godzinie próby – Mateusza 10:19-20, Łukasza 21:14-15
- Bóg nadaje cel mojemu życiu – Filipian 3:13-14
- Bóg daje odpoczynek – Mateusza 11:28-30
- Bóg określa gdzie mieszkam – Dzieje Apostolskie 16:6,9, Dzieje Apostolskie 17:26
- Bóg daje mi drogę ucieczki przed pokusami – I Koryntian 10:13
- Bóg dał mi przynajmniej jeden duchowy dar – I Koryntian 12:7
- Bóg daje mi wieczne dziedzictwo – Efezjan 1:11, I Piotra 1:4

- Moja ojczyzna jest w Niebie - Filipian 3:20

Przyjrzyj się jeszcze raz siedmiu opisom jakie dokonuje psalmista na temat swojej osobistej relacji z Bogiem. Zwróć uwagę na podkreślone zaimki osobowe i dzierżawcze.

1. Rozszerzyłeś moje serce (32)

Moffatt parafrazuje ten werset słowami: „Będę Tobie gorliwie posłuszny jako żeś otworzył moje życie." Stwórca twojego serca wie jak zwiększyć Twoją pasję dla Niego.

2. Z Tobą wiązę moją nadzieję (49)

Składamy swoją nadzieję w Bogu bo Bóg nie zawodzi.

Psalm jest pełny Dobrej Nowiny o zbawieniu. Mężowie wiary w Starym Testamencie byli zbawieni z łaski przez wiarę (zobacz Rzymian 4:3, 5, 16, 18-22).

- „Błogosławiony mąż, który polega na Panu, którego ufnością jest Pan” (Jeremiasza 17:7)
- „A nadzieja nie zawodzi, bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany” (Rzymian 5:5)
- „Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość” (1 Koryntian 13:13)
- „Jedno ciało i jeden Duch, jak też powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania” (Efezjan 4:4)
- „Dla nadziei, która jest przygotowana dla was w niebie; o niej to słyszeliście już przedtem w ewangelicznym słowie prawdy” (Kolosan 1:5)
- „Im to chciał Bóg dać poznać, jak wielkie jest między poganami bogactwo chwały tej tajemnicy, który jest Chrystus w was, nadzieja chwały” (Kolosan 1:27)
- „Paweł, apostoł Chrystusa Jezusa z rozkazu Boga, Zbawiciela naszego, i Chrystusa Jezusa, nadziei naszej” (1 Tymoteusza 1:1)
- „...zachowania pełni nadziei aż do końca... mieli mocną zachętę do pochwycenia leżącej przed nami nadziei... (przeczytaj Hebrajczyków 6:10-20)
- „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa” (1 Piotra 1:3)

3. Jesteś moim udziałem (57)

TEV (Today's English Version) - „Jesteś wszystkim czego pragnę."

W Psalmie 142:6, Dawid mówi: „ Wołam do Ciebie, Panie, mówię: Ty jesteś moim schronieniem! Moim udziałem w krainie żyjących." Zanim naśladowca Chrystusa wstąpi do wieczności poprzez śmierć, żyjąc nadal tu na ziemi (w krainie żyjących), potrzebuje stałej ochrony (kryjówki) i potrzebuje Jego prowadzenia.

4. Twoje ręce uczyniły mnie i ukształtowały (73)

„Twoje ręce uczyniły mnie, starannie ukształtowały i sprawiły, że jestem”.

Człowiek jest szczególnym dziełem Boga. Z prochu ziemi Bóg ulepił człowieka (własnymi rękoma?) i tchnął w jego nozdrza życie (I Mojżeszowa 2:7). Bóg jest także aktywny w tworzeniu każdej duszy kiedykolwiek istniejącej (Psalm 139:13-16).

Bóg cię stworzył, ustanowił plan dla twojego życia i kształtuje na obraz swego Syna.

5. Obdarzyłeś mnie życiem (93)

„Obym nigdy nie zapomniał Twoich przykazań, [jak mógłbym?] ponieważ przez nie obdarzyłeś mnie życiem. W niektórych tłumaczeniach czytamy określenie „ożywiłeś mnie”.

Rzekł jej Jezus: „ Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Czy wierzysz w to?” (Jana 11:25-26). Dla wierzących życie wieczne rozpoczyna się w momencie duchowych narodzin. „Drogocenna jest w oczach Pana śmierć wiernych Jego” (Psalm 116:15). Biblia nazywa śmierć osoby wierzącej "snem". „A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli” (1 Koryntian 15:20).

6. Ty (TY SAM we własnej osobie) mnie nauczasz (102)

Trudno o bardziej osobową formę zaimka osobowego „JA”, „Ja sam, osobiście”. JA jest tu bardzo wymowne. Bóg jest tym, który otwiera oczy, aby ujrzeć korzyści wypływające z Jego dróg.

7. Jesteś blisko (151)

Na początku naszej sesji mówiliśmy o tym jak wiele osób myśli, że Bóg jest odległy i niedostępny. Uczniowie wiedzą co innego. Bóg jest blisko - tak blisko jak myśli, Jego serce i Jego oddech.

.....

Kiedy dzielisz się Ewangelią z innymi, ważne jest, aby zwrócić ich uwagę, że to sam Bóg przywołuje ich do siebie. To Boży Duch ich przyciąga do siebie. Jesteś tylko narzędziem, które jest używane do przedstawienia im Jezusa, który ostatecznie będzie tym który okazywać im będzie miłość jak nikt inny.

Pytania do dyskusji:

1. Jak Bóg Ciebie osobiście pobłogosławił? W Twojej służbie? W relacji z Nim?
2. Czy czujesz Jego obecność? Jak On Ciebie prowadzi?
3. Które z osobistych refleksji psalmisty najbardziej przemówiło do Ciebie i dlaczego?

- Rozszerzyłeś moje serce
- Z Tobą wiążę moją nadzieję
- Jesteś moim udziałem
- Twoje ręce uczyniły mnie i ukształtowały

- Obdarzyłeś mnie życiem
- Ty mnie nauczasz
- Jesteś blisko

4. Jak świadomość tego, że Bóg CIEBIE kocha, pomaga Tobie w dzieleniu się Ewangelią z tymi, którzy potrzebują jej usłyszeć? Co możesz powiedzieć innym na temat Jego miłości?

Sesja 2: Ścieżka ucznia

Pewny swojej osobistej więzi z Bogiem, psalmista uznaje również suwerenność Boga nad swoim życiem. Wie, że Bóg błogosławi posłuszeństwo zatem to serce kieruje jego zachowaniem. Cokolwiek Bóg dla niego przeznaczył jest właściwe i dobre.

Psalmista posiada intymną, osobistą relację z Bogiem, ale zna też swoje miejsce. Używa zaimków osobowych, kiedy rozmawia z Bogiem ale używa też dwanaście razy określenia „Twój sługa” (wersety 17, 23, 38, 49, 65, 76, 84, 122, 124, 125, 135, 140). Jest Bożą własnością: „Jestem Twój, więc mnie wybaw, bo kieruję się Twymi przykazaniami” (w. 94). „Drogoście bowiem kupieni” (1 Koryntian 6:20).

Wiedząc, że Boże ścieżki to droga prawdy (w. 30), psalmista stwierdza, że Bóg objawił siebie samego poprzez słowo, przykazania, prawo, świadectwa. Zdeterminowany, aby żyć zgodnie, z Bożymi zamierzeniami dla własnego życia, psalmista zwraca uwagę na to co mówi do Niego Bóg.

Ta sama prawda powinna dotyczyć także i nas. Nie możemy oddzielić miłości Świętego Boga od Jego przykazań. Jako grzeszni ludzie mamy problem z posłuszeństwem Bożemu prawu. Jezus Chrystus *Droga, Prawda i Życie* wypełnił Boskie prawo za nas, zapłacił cenę za nasze grzechy na krzyżu i darował nam życie wieczne jako swój miłosierny dar. Nie ma możliwości odpłacenia, odpracowania tak wielkiego błogosławieństwa jakie zostało nam dane. Jest jednak coś co sprawia Bogu przyjemność. Pragnie najbardziej naszego serca.

1. Dokonaj wyboru na całe życie

Psalmista zauważył, że życie składa się z różnych etapów. To co zrobił w przeszłości miało wpływ na terażniejszość, a to co robi dzisiaj wpłynie na jutro. Błogosławiony człowiek, który spoglądając na swoją przeszłość wie, że był posłuszny. Tak jak psalmista „Zbłądziliśmy jak zagubiona owca” (w. 176) i potrzebujemy Pana by nas odnalazł i zbawił.

Istnieje ponad dwadzieścia wersetów, które zajmują się jego przeszłością; ponad sześćdziesiąt które dotyczą jego terażniejszości i ponad dwadzieścia skupia się na jego przyszłości.

Jego przeszłość:

Psalmista opowiada o przeszłości z Panem. Prowadzi zapiski (dziennik, pamiętnik) Jego wiarygodności. Jeden z jego wpisów brzmiał: „Gdyby zakon Twój nie był rozkoszą moją, zginąłbym w niedoli” (w. 92).

Jego terażniejszość:

Wczoraj minęło a dzisiaj jest niepewne. Dzisiejszy dzień jest dany po to aby żyć dla Pana. „Zaiste, ustawy twoje są rozkoszą moją” (w. 24).

Jego przyszłość:

Możemy podjąć wcześniejszą decyzję o służbie Bogu. Tak właśnie zrobił Jozue, kiedy powiedział: „lecz ja i dom mój służyć będziemy Panu” (Jozuego 24:15). Psalmista uczynił to samo. Wiedział, tak jak Jozue, że nasza prawdziwa wolność pochodzi od decyzji jakie podejmujemy. Mamy wolność aby służyć Bogu. Nawet w najtrudniejszych okolicznościach - takich jak więzienie, obozy koncentracyjne itp.- można nadal podjąć decyzję. Naszym celem w naszych myślach może być ukierunkowanie się na Boga i Jego wolę dla naszego życia albo można użalać się nad sobą i stać w miejscu.

Nikt nie może zabrać nam naszej wolności. „I chodzić będę na wolności, bo szukam rozkazów Twoich” (w. 45). Wolność jest w Jezusie Chrystusie: „Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolni będziecie” (Jana 8:36).

Po przyjęciu Jezusa jako osobistego Zbawiciela, ludzie wierzący powinni zobowiązać się do naśladowania Pana. Decyzja ta, podjęta w przeszłości musi mieć swoje odzwierciedlenie w terażniejszości i w przyszłości. Są też tacy „chrześcijanie”, którzy wierzą, że pójdą do nieba po śmierci jednocześnie nie chcąc aby Bóg ingerował w ich życie tu i teraz. Pomimo, że tylko Bóg może ocenić szczerłość wierzącego, łatwo jednak domyślić się, że osoby żyjące w taki sposób nie są błogosławieni i nie mogą efektywnie przyprowadzać innych do Chrystusa.

2. Rozkoszuj się ścieżką

„Rozkoszuję się przykazaniami twoimi, które pokochałem” (w. 47).

Psalmista kocha zarówno Tego, który go obdarował jak i darowany podarunek. Aż dziesięć razy psalmista wspomina jak bardzo kocha Boga i Jego słowo. Jezus mówi: „Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje, tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objawię mu samego siebie” (Jana 14:21). Jeśli kochasz Jezusa, Żywe Słowo, będziesz miłował także Jego słowa- prawo, itd. „Pełny pokój mają ci, którzy kochają twój zakon, na niczym się nie potkną” (w. 165).

3. Zmierzaj do upragnionego celu

Psalmista jest świadomy co do ścieżki jaką obrał dla Pana. Wie, że jeśli jego serce nie będzie wypełnione słowem Bożym, może zbłądzić. To co cenimy w naszych sercach kieruje naszymi myślami i działaniami. Niech więc, jak psalmistę, twoje serce prowadzi Cię przez podróż życia. „Z całego serca szukam Ciebie, nie daj mi zbroczyć od przykazań Twoich” (w. 10-11).

Bóg stworzył nas z pragnieniem znalezienia celu w życiu. Kiedy go szukamy potrzebujemy się skoncentrować. Możemy dać się wciągnąć w drobiazgi dnia codziennego jednocześnie zaniedbując pełnienie woli Bożej. Nie możemy działać w takim rozdwojeniu. „Błogosławieni ci, którzy stosują się do napomnień jego, szukają Go z całego serca” (w. 2).

Dziękować Ci będę szczerym sercem, gdy się nauczę sprawiedliwych praw twoich (Psalm 119:7). Święty Bóg pragnie naszej chwały - za Jego miłość, za Jego łaskę wyrażoną przez ofiarę Jego Syna Jezusa Chrystusa i za Jego sprawiedliwość.

Z całego serca szukam Ciebie, nie daj mi zbroczyć od przykazań twoich (Psalm 119:10). Nawet zobowiązanie się do poszukiwania i służenia Bogu może zdać się na nic, bo psalmista wie, że zawsze będą istniały pokusy, aby skupić się na czymś innym niż na Bogu czy Jego woli.

W sercu moim przechowuję słowo Twoje, abym nie zgrzeszył przeciwko Tobie (Psalm 119:11). Być może najbardziej znany werset w tym psalmie, sekret pozostawania w Bożej woli to pozostawanie w bliskości z Nim (lub używając terminu użytego przez Jezusa „w Nim”), słuchając Go, rozpoznając Jego słowo z daleka.

Biegnę drogą Twoich nakazów, bo rozszerzyłeś moje serce (Psalm 119:32). Im dłużej osoba wierząca służy Bogu będąc Mu posłusznym tym bardziej poszerza się zdolność do miłowania Go.

Daj mi rozum, abym zachował zakon Twój i przestrzegał go całym sercem (Psalm 119:34). Nie jest to zarzut przeciwko braku zrozumienia w jaki definiuje to świat, ale w jaki definiuje to Bóg. Jak ujął to Salomon w Przypowieściach 9:10: *Początkiem mądrości jest bojaźń Pana a poznanie Świętego - to rozum.*

Nakłoń serce moje do ustaw Twoich, a nie do chciwości (Psalm 119:36). Grzeszna natura ludzka może prowadzić do pożądliwości rzeczy tego świata. Psalmista chce kochać to co nie przemija - sprawy Boże.

Z całego serca błagam Cię; zmiłuj się nade mną według obietnicy swojej (Psalm 119:58). Nie zasługujemy na Bożą przychylność, jednak On ją obiecuje tym, którzy szczerze Go kochają.

Zuchwali zmyślają przeciwko mnie kłamstwa, lecz ja całym sercem strzegę ustaw Twoich (Psalm 119:69). C. H. Spurgeon powiedział: „Musimy najpierw coś dostać zanim możemy to zatrzymać. Aby jednak coś dobrze zachować musimy się tego mocno uchwycić: nie możemy zatrzymać nic w swoim sercu zanim nie przyjmiemy tego w serdeczności swoich uczuć”. Kiedy nasze uczucia nakierowane są na Boga, pociski złego nie trafią w zamierzony cel.

Oby serce moje było nienagane w ustawach Twoich, abym nie był zawstydzony (Psalm 119:80). Grzech pochodzi z serca. Psalmista nie chciał rozpamiętywać przeszłości, by nie być zawstydzony stratą, dobrych planów, jakie miał w tamtym czasie dla niego Bóg. Wspomina kilkakrotnie w psalmie o pragnieniu życia bez uczucia wstydu (w. 6, 31, 46, 80, 116). Każdy z nas powinien mieć taki cel. Jeśli, jako młoda osoba, byłabyś zdeterminowana, aby nigdy nie zawstydzić imienia Jezus pomyśl jaką różnicę to by wniosło do Twojego życia? - *Jak zachowa młodzieniec w czystości życie swoje? Gdy przestrzegać będzie słów Twoich* (w. 9).

W sercu moim przechowuję słowo Twoje, abym nie zgrzeszył przeciwko Tobie (Psalm 119:111). Zaangażowanie Boga w nasze życie jest powodem do radości. „Raduję się z drogi, którą wskazują mi ustawy Twoje, jak z wielkiego bogactwa” (w. 14). Naszym wiecznym dziedzictwem jest życie wieczne z Bogiem w miejscu, które On dla nas przygotował. Niezależnie od prób przechodzonych w tym życiu, możemy z ufnością oczekiwać Bożego dziedzictwa.

Skloniłem serce moje, by pełniło Twe ustawy ze względu na wieczną zapłatę (Psalm 119:112). W wersecie 64 tego psalmu, autor mówi: *Pełna jest ziemia łaski Twojej, Panie naucz mnie ustaw Twoich*. Bóg przed nikim nie musi odpowiadać poza samym sobą, a i tak okazuje swoją miłość wobec nas poprzez swoją wierność i obietnice. Zawdzięczamy Bogu wszystko i jesteśmy zobowiązani do okazywania swojej miłości przez zaufanie i posłuszeństwo - aż do samego końca.

Wołam z całego serca: Wysłuchaj mnie Panie! Chcę pełnić ustawy Twoje (Psalm 119:145). Psalmista podjął decyzję. Pozostanie wierny wobec Boga, który okazał swą wierność wobec niego.

Książęta prześladowają mnie bez przyczyny, lecz serce moje lęka się słowa twego. Weselę się z obietnicy Twojej jak ten, który zdobył wielki łup (Psalm 119:161-162). Nieuniknione prześladowania jakie przechodzą chrześcijanie nie mogą równać się z niezwykłym skarbem jakim jest poznanie Boga.

Do uczniów, którzy byli prawdziwymi wierzącymi, Jezus powiedział: *„Jeszcze tylko krótki czas i świat mnie oglądać nie będzie; lecz wy oglądać mnie będziecie, bo Ja żyję i wy żyć będziecie. Owego dnia poznacie, że jestem w Ojcu moim i wy we mnie, a Ja w was. Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje, tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objawię mu samego siebie. Jeśli przykazań moich przestrzegać będziecie, trwać będziecie w miłości mojej, jak i Ja przestrzegałem przykazań Ojca mego i trwam w miłości jego”* (Jana 14:19-21, 15:10).

Oczekując z radością przez wiarę na wypełnienie przez Mesjasza prawa i obdarzenie łaską poprzez Jego ofiarę, psalmista wie, że jego miłość do Boga będzie znacząca, kiedy zachowa Jego przykazania.

4. Pozostań na ścieżce

Jesteś zdeterminowana by kochać Boga i być Mu posłuszna.

Musisz trwać w tej decyzji. Pozostań na ścieżce. Psalmista podkreśla, aby z niej nie zbaczać (w.10). On nie odstępuje (w. 51) i nie porzuca Bożych przykazań (w. 87).

Psalmista jest zdeterminowany aby pozostać na ścieżce posłuszeństwa.

„Błogosławieni Ci, którzy chodzą drogami Jego” (w. 3)

„Oby drogi moje były nakierowane na przestrzeganie ustaw Twoich!” (w. 5)

„Z całego serca szukam Ciebie, nie daj mi zboczyć od przykazań Twoich” (w. 10)

„Raduję się z drogi, którą mi wskazują ustawy Twoje, jak z wielkiego bogactwa” (w 14)

„Obrałem drogę prawy, prawa Twoje stawiam przed sobą” (w. 30)

„Biegnę drogą przykazań Twoich, bo dodajesz otuchy sercu mojemu” (w. 32)

„Prowadź mnie ścieżką przykazań Twoich, bo w niej mam upodobanie” (w. 35)

„I chodzić będę na wolności, bo szukam rozkazów twoich” (w. 45)

„Zastanawiam się nad drogami moimi, i zwracam moje kroki ku świadectwom Twoim” (w. 59)

„Słowo Twoje jest pochodniom nogom moim i światłością ścieżkom moim” (w. 105)

Prosi Pana by: „umocnił kroki moje w słowie Twoim i nie daj nade mną władzy żadnej przewrotności!” (w. 133).

5. Zwracaj uwagę na przeszkody

Psalmista był zdeterminowany aby nie odstępować od Pana, ale musiał stawiać czoła wielu przeciwnościom. Szatan zawsze będzie próbował nam przeszkodzić. Potrzebujemy zatem uczyć się w utrzymaniu naszego wzroku na Jezusie.

„Zgromiłeś pyszałków; przekłęci odstępujący od Twych przykazań!” (w. 21)

„Choć możni zasiadają zmagając się przeciw mnie, Twój sługa rozmyśla o Twoich ustawach” (w. 23)

„bym mógł dać odpowiedź tym, którzy mnie znieważają, bo polegam na Twoich słowach” (w. 42)

„Ludzie zuchwali bardzo mi ubliżają, a ja nie odstępuję od Twojego Prawa” (w. 51)

„Opłotły mię więzy grzeszników: nie zapomniałem o Twoim Prawie” (w. 61)

„Zuchwali knują przeciw mnie podstępny, ja całym sercem strzegę Twych postanowień” (w. 69)

„Niech zawstydzą się zuchwali, bo niesłusznie mnie dręczą, ja będę rozmyślał o Twoich przykazaniach” (w. 78)

„Doły wykopali na mnie zuchwalcy, którzy nie postępują według Twego Prawa. Wszystkie przykazania Twoje są wierne; gdy kłamstwem mnie prześladują - pomóż mi! Niemalże pokonaliby mnie na ziemi; ja zaś nie porzuciłem Twoich postanowień” (w. 85-87 i w.81-84)

„Czyhają na mnie grzesznicy, żeby mnie zgubić; ja przestrzegam Twoich napomnień” (w. 95)

„Występnii zastawili na mnie sidła, lecz nie zboczyłem od Twoich postanowień” (w. 110)

„Nienawidzę ludzi chwiejnych, a Prawo Twoje miłuję” (w. 113)

„Odrzucasz wszystkich, co odstępują od Twoich ustaw, bo zamiary ich są kłamliwe. Jak zużle oceniasz wszystkich występnych w kraju, dlatego miłuję Twoje napomnienia. Drży moje ciało z bojaźni przed Tobą i lękam się Twoich wyroków” (w. 118-120)

„Wyzwól mnie z ludzkiego ucisku, a będę strzegł Twych postanowień” (w. 134)

„Strumienie łez płyną z mych oczu, bo nie zachowano Twojego Prawa” (w. 136)

„Gorliwość mię pożera, bo moi przeciwnicy zapominają o Twoich słowach” (w. 139)

„Spadły na mnie strapienia i ucisk, rozkoszą moją są Twoje przykazania” (w. 143)

„Zbliżają się niegodziwi moi prześladowcy: dalecy oni od Prawa Twojego” (w. 150)

„Wejrzyj na moją nędzę i wyzwól mnie, bo nie zapomniałem Twojego Prawa. Broń mojej sprawy i wybaw mię; według Twej mowy obdarz mię życiem! Zbawienie jest daleko od występnych, bo nie dbają o Twoje ustawy” (w. 153-155)

„Wielu mię prześladuje i trapi: nie uchylam się od Twoich upomnień. Widzę odstępców i wstręt mnie ogarnia, bo mowy Twojej nie strzegą” (w. 157, 158)

„Możni prześladują mnie bez powodu, moje zaś serce odczuwa lęk przed Twoimi słowami” (w. 161)

Niektóre przeszkody tworzymy my sami.

„Błądziłem, zanim przyszło utrapienie; teraz jednak strzegę Twej mowy” (w. 67)

„Dobrze to dla mnie, że mnie poniżyłeś, bym się nauczył Twych ustaw” (w. 71)

„Wiem, Panie, że sprawiedliwe są Twoje wyroki, że dotknąłeś mnie słusznie” (w. 75)

„Gdyby Twoje Prawo nie było moją rozkoszą, byłbym już zginął w mej nędzy” (w. 92)

6. Szukaj skarbów

Cieszę się, kiedy studiując Boże Słowo odkrywam skarby, których wcześniej nie zauważyłam. „Raduje się z mów Twoich jak ten, co zdobył wielki łup” (w. 162).

Boże słowo służy tak jak mapa, która ma ciebie zabrać na ścieżkę prowadzącą do miejsca gdzie Bóg chce ciebie zaprowadzić. Psalmista nie oddziela prawa Pana od samego Boga. Jeśli miłujesz Boże prawo tym samym kochasz Boga. Jezus również to potwierdza. Bóg, który ciebie kocha, pragnie Ci błogosławić, ale najpierw to Ty musisz uwolnić swoją miłość do Niego poprzez bycie Mu posłuszną.

Jest wielka różnica pomiędzy skarbami Boga a skarbami tego świata. „Prawo ust Twoich jest dla mnie lepsze niż tysiące sztuk złota i srebra” (w. 72).

Jezus powiedział: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się, i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się, i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (Mateusza 6:19-21).

Przechowujemy największe skarby w naszych sercach. „Dobry człowiek z dobrego skarbcza wydobywa dobre rzeczy, zły człowiek ze złego skarbcza wydobywa złe rzeczy” (Mateusza 12:35).

7. Zaproś innych aby szli z Tobą

Psalmista ma osobistą relację z Bogiem, szuka Jego woli całym sercem, ale wie, że Bożym celem dla jego życia jest włączenie innych osób w zrozumienie tej prawdy.

Jest świadomy, że jest częścią większej Bożej rodziny i inni zostali do niej przyłączeni tak samo jak on - poprzez odkrywanie Bożej miłości.

Kiedy tak korzysta z bogactwa Bożej miłości, chce aby inni mogli Go także poznać. „Obfity pokój dla miłujących Tve Prawo, nie spotka [ich] żadne potknięcie” (w. 165).

„Ty na to dałeś swoje przykazania, by pilnie ich przestrzegano” (w. 4).

„Opowiadam swoimi wargami wszystkie wyroki ust Twoich” (w. 13).

„O Twych rozkazach chcę mówić w obecności królów, a nie doznam wstydu” (w. 46).

„Jestem przyjacielem wszystkich, którzy się boją Ciebie, co strzegą Twych postanowień” (w. 63).

„Bojący się Ciebie widzą mnie i cieszą się, bo pokładam ufność w Twoim słowie” (w. 74).

„Niech zwrócą się do mnie bojący się Ciebie i ci, którzy uznają Twoje napomnienia” (w. 79).

„Niechaj moje wargi zabrzmiały hymnem, bo nauczasz mię swoich ustaw! Niechaj mój język opiewa Twą mowę, bo wszystkie Twoje przykazania są sprawiedliwe” (w. 171-172).

Pytania do dyskusji:

Psalm 119 miał kilka wytycznych dla błogosławionej ścieżki ucznia. Jak każda z nich przemówiła do ciebie osobiście?

Dokonaj wyboru na całe życie

1. Czy myślałaś o swojej osi czasu - przeszłości, terażniejszości i przyszłości - w związku z Twoją relacją z Bogiem?
2. Czy coś z Twojej przeszłości sprawia dla Ciebie trudność w służeniu Bogu dzisiaj - w terażniejszości - i może mieć wpływ na służbę w przyszłości? Jeśli tak, to co z tym zrobisz?
3. Czy Boża wierność była dla ciebie tak prawdziwa, że służenie Jemu z roku na rok staje się coraz łatwiejsze?

Rozkoszuj się ścieżką

1. Bóg przypisał każdą z nas do unikalnej ścieżki. Czy jesteś zadowolona ze ścieżki jaką ciebie obdarował? Jeśli nie, dlaczego tak jest?
2. Co możesz zmienić, jeśli nie jesteś zadowolona ze swojej ścieżki?
3. Jeśli jesteś zadowolona ze swojej ścieżki, jak okazujesz Bogu swoją rozkosz?

Zmierzaj do upragnionego celu

1. Czy masz jasne zrozumienie Bożego celu dla Twojego życia?
2. Czy sprawia ci trudność służenie Bogu całym swoim sercem? Jeśli tak jest, zastanów się, dlaczego tak jest?

Pozostań na ścieżce

1. Pozostanie na ścieżce, którą wyznaczył tobie Pan, nie jest łatwe. Jakie rady dałabyś osobie świeżo nawróconej jak na niej pozostać?
2. Jezus jest najlepszym przykładem jak pozostać kompletnie skupionym na swojej unikalnej ścieżce. Jak Jego życie Tobie pomogło?
3. Czy są jakieś inne biblijne przykłady lub osoby, które znasz, które tobie pomogły? Jeśli tak, kto i co zrobili, że otrzymałaś pomoc?

Zwracaj uwagę na przeszkody

1. Podaj kilka przykładów przeszkód, które zaburzyły twoją możliwość pozostania skoncentrowanym na ścieżce, którą przeznaczył dla Ciebie Bóg. Możesz podać przykłady osób lub pokus które próbowały odciągnąć ciebie od ścieżki.
2. Jaki jest najlepszy sposób radzenia sobie z przeszkodami?

Szukaj skarbów

1. Jakie skarby odkryłaś w swojej osobistej podróży z Bogiem?
2. Jakimi skarbami możesz się podzielić z innymi?

Zaproś innych aby szli z Tobą

Istnieją dwie kategorie ludzi w twoim życiu - wierzący w Chrystusa i niewierzący.

1. Jak możesz pomóc innym w Bożej rodzinie w pozostaniu na ich ścieżce i rozkoszowaniu się nią?

2. Jak Twoja ścieżka może być świadectwem dla tych, którzy jeszcze nie przyjęli Chrystusa jako Zbawiciela?

Sesja 3: Modlitwa ucznia

Przez swoją modlitwę w wersetych od 5 do 176, psalmista przychodzi do Boga bez żadnych zahamowań. Nie ma nic do ukrycia. Wie o tym, że, Bóg zna go dokładnie i rozumie potrzebę uznania Bożego działania w jego życiu.

W osobistej więzi z Bogiem uznaje on Jego suwerenność, zna swoje miejsce, używa Jego słowa jako przewodnika, prosi Go, aby go nauczał, błaga o miłosierdzie, wskazuje na potrzebę przebudzenia, poszukuje zrozumienia, pragnie być wolny od grzechu, dąży by ciągle doświadczać Bożego pocieszenia i obecności. Kiedy przyglądamy się tym elementom modlitwy, możemy się z nimi utożsamiać. Pragnienie serca psalmisty jest ujęte w w. 133: „Umocnij kroki moje w słowie twoim, i nie daj nade mną władzy żadnej nieprawości”. Oby nasze pragnienie było takie same.

Uznaję Twoją suwerenność

„Ugruntowałeś ziemię i stoi” (w. 90).

Jak już widzieliśmy, psalmista potwierdza suwerenność Boga ponad 200 razy, używając słowa „Twój” - Twoje przykazania, ustawy, sprawiedliwe sądy, słowa, usta, świadectwa, sposoby działania, służa, prawo, cuda, miłosierdzie, zbawienie, rozporządzenia, imię, łaska, miłosierna dobroć, wierność, twarz, miłosierdzie, sprawiedliwość, ręka. Warto powtórzyć, że Bóg jest suwerenny i panuje nad wszystkim. Potrzebujemy Go.

Znam swoje miejsce

„Spełnij służę twemu obietnicę swoją, daną tym, którzy się ciebie boją (w. 38).

- Z całego serca szukam ciebie (w. 10).
- Jestem gościem na ziemi (w. 19) „Umilowani, napominam was, abyście jako pielgrzymi i wychodźcy wstrzymywali się od cielesnych pożądliwości, które walczą przeciwko duszy” (1 P 2:11-12).
- Dusza moja przyłgnęła do prochu (w. 25).
- Opowiedziałem ci losy moje, a Ty wysłuchałeś mnie (w. 26).
- Dusza moja zalewa się łzami (w. 28).
- Tęsknię do przykazań twoich (w. 40).
- Pokładam nadzieję w prawach twoich (w. 43).
- Uwierzyłem przykazaniom twoim (w. 66).
- Ręce twoje uczyniły mnie i ukształtowały (w. 73).
- Zakon twój jest rozkoszą moją (w. 77).
- Twoim jestem (w. 94).
- Jestem sługą twoim (w. 125).
- Wołam z całego serca (w. 145).
- Wołam do ciebie (w. 146).
- Nie zapominam o zakonie twoim (w. 153).
- Kocham ustawy twoje (w. 159).

- Wybrałem twoje przykazania (w. 173).
- Błąkam się jak owca zgubiona - nie zapomniałem o przykazaniach twoich (w. 176).

Twoje słowa są moim przewodnikiem

„Pomnij na słowo do sługi twego, na którym kazałeś mi polegać” (w. 49).

Psalmista deklaruje Bożą suwerenność („Panie słowo twoje trawa na wieki, niewzruszone jak niebios” - w. 89), zna swoje miejsce i ufa wiarygodności słowa Bożego („Prawda jest treścią słowa twego i na wieki trwa sprawiedliwy wyrok - w. 160).

Dlatego zdecydował uczynić słowo Boże swoim przewodnikiem.

Będzie:

- przestrzegać słowa Bożego (w. 9)
- przechowywać Boże słowo w sercu (w. 11)
- radować się świadectwami (w. 14, 111)
- rozmyślać nad Bożymi przykazaniem, cudownymi dziełami i Jego drogami (w. 15, 27, 48, 99, 148)
- mieć upodobanie w Bożych przykazaniach (w. 16, 24)
- nie zapominać słowa Bożego (w. 16, 93, 109, 141, 153, 176)
- przestrzegać słowa Bożego (w. 17, 33, 34, 44, 57, 63, 67, 69, 88, 100, 106, 115, 129, 134, 145, 146, 167, 168)
- wzmocniony słowem (w. 28)
- wybierać drogę prawdy (w. 30)
- mieć upodobanie w przykazaniach (w. 35)
- tęsknić do przykazań (w. 40)
- zbawiony według obietnicy (w. 41)
- ufać słowu (w. 42)
- pokładać nadzieję w prawach Bożych (w. 43, 74, 81, 114, 147)
- szukać rozkazów Bożych (w. 45)
- ożywiony dzięki Bożym obietnicom (w. 50)
- wierzyć Jego przykazaniom (w. 66)
- czerpać nadzieję ze słowa (w. 74, 81, 114, 147)
- poszukiwać słowa (w. 82)
- rozważać Boże świadectwa (w. 95)
- wsztzymywać nogi swoje od złego (w. 101)
- czynić słowo Boże pochodnią nogom swoim (w. 105, 130)
- kochać Boże słowo (w. 113, 140, 119, 159, 163)
- przestrzegać Bożych ustanowień (w. 117)
- pragnąć Bożych przykazań (w. 131)
- budzić się by rozmyślać nad słowem (w. 148)
- pielęgnować bojaźń wobec słowa (w. 161)
- weselić się z Bożego słowa jako ten który zdobył wielki skarb (w. 162)
- ogłaszać Boże słowo (w. 172)

Jest zdeterminowany aby słuchać i naśladować Boga, który błogosławi jego życie.
„Dobro wyświadczyłeś służbę swemu, Panie, według słowa swego” (w. 65).

Naucz mnie

„Racz przyjąć Panie, dobrowolne ofiary ust moich, i naucz mnie sądów twoich” (w. 108).

Dziewięć razy prosi Pana: „Naucz mnie...” (w. 12, 26, 33, 64, 66, 68, 108, 124, 135).

Nawiązuje do Bożej odpowiedzi na tę modlitwę w wersetach 71, 102 i 171:

- „Dobrze mi żem został upokorzony, abym nauczył się ustaw twoich.”
- „Od sądów twoich nie odstępuję, ponieważ Ty mnie nauczasz”
- „Niechaj popłynie chwała z warg moich, gdy mię nauczysz ustaw swoich”

Bądź miłosierny dla mnie

„Niech zstąpi na mnie miłosierdzie twoje, abym żył, bo zakon twój jest rozkoszą moją” (w. 77).

Sześć razy prosi Pana o miłosierdzie (w. 41, 76, 77, 88, 124, 132, 149).

Bóg jest suwerenny i panuje nad wszystkim, ale psalmista zna też Jego miłosierdzie i miłość. Jest Bogiem Wszechmocnym, ale także buduje osobistą więź z nami poprzez Chrystusa. „Wielkie jest miłosierdzie twoje Panie, Ożywiaj mnie według sądów twoich!” (w. 156).

Ożyw mnie

Dziewięć razy psalmista prosi Pana by go „ożywić”, „obdarzyć życiem” (w. 25, 37, 40, 88, 107, 149, 154, 156, 159). Podobnie jak psalmista ciągle potrzebujemy przebudzenia w naszym życiu. Bóg odpowiada na tę modlitwę poprzez budowanie więzi z Nim w naszej codzienności.

Daj mi zrozumienie

„Ręce twoje mnie uczyniły i ukształtowały, daj mi rozum, abym się nauczył przykazań twoich” (w. 73).

Sześć razy psalmista prosi Boga o zrozumienie” (w. 27, 34, 73, 125, 144, 169).

Bóg odpowiada na te prośby:

- „Jestem rozumniejszy od wszystkich moich nauczycieli, bo rozmyślałem o świadectwach twoich” (w. 99).
- „Jestem roztropniejszy od starszych, bo strzegę przykazań twoich” (w. 100).
- „Z przykazań twoich nabrałem rozumu” (w. 104).
- „Wykład słów twoich oświeca, daje rozum prostaczkom” (w. 130).

Psalmista rozumie potrzebę ciągłego procesu rozwoju w poznaniu. Wcześniej o to prosi Pana i otrzymuje to poznanie od Niego.

Chroń mnie przed grzechem

„Błąkam się jak owca zgubiona, szukaj sługi twego, bo nie zapomniałem o przykazaniach twoich” (w. 176).

Psalmista pięciokrotnie odnosi się do grzechu w swoim życiu (w. 10, 29, 37, 67, 176). Kończy ten psalm wyznaniem dotyczącym ciągłej pokusy by zejść z wyznaczonego toru. Szuka Boga, gdyż wie, że do Niego należy.

Bóg daje człowiekowi wierzącemu możliwość aby przeciwstawić się pokusom. „Pokój pełny mają ci, którzy kochają twój zakon, na niczym się nie potkną” (w. 165). Paweł naucza w 1 Kor. 10:13, że Bóg zawsze zaopatruje nas w możliwość ucieczki przed pokusą. Psalmista wie, że jedynym wyjściem w obliczu pokusy jest uchwycenie się posłuszeństwa Boga.

Pociesz mnie

„Niechaj łaska twoja będzie pociechą moją, jak przyrzekłeś słudze swemu (w. 76).

Psalmista szukał pociechy w więzi z Bogiem (w. 50, 52, 76, 82). Potrzebował pociechy w swoim zranieniu i odnalazł ją w słowie Bożym. Rozpoznał Bożą rękę w swych zmaganiach (w. 67, 71, 75, 92, 107, 153).

Jezus obiecał swoim naśladowcom, że pošle swego Ducha: „Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem” (Jn. 14:26).

Bądź ze mną Panie w każdym czasie

Przez cały ten psalm przewija się potrzeba bliskości Boga.

Okaz dobroć słudze swemu (w. 17), podźwignij mnie słowem swoim (w. 28), prowadź mnie ścieżką przykazań twoich (w. 35), skłoń serce moje ku tobie (w. 36), spełnij słudze twemu obietnicę swoją (w. 38), oby serce moje było nienaganne (w. 80), racz przyjąć, dobrowolne ofiary ust moich (w. 108), podtrzymaj mnie (w. 117), wstaw się za sługą swoim (w. 122), wybaw mnie od ucisku (w. 134), rozjaśnij swoje oblicze nade mną (w. 135), ożywiaj mnie (w.156), wybaw mnie według obietnicy swojej (w. 170), niech wesprze mnie ręka twoja (w. 173) niech żyje dusza moja (w. 175), szukaj sługi twego (w. 176).

Bóg jest wierny i prawdziwy. Psalmista ma odwagę jedenaście razy prosić Boga aby zadziałał w jego życiu „według słowa swego” (w. 25, 28, 41, 58, 76, 88, 107, 116, 154, 169, 170), „według łaski swojej” (w. 124, 149, 159), „według wyroku swego” (w. 149), „według sądów swoich” (w. 156).

„Wejrzyj na mnie i zmiłuj się nade mną, jak zwykłeś czynić tym, którzy miłują imię twoje” (w. 132).

Pytania do dyskusji:

- Czego nauczyłaś się z Psalmu 119 i relacji psalmisty z Bogiem?

- Czy czujesz się zachęcona by modlić się o Boże prowadzenie i aby Bóg objawił ci więcej na swój temat?
- Czy odczuwasz potrzebę Jego miłosierdzia? Czy doświadczasz czasu zniechęcenia? Czy potrzebujesz Jego ożywienia?
- Czy Bóg objawił ci rzeczy, których ten świat nie pojmuje? Czy pragniesz głębszego poznania Jego słowa w twoim życiu?
- Czy potrzebujesz się modlić o ochronę przed grzechem? Czy doświadczyłaś pocieszenia Ducha Świętego?
- Czy odczuwasz błogosławieństwo Boże w swoim życiu i służbie?

Regulamin CEL

1. Wszyscy uczestnicy zjazdów powinni terminowo przysyłać swoje zgłoszenia.
2. Do uzyskania zaliczenia i końcowego dyplomu, należy uczestniczyć we wszystkich zjazdach w okresie 2 letniego kursu CEL (można opuścić tylko jeden zjazd pod warunkiem uzyskania usprawiedliwienia).
3. Mentorzy - opiekunowie powinni być obecni w czasie wszystkich zajęć, by aktywnie uczestniczyć w szkoleniach razem ze swoimi podopiecznymi. Opiekunowie lub ich podopieczni, którzy nie będą uczestniczyć w zajęciach mogą zostać wyłączeni z programu.
4. Prowadzący zajęcia powinni wykazać się kreatywnością, aby prowadzić je w sposób interaktywny i angażować uczestników do ćwiczeń. Powinni także dzielić się swoimi praktycznymi doświadczeniami w służbie.
5. W czasie sesji uczestnicy zajęć mogą korzystać z komputerów tylko po to, by robić notatki, a nie zajmować się innymi sprawami.
6. Program CEL zakłada angażowanie podopiecznych do prowadzenia niektórych zajęć.
7. W czasie każdego zjazdu organizatorzy zadbają o wspólne wyjście całej grupy, np. do restauracji, na wycieczkę, w jakieś ciekawe miejsce, które mogłoby być atrakcyjne i inspirujące dla wszystkich.
8. Program CEL zakłada zapraszanie osób, które mogłyby opowiedzieć o swojej służbie. Wykładowcami CEL mogą być także nieduchowni, którzy są znanymi i szanowanymi specjalistami w określonych dziedzinach wiedzy.

ZJAZD CEL – RADOŚĆ, 8-11.11.2014 PLAN

GODZINA	SOBOTA	NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	
7:45 - 8:30		ŚNIADANIE	ŚNIADANIE	ŚNIADANIE	
8:30 – 9:00		Modlitwa poranna – <i>M.Nowacki</i>	Modlitwa poranna – <i>P.Bar</i>	Modlitwa poranna -	
9:00 - 10:30		Chrześcijanin a społeczeństwo – <i>dr M. Wichary</i>	Chrześcijanin a społeczeństwo – <i>dr M. Wichary</i>	Małżeństwo (Gen. 2) – <i>W.M.Grabowscy</i>	
10:30 - 11:00		PRZERWA - Kawa	PRZERWA - Kawa	PRZERWA - Kawa	
11:00 - 12:30		Walka duchowa – <i>dr R.Blake /</i> Przywództwo kobiet - <i>M.Czerwińska</i>	Kościół a świat – <i>dr W.Tasak /</i> Błogosławione uczniostwo – <i>dr S.Blake</i>	Małżeństwo (Gen. 3) – <i>W.M.Grabowscy</i>	
13:00 - 15:00		OBIAD i CZAS WOLNY	OBIAD i CZAS WOLNY	OBIAD i ZAKOŃCZENIE	
15:00 - 16:30		Walka duchowa – <i>dr R.Blake /</i> Przywództwo kobiet - <i>M.Czerwińska</i>	Kościół a świat – <i>dr W.Tasak /</i> Błogosławione uczniostwo – <i>dr S.Blake</i>		
16:30 – 17:00		PRZERWA - Kawa	PRZERWA - Kawa		
17:00 - 18:30		REJESTRACJA UCZESTNIKÓW	Nabożeństwo: kazanie – <i>D.Trusiewicz</i>	Panel: chrześcijanin a świat, prowadzenie - <i>dr W.Kowalewski</i>	
18:30 - 19:30		KOLACJA	KOLACJA	KOLACJA	
19:30 – 21:00	Rozpoczęcie, orientacja i społeczność – <i>D.Trusiewicz i</i> <i>dr W.Kowalewski</i>	Film i dyskusja	Społeczność ze świadczeniami uczestników		

Notatki